Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek powieściowy.** 20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 147. | **BYDGOSZCZ, niedziela dnia 1 lipca 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Rekonstrukcja rządu.

Po upadku gabinetu prof. Bartla przez kilka lat ostatnich w rządach pomajowych stanowili ogromną przewagę **„pułkownicy“** i to nieprzerwanie. Wyłom został dokonany po ustąpieniu rządu p. Jędrzejewicza, gdy na jego miejsce przyszedł zupełnie nieoczekiwanie **prof. Kozłowski.** Zmiana ta w układzie personalnym już bardzo dobitnie została zaakcentowana w najnowszej rekonstrukcji rządu. Na bardzo ważne i odpowiedzialne odcinki pracy zostali powołani cywile, **byli członkowie „Wyzwolenia“** pp. Kościałkowski i Poniatowski.

Po zdecydowanym więc okresie ery pułkownikowskiej dochodzić do głosu zaczynają **cywile,** ludzie, którzy są zrośnięci z polityką. Obaj nowi ministrowie, to **starzy parlamentarzyści.**

Przy takiej okazji zmęczone naszą arcysmutną rzeczywistością, polityczną i gospodarczą, społeczeństwo radeby widzieć w tem jakąś **zapowiedź zmiany.** Możeby to była zmiana na lepsze?...

Zmian tych nie należy jednak przeceniać. Panowie Kościałkowski i Poniatowski, choć są **100% piłsudczykami** mają swe oblicze **lewicowe,** nawet **radykalne,** co wzbudziło wielkie zaniepokojenie w sanacyjnych sferach **konserwatywnych,** szczególnie ze względu na osobę p. Poniatowskiego, który na terenie parlamentarnym walczył o reformę rolną **bez odszkodowania.**

Przedewszystkiem spodziewać się należy, iż obaj ministrowie będą współdziałali wybitnie z ujawniającym się coraz silniej prądem wśród radykalniejszego odłamu sanacji, który **z „Kurjerem Porannym“ na czele dąży do oparcia dzisiejszego systemu na masach chłopskich i robotniczych,** przez rozszerzenie platformy współdziałania.

Niemal w przededniu rekonstrukcji organ „Partji Pracy“ do której należy p. Kościałkowski wzywał do większego **współdziałania ze społeczeństwem.** Takąż politykę uprawiał prof. Bartel, uważany za wodza tego stronnictwa, z którym współpracował p. Kościałkowski. Może więc jesteśmy w przededniu powtórzenia się polityki Bartla, która została sparaliżowana ostatniemi wyborami do izb ustawodawczych przez stworzenie BBWR.

O powyższe nastawienie można posądzać z tem większą pewnością p. Poniatowskiego, który do dziś dnia **utrzymuje żywy kontakt ze swoimi kolegami partyjnymi.**

Najbliższa przyszłość pokaże, ile w tych naszych przypuszczeniach, które były zawsze t. j. od przewrotu majowego najgorętszem pragnieniem naszego pisma, zawsze nawołującego do **oparcia rządu o najszersze warstwy społeczeństwa,** będzie prawdy.

Jeżeli chodzi o politykę **gospodarczą** nowego gabinetu to należy stwierdzić, iż wejście do rządu p. Poniatowskiego jest dużym sukcesem dla prof. Kozłowskiego, który w ten sposób będzie mógł zrealizować swe hasło **„frontem do wsi“.** Nowy minister jest wybitnym fachowcem, **zna doskonale biedę i niedolę naszego chłopa,** który dziś znajduje się na samym skraju przepaści. Nowy minister, znany chlubnie ze swej działalności na tem polu, jako jeden z przywódców ruchu chłopskiego posiadać też będzie duży kredyt moralny wśród włościaństwa. Od chwili Brześcia i ostatnich wyborów odsunął się od czynnej polityki i obecnie, wchodząc do rządu **postawił cały szereg warunków,** od których uzależnił swoją współpracę. Warunki te najwidoczniej zostały przyjęte i już dziś prasa różnych obozów spodziewa się od niego, że podejmie skuteczny **ratunek małej i średniej własności rolnej** i w miarę najwyższych możliwości realizować będzie reformę rolną, by zaspokoić wśród chłopstwa głód ziemi. **Równowagą** dla jego działalności stanowić będzie osoba premjera, który sam pochodzi **ze sfery ziemiańskiej.**

Niezależnie od tego ciągle się mówi o podjętych wielkich pracach rządu na odcinku gospodarczym. Przez tragiczną śmierć ś. p. Pierackiego społeczeństwo odwróciło na chwilę swą uwagę od tych najpilniejszych dziś spraw i z tem większą wolą i energią domagać się będzie od nowego rządu **czynów.** **(R.)**

Rozmowa marszałka Piłsudskiego ze Sławkiem

na temat zmian Konstytucji.

Od chwili uchwalenia przez obóz sanacyjny projektu nowej konstytucji, przy nieobecności zaskoczonej opozycji sejmowej rozwiał się nawet w szeregach prorządowych entuzjazm i zapał dla nowego dzieła ustrojowego. Wyrazem tego było „zagubienie się“ projektu w drodze z Sejmu do Senatu. Społeczeństwo, nie widząc w tych zmianach jakiegoś epokowego zdarzenia, zdołało już gruntownie zapomnieć o owocu ciężkiej pracy autorów zmian konstytucyjnych pp. Cara i Sławka.

W dniu dzisiejszym tenże p. Sławek przypomniał społeczeństwu, że istnieje przecież zagadnienie zmiany Konstytucji, które ostateczny swój wyraz miało znaleźć w uchwałach Senatu. Stało się to z okazji posiedzenia połączonych grup konstytucyjnych Bloku Bezp. sejmowej i senackiej, które odbyło się w dniu wczorajszym.

Wezwanie z Belwederu.

W przemówieniu swem plk. Sławek zaznaczył na wstępie, że marszałek prawie do ostatniej chwili **unikał narzucania swej woli** w sprawie zmian konstytucyjnych i nie wypowiadał na ten temat żadnych uwag. Gdy BBWR. zbliżał się w swych pracach do skonkretyzowania ostatecznych wniosków, prezes Sławek został wezwany do Belwederu. Było to w początkach maja 1933, przed Zgromadzeniem Narodowem.

Co u Ciebie słychać?

Słowa powitalne marszałka były a co u Ciebie słychać? Poruszyłem w odpowiedzi, powiada p. Sławek zmianę Konstytucji. Powiedziałem komendantowi, że widzę tendencje oparcia Senatu **o reprezentacje zawodów** i że jestem **przeciwnikiem tej koncepcji i że wolałbym widzieć reprezentację zasług** a nie interesów.

Komendant odpowiedział: **Trudno to będzie zrobić!**

Więc zadałem pytanie: ale jak uważasz, czy lepiejby było...

Odpowiedział komendant: napewno lepiej, ale **trudno** będzie to wykonać!

Dwie uwagi komendanta.

Później przyszło rozwiązanie problemu w oparciu Senatu o kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, jako zaczątku Legjonu Zasłużonych.

Po uchwaleniu przez sejm tego projektu, powiada prezes Sławek, zameldowaliśmy się z marsz. Świtalskim w Belwederze i przedstawiliśmy to, cośmy w Sejmie uchwalili.

Uwagi komendanta były tylko dwie: Jedna dotyczyła **strony taktycznej dalszego biegu prac konstytucyjnych(!!)** W sprawie oparcia Senatu na zasłużonych komendant wypowiedział myśl, że uważa dobieranie tych zasłużonych, znalezienie odpowiednich kryterjów **za rzecz trudną** i że może byłoby praktyczniej oprz[...] wybory do Senatu **na innych p[odstawach].**

Obec[...] ostatniej rozmowie przer[...] ponownie zagadnienie całe [...] do wniosku, który zgłaszam [...] formie proponowanych ro[zstrzygnięć].

[E]gzamin dla „[Leg]jonu Zasłużonych“.

„W[y]powiada się za stworzeniem Le[gjonu] Zasłużonych w drodze ustawy, nie związanej jednak bezpośrednio z Konstytucją. Natomiast dopóki Legjon ten, który ma powstać nie wykaże swoich dla życia publicznego walorów, dopóty będzie, jakobym się wyraził, w stadjum zdawania egzaminu. Jeżeli wysokiego swego poziomu nie wytrzyma, to sam przekreśli swoją rolę w Polsce“.

Co będzie z Senatem?

„Zasady wyborów do senatu do Konstytucji nie wprowadzamy, powiada p. Sławek. Natomiast uprawnienia Senatu, ujęte w uchwalonym projekcie, zostawiamy bez mian. Proponuje zatem zachować zasadę, że $\frac{1}{3}$ senatorów powołuje Prezydent Rzplitej. Wybory $\frac{2}{3}$ senatorów na obecny okres, dopóki Legjon Zasłużonych nie zda egzaminu, proponuje oprzeć na systemie wyborczym, zbliżonym do obecnego.

Względy i względziki w Polsce...

Wreszcie p. Sławek uzasadnił, skąd wypływa taka ostrożność w stosunku do Legjonu Zasłużonych, czyli do przyszłej „elity“. U nas w Polsce, powiada on, względy i względziki natury osobistej bardzo często bywają silniejsze i ważniejsze, niż sprawy publiczne, sprawy dobra ogólnego, które na rzecz tych względów i względzików osobistych bywają zapoznawane. **Wszyscy znamy dobrze różne naciski i protekcje i zdajemy sobie sprawę, że Legjon właśnie będzie narażony na próbę najcięższą.**

Zakończył oświadczenie, że obóz BBWR. znamionuje pewna ostrożność i powściągliwość, która jakgdyby idzie w takt z powolnością rozwoju myśli politycznej społeczeństwa i dojrzewania w niem rozumienia stosunku jednostki do państwa.

* * *

Posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BB odbędzie się w bieżący wtorek. (r).

Niszczenie darów bożych.



W Holandji agrest tak obrodził, że stracił on tam już wszelką wartość, a jego cena eksportowa spadła do niebywałego dotychczas minimum. Aby te ceny za agrest utrzymać na [...]wnym możliwym poziomie, ogrodnicy niszczą masowo agrest w ten sposób, że zsypują go do wielkich dołów i polewają naftą.

Sensacyjny zwrot w procesie morderców Garncarzówny.

Kraków, 30. 6. (PAT) Sąd przysięgłych po kilkugodzinnej naradzie wydał werdykt, z którego wynika, że oskarżeni o zabójstwo Garncarzówny **popełnili to zabójstwo nieumyślnie,** natomiast odpowiedzieli twierdząco na pytanie, odnoszące się do rabunku. Po ogłoszeniu werdyktu trybunał udał się na naradę, poczem **uchwalił werdykt ławy przysięgłych oddalić, przekazując sprawę nowej kadencji przysięgłych.** Następna rozprawa odbędzie się przypuszczalnie we wrześniu.

Z naszego punktu widzenia

28 czerwca minęło 15 lat od podpisania Traktatu Wersalskiego. Żałobna to rocznica. **Prócz postanowień terytorjalnych z traktatu nic nie zostało.** A i przeciw tym podnosi się coraz energiczniejsza kampanja. Powalone na łopatki Niemcy zbroją się gorączkowo i wczorajsi zwycięzcy mówią o „bezpieczeństwie“, czyli o własnym strachu — powiedzmy to szczerze — ba **nie potrafią wymusić na Niemczech zaprzestania budowy choćby jednego „sportowego“ samolotu.**

Dzieła ludzkie nie są trwałe, ale trudno poszukać coś równie kruchego jak ten właśnie traktat. Zaledwie kilkunastu lat było trzeba, abyśmy wrócili do sytuacji niemal przedwojennej. Niemcy się zbroją jak szalone i cały świat podobnie jak za czasów Wilhelma II próbuje im dotrzymać kroku.

Za miesiąc będziemy święcili następną rocznicę. Będzie to **dwudziestolecie wybuchu wojny światowej.** Pełnoletni będą niedługo ci, którzy się w tych dniach rodzili. Dla nich wielka wojna jest tylko intersującym tematem historycznym. Nie wiedzą oni nic o tem, jak to „przed wojną bywało“ i o okropnościach samej wojny mają czysto literackie pojęcie. Nie można więc im się dziwić, że zechcieliby coś podobnego wypróbować. I dlatego młodzież całej Europy tak tęskni do munduru i z taką pogardą odnosi się do wszelkiego pacyfizmu, **aby również móc potem mówić, że „przed wojną było lepiej“!**

*

Stawiskjada nie ma końca. O tem, że sam Stawiski nie popełnił samobójstwa, wiedzą wróble na paryskich dachach. Morderstwa na sędzim Prince dotychczas nie wykryto. Obecnie dzienniki francuskie donoszą o ewentualnych dwóch dalszych ofiarach.

Niejaki Chatencourt, którego nazwisko było wymieniane w związku z dostarczeniem talonów od czeków władzom policyjnym, miał przyjaciółkę panią Cams. Przed paroma tygodniami **zmarła ona wśród podejrzanych okoliczności. 27 bm. zginęła od kuli rewolwerowej jej córka.** Prawdopodobnie obie „za dużo“ wiedziały. O sprawcach niema żadnej wiadomości.

Francja jest **jedyną większą oazą demokracji** na kontynencie europejskim. Równość, wolność i braterstwo są hasłami wpisanemi na sztandarze Trzeciej Republiki. W reszcie Europy szaleje faszyzm i ludzie wyglądają na lux ex Occidente — na światło z Zachodu — i widzą Stawiskjadę.

W rezultacie końcowym dochodzimy do tego pozornego absurdu, że **demokratyczna Francja pracuje nad umocnieniem faszyzmu.** Jeszcze dziś ten wniosek nie dla wszystkich jest jasny, ale gdy cały świat się przekona, że Francja nie potrafi zmyć hańby tych skrytobójczych mordów i brudu łapówek, rozdzielanych posłom, ministrom, prokuratorom i policjantom, boby musiała wynicować całe swe stosunki wewnętrzne, faszyści wszelakiego autoramentu zyskają niewiarygodnej siły materjał propagandowy.

*

Nasi pacyfiści wystosowali do Hitlera list otwarty, domagając się uwolnienia więzionych pacyfistów niemieckich i wymienili nazwiska von Ossietzky'ego, Fritza Küstera i Eryka Mühsama. W zakonczeniu tego pisma znajduje się następujące zdanie:

„Wydaje nam się, że uwolnienie pacyfistów niemieckich byłoby logicznem dopełnieniem pańskiej (Hitlera) akcji pokojowej i przyczyniłoby się wielce do jej powodzenia“.

Jednocześnie z tym listem „Die Neue Weltbühne“ wychodząca w Pradze donosi o traktowaniu Ossietzky'ego w obozie koncentracyjnym w Sonnenburgu:

„W jesieni ubiegłego roku Ossietzky otrzymał od swej córki z Anglji kartę pocztową, w której dziecko donosiło mu, iż się cieszy, że nie jest obecnie w Niemczech. Na skutek tego Ossietzky został zaciągnięty na wartownię i tam przez później zdegradowanego Truppführera Adriana brutalnie oćwiczony, ponieważ źle wychował swą córkę“.

Obawiać się należy, że nasi pacyfiści według tego samego rozumowania zasłużyli sobie u hitlerowców na porządną porcję kijów za to, że nie mogą zrozumieć różnicy między pacyfizmem Hitlera i pacyfizmem... pacyfistów.

Rekonstrukcja rządu prof. Kozłowskiego.

W czwartek po południu wywiesiliśmy w oknach redakcji następującą depeszę:

Oczekiwana od pewnego czasu rekonstrukcja gabinetu premjera Kozłowskiego została ostatecznie przeprowadzona. Opróżnione przez tragiczny zgon ś. p. gen. Pierackiego stanowisko **ministra spraw wewn.** obejmuje dotychczasowy komisaryczny prezydent m. st. Warszawy p. **Marjan Zyndram-Kościałkowski.**

Min. Nakoniecznikow - Klukowski, który już przy formowaniu obecnego gabinetu w maju r. b. zamierzał z rządu się wycofać — obecnie ustąpił. P. Prezydent Rzplitej zgodził się jego dymisję przyjąć i na wniosek premjera Kozłowskiego zamianował **ministrem rolnictwa** dotychczasowego kuratora liceum krzemienieckiego p. **Juljusza Poniatowskiego.** Jednocześnie przeprowadzono szereg zmian na stanowiskach podsekretarzy stanu. **Ustąpili wiceministrowie: K. Kasiński i W. Karwacki** w Min. Rolnictwa, **K. Duch** — w min. O. S. i **M. Dolanowski** — w Min. Spraw Wewn. Dotychczasowy wiceminister skarbu **W. Jastrzębski** mianowany został **podsekretarzem stanu w Min. Opieki Społ., a wiceministrem skarbu** na jego miejsce — **Edward Werner.**

Min. Nakoniecznikow-Klukowski ma objąć jedno z województw, zaś wicemin. Kasiński przechodzi na swe dawne stanowisko w Banku Rolnym.

Co donosi korespondent warszawski „Dziennika Bydgoskiego“.

Nominacja p. **Kościałkowskiego** na stanowisko ministra spraw wewnętrznych była dla wszystkich **wielką niespodzianką, nie wyłączając samego zainteresowanego ministra, który o tem dowiedział się późnym wieczorem.** Dzieje się tak przeważnie, gdy ostatnie słowo wypowiada **czynnik decydujący.** Powszechnie bowiem przypuszczano, że stanowisko to obejmie p. Belina-Prażmowski, ostatnio wojewoda lwowski.

Karjera min. Kościałkowskiego układała się ciekawie. Po powrocie z wojska, posłował na Sejm. Następnie przez jakiś czas był radnym m. Warszawy. Kandydował dość nieszczęśliwie na stanowisko podsekretarza stanu przy Prezydjum Rady Ministrów. Gdy już mu składano gratulacje, okazało się, że jego kandydatura jest już nieaktualna. Mianowany został wreszcie **wojewodą białostockim,** skąd przybył na stanowisko **komisarycznego prezydenta m. Warszawy.** I tu spotkała go nominacja na ministra MSW.

Do przewrotu majowego **należał do Wyzwolenia.** Gdy stronnictwo to połączyło się z Witosem, zgłosił swój akces do „Partji Pracy“, którego **był współtwórcą.** Uważany jest dotychczas za **człowieka o lewicowych poglądach.**

Znamienną jest rzeczą, iż dopiero po raz pierwszy po znanych wyborach do izb ustawodawczych marsz. Piłsudski tak wyraźnie, niemal oficjalnie **decydował o zmianach personalnych w rządzie.** Po konferencji prof. Kozłowskiego z marszałkiem dopiero było wiadomem, że ministrem spraw wewnętrznych zostanie p. Kościałkowski.

Przyjście p. **Poniatowskiego** spodziewane było od dawna. Nowy szef rządu już raz proponował mu tekę ministra rolnictwa. P. Poniatowski prosił o czas do namysłu. Wraz z przyjściem nowego ministra **ustąpili dwaj wiceministrowie rolnictwa.** O nowych ludziach, swoich współpracownikach zadecyduje sam minister, po objęciu urzędowania. To samo również stanie się z wakującem stanowiskiem **wiceministra spraw wewnętrznych.** Zmiana ta nastąpiła, jako **konsekwencja zamachu na min. Pierackiego,** gdyż wicem. Dolanowski **był szefem bezpieczeństwa.**

Min. Poniatowski był wybitnym członkiem „Wyzwolenia“. Gdy stronnictwo to połączyło się z Witosem oświadczył, że nie przestaje być członkiem dawnego Wyzwolenia, nie uznając połączenia się w Stronnictwie Ludowem. Po ostatnich wyborach i Brześciu odsunął się od polityki, pozostając na stanowisku kuratora Liceum Krzemienieckiego. **(R.)**

Niewygodne ale odpowiedzialne siedzenie.



Dziś cały świat poznał ciężar gatunkowy Pana Marszałka!

Polscy lotnicy lecą przez Atlantyk do Warszawy.

Lot braci Adamowiczów odbywa się etapami. — Korzystne warunki atmosferyczne. Wielkie wrażenie brawury polskich lotników w całym świecie.

Harbour Grace, 29. 6. (PAT) Bracia Adamowicze po nocy, spędzonej w Harbour-Grace odlecieli dziś o godz. 6,26 według czasu amerykańskiego w dalszą podróż do Warszawy. W chwili startu **pogoda była sprzyjająca** i wiatr pomyślny. Raporty meteorologiczne zapowiadały dobrą pogodę nad północną częścią Atlantyku. Lotnik duński Holger Horys towarzyszył lotnikom do ostatniej chwili przed startem. Lotnik duński wyraził się z **najwyższem uznaniem o kwalifikacjach lotniczych braci Adamowiczów.** Lotnicy polscy startując, oświadczyli, że obliczają długość swojego lotu do Warszawy **na około 40 godzin.**

Paryż, 29. 6. (AT) Wszystkie dzienniki z zainteresowaniem śledzą transatlantycki lot braci Adamowiczów. Sprawozdawca „Paris Soire“ twierdzi, że dość silne wiatry z tyłu pozwolą lotnikom polskim **zyskać około 3 godzin na czasie.** Istnieją wprawdzie pewne zaburzenia atmosferyczne na południu od Grenlandji, jednakże będzie możliwe ominięcie ich bez zbytniego nakładu drogi. Jednak nie uda się lotnikom uniknąć mocno zamglonego rejonu pomiędzy 30 a 40 stopniem na zachodzie, co zmusi lotników do pilotowania aparatu przez dłuższy czas przy zupełnym braku widzialności.

Rząd francuski przeciwko dewaluacji franka.

Paryż, 30. 6. (PAT). Izba Deputowanych odrzuciła 392 głosami przeciwko 175 socjalistyczny kontrprojekt reformy finansowej. Podczas dyskusji minister Finansów Germain Martin jeszcze raz przedstawił stanowisko rządu, stwierdzając, iż jest on kategorycznie przeciwny dewaluacji franka. Minister wskazał iż nic nie usprawiedliwia podobnych tendencyj, ani stosunki wewnętrzne, ani względy wynikające z potrzeb handlu międzynarodowego. Rząd — dodał minister — opiera swą politykę finansową na uroczystem oświadczeniu premjera Doumergue'a w sprawie obrony waluty w interesie narodowym, społecznym i międzynarodowym. Kończąc to przemówienie minister powiedział, iż Francja nie może sobie pozwolić na żadne eksperymenty dewaluacyjne.

List z Paryża.

Przechadzka po „faszyzmach“ francuskich

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Paryż, w czerwcu.

Znane są z telegramów niegroźne zresztą awantury, jakie miały miejsce w Tuluzie, Marsylji i Grenoble. Dzisiaj dowiedzieliśmy się znowu o burdach, wybuchłych podczas wiecu „Croix de Feu“ (Krzyża ognistego) w Lorient. Agencje zagraniczne podały szczegóły starć „między komunistami i faszystami“ a korespondencje prasowe znajdą wdzięczny temat do wyolbrzymiania zajść w Bretanji.

Nie wdając się w ocenę właściwych powodów zaburzeń w Lorient (ambicje miejscowe grały tam zasadniczą rolę) — musimy zauważyć, że nomenklatura partyjna jest w zagranicznych telegramach stosowana niewłaściwie. Sporadyczne demonstracje zarówno na południu Francji jak i w Bretanji nie są dziełem wyłącznie komunistów. **Przeciwko „faszyzmowi“ demonstrował t. zw. „Front commun“ organizacja lewicowa, obejmująca elementy skrajne zarówno socjalistyczne jak i radykalno-socjalistyczne tudzież „bojowców“ trzeciej międzynarodówki.** „Wspólny Front“ jest tworem byłego **posła Bergery,** a cele organizacji są raczej negatywne: ma ona **„nie dopuścić do tworzenia się partyj o pokroju faszystowskim we Francji, nie pozwolić na propagandę faszyzmu, nie dać naruszyć wolności republikańskich“.** Ze względu na różnice między programami poszczególnych ugrupowań lewicowych, których członkowie należą do „Wspólnego Frontu“ — organizacja ta może mieć cele tylko specjalne, protestacyjne. Eksperyment z oparciem się o „Wspólny Front“ na terenie politycznym — zawiódł całkowicie. Jak wiadomo, p. Bergery, wystąpił z partji radykalnej i złożył mandat **celem przeprowadzenia „decydującej próby siły“.** Chodziło o wysondowanie nastrojów wyborczych. Bergery wydał prawicy walkę na swoim własnym terenie, w Mantes. I wbrew wszelkiem przypuszczeniom — przegrał sromotnie. „Front Commun“ reklamowany jako „taran rewolucyjny“ poniósł klęskę, mandat z Mantes zdobył zwolennik Unji Narodowej. Bergery, silnie rozgoryczony — rzucił się w wir walki, zasobny w pioruny słów, któremi bił w „reakcję“ w „zdradę radykałów wysługujących się Doumergue'owi i oczywiście w „faszyzm“.

Faszyści we Francji.

Definicja tego ostatniego — jest bardzo trudna we Francji. Oskarżeniami o „faszyzm“ szafuje się bowiem równie dobrze na lewicy, jak i na prawicy. W czasie rozruchów lutowych pod hasłem **„Precz z faszystowskim rządem Daladiera“ maszerowano na Izbę Deputowanych.** Ministrowi spraw wewnętrznych, Frot'owi, wypomina dotychczas „Gringoire“, **„dążenie do lewicowego faszyzmu“.** W czasie Kongresu w Clermont — Ferrand sygnalizowano „tendencje faszystowskie wśród radykałów“. Oczywiście lewica nie pozostaje dłużna — i wytwarza się paradoksalna sytuacja, że niema właściwie stronnictwa, którego nie posądzano o dążenie do „krypto faszyzmu“.

Jest to oczywiście paradoks — i dlatego musimy wysnuć własną, najpopularniejszą zresztą definicję: **faszyzm jest to prąd, dążący do obalenia ustroju parlamentarnego, demokratycznego i wolnościowego, celem zastąpienia rządów odpowiedzialnych — nieodpowiedzialną dyktaturą jednostki czy grupy.**

Jeżeli byśmy pod tym tylko kątem oceniali ruchy „faszystowskie“ we Francji — to nazwę tę można zastosować do dwóch jedynie programów partyjnych: komunistów i frankistów.

Frankiści.

Sekcja francuska trzeciej międzynarodówki domaga się specjalnego omówienia. **Przejdźmy do jedynego ugrupowania, którego członkowie przyznają się do wspólności ideowej z faszyzmem.** Są to frankiści — niebieskie koszule Francji, które pojawiły się pierwszy raz publicznie na avenue d'Opera w maju br., nie wywołując zresztą najmniejszego wrażenia. Młodzi ludzie, w długich spodniach cywilnych na szelkach i w niebieskich koszulach — wyglądali dość komicznie. Wybór ubrania był fatalny — i wywoływał zamiast uczucia „grozy“ — **„budzenie się nowych sił“** (zdanie to głosiło małe pisemko „Franciste“) powszechną wesołość. Frankiści sprzedawali swój tygodnik, z którego dowiedzieliśmy się, że partja nie ma jednolitego kierownictwa, że celem jej **„jest organizacja społeczeństwa przeciwko metekom (cudzoziemcom) żydom,**

Z chłopa arcybiskupem.



W tych dniach odbyła się w Zagrzebiu konsekracja ks. d-ra Alojzego Stepinec na arcybiskupa. Ksiądz Stepinec jeszcze po wojnie pracował na gospodarstwie swego ojca jako prosty robotnik, a gdy następnie został księdzem, karjera jego potoczyła się z zawrotną szybkością. Liczy on dopiero 30 i kilka lat i jest najmłodszym arcybiskupem na świecie.

Spuszczenie na wodę okrętu

z odległości 6.000 mil.

Po raz pierwszy w historji nawigacji „ojciec chrzestny“ spuścił nowy okręt na wodę przy pomocy radja, znajdując się w odległości 6 000 mil od miejsca uroczystości Premjer Południowej Afryki, generał Herzog, znajdował się w Afryce Południowej w Pretorji, podczas gdy okręt miał być spuszczony na wodę w Amsterdamie. W oznaczonej chwili gen. Herzog nacisnął w Pretorji guzik elektrycznego sygnału. **Sygnał został przesłany drogą radjową do Holandji** i wprowadził w ruch automatyczny młoteczek, który opadł i oswobodził okręt, znajdujący się w dokach amsterdamskich. Wśród radosnych okrzyków obecnych okręt spłynął na wodę.

Olga Wolbryk. (55

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Jeśli kiedyś spotka człowieka, który splugawił mu tę jego świętość.. jeśli go spotka...! Bez najmniejszego skrupułu położyłby jego głowę na szafocie.

Ręce jego zacisnęły się koło żelaznych prętów okratowania, a żyły na skroniach ciemnej kałmuckiej głowy Skotów nabrzmiały jak postronki.

Tak był wzburzony i daleki od teraźniejszości, że nie usłyszał wejścia generałowej, która bez tchu od wspinania się na piętro, stanęła nagle w pośrodku opustoszałego pokoju.

— Wobec tego, że pan także wyjeżdża — zaczęła drżącym głosem — i pozostanę już całkiem sama... pragnę pana poprosić o pewną przysługę. Chodzi o...

Wiedział, jak trudno było jej wypowiedzieć, co ją przywiodło do niego i próbował opóźnić tę przykrość.

— Nie miała ekscelencja jakich wiadomości o Yurowach?

Generałowa odetchnęła z widoczną ulgą. — Owszem, owszem... Ciągle ta sama piosenka. Pisze mi Demidowa, że Koka znów naciągnął tego starego głupca... Interesy... interesy... zapowiadające zyski miljonowe!... Ira dopisała tylko pozdrowienie. Biedaczka! Ileż to razy mówiłyśmy z Demidową, jakieby to było szczęście, gdyby na miejscu tego lekkomyślnika... był pan... Och, proszę się nie gniewać, że to powiedziałam...

— Wcale się nie gniewam, ekscelencjo. Proszę mi jednak wierzyć, że ja taksamo nie nadawałbym się na męża Iry jak ten Woroncow. Ira należy do kobiet, które muszą spełniać jakieś posłannictwo, by się czuć szczęśliwemi. Jakież posłannictwo miałaby do spełnienia wobec mnie? Nie jestem ani łotrem, ani świętym...

Generałowa potrząsnęła głową.

— Hrabia Fedjo, obawiam się, że zbyt pan idealizuje kobiety, mając w pamięci swoją idealną matkę.

Zacisnął usta i pod jakimś pozorem przeszedł w przeciwległy kąt pokoju.

— Przepraszam, że panu zabieram czas — ozwała się po chwilowej pauzie — gdy na wyjezdnem ma go pan zapewne niewiele... Widzi pan... zdecydowałam się nareszcie sprzedać moje... brylanty. Ale żadną miarą nie mogę tego zrobić tu... w Zurychu... Może mi przyjdzie chodzić wnet po ulicach w łachmanach, gdy te kamienie błyszczałyby mi jak na urągowisko z za jakiejś wittryny... Te kamienie, które są dla mnie przeszłością i całem szczęściem i... wszystkiem. Tego pan oczywista, zrozumieć nie może... Bo widzi pan, istnieją rzeczy, mieszczące w sobie bezmierne szczęście i bezmierny ból jedynie przez nasze odczucie... przez to, co my w nie wkładamy.

Fiodor pochylił się nad staremi rękoma, spoczywającemi teraz tak bezsilnie i ciężko na jej kolanach.

— Gdzie mam sprzedać te brylanty, ekscelencjo?

— W Bazylei, hrabio. Jest tam pewien Hiszpan... człowiek całkiem niezwykły... zwie się de Guanta, do niego mam zaufanie. Nie mogłabym nawet powiedzieć, dlaczego. A może jednak... Bo mi przypomina pana. Nie z powierzchowności. Z powierzchowności wygląda całkiem jak ojciec pana, tylko że ma cerę ogorzałą. Zaprowadził nas tam Koka Woroncow. Irę i mnie. Powinnam była już wtedy poprosić go o oszacowanie tych butonów, ale człowiek mimo starości wciąż jednak żyje nadzieją, wciąż wyczekuje cudu... Skoro się jednak zdecydowałam, to niechże on je nabędzie. Z pewnością wyśle je gdzieś daleko... może do Indyj... Tak wolę... Bym ich już nigdy nie mogła zobaczyć... nigdy... Kiedy pan pojedzie?

— Dziś, zaraz. Za godzinę odchodzi pociąg. Wieczorem będę z powrotem. Dokąd mam pani dać znać o wyniku?

— Będę czekać w ogródku restauracji naprzeciw dworca.

Ze zniszczonej torebki wyjęła etui, w którem na wyściółce z czarnego aksamitu wspaniałe kamienie lśniły oślepiającym blaskiem. Wewnątrz wieczka Fiodor przeczytał nazwisko pierwszorzędnego jubilera z Petersburga.

Generałowa pochyliła się nad kasetką.

— Moje drogie, kochane — szepnęła drżącemi wargami.

W Bazylei, Fiodor Streborn zadzwonił do bramy domu „Pod Mewą“, a kolorowy służący wprowadził go do gabinetu.

Fiodor podszedł do okna, wychodzącego na ogród, który był oddzielony od ulicy wysokim parkanem. Naprzeciw bramy, poprzez wał nadbrzeżny zobaczył łódkę chybocącą u brzegu, a na jej czerwono-żółtej fladze, przytwierdzonej do pala widniała artystycznie wykonana mewa o srebrno-szarych skrzydłach, rozpostartych do odlotu.

Fiodor Streborn przypomniał sobie nagle, że ojciec jego tak ogromnie lubił mewy. Mawiał nieraz, że ich melancholijny krzyk wyczarowuje mu dale świata w zaciszu wielkopańskiej siedziby w głębi Rosji.

Jakże dawno nie myślał o ojcu!.. Jak gdyby pamięć o nim została zasypana gruzem jego zdruzgotanej świątyni dzieciństwa...

W tej chwili jednak przypomniały mu się nagle słowa, wyrzeczone do Iry owego wieczora, kiedy bezprzytomny z rozpaczy biegł obok niej w deszczu ulewnym alejami parku w Zurychu. Zdawało mu się, jakoby oto słyszał własne swe słowa: „Mój ojciec już nie żyje.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

parlamentaryzmowi, demokracji, sprzedajnej prasie, a wreszcie i rządowi Unji Narodowej, którego niezaradność znana jest w całej Francji". Artykuły o organizacji „nowego państwa" były zlepkiem idei włoskich i też rasizmu.

Bardzo słabe w ujęciu — jak zresztą i cała „partja". Według „Le Franciste" popularność niebieskich koszul wzrasta i dojdzie w samym Paryżu do liczby 1 000 członków. **Na cztery i pół miljony mieszkańców jest to niewiele — i ze strony frankistów nie grozi żadne niebezpieczeństwo ani ustrojowi ani demokracji.** Wspomnieliśmy o nich dlatego, ponieważ są jedynem ugrupowaniem oficjalnie i programowo faszystowskiem.

„Krzyż ognisty".

Inne natomiast obrażają się o etykietę faszyzmu, jakkolwiek idą dość daleko w kierunku tego ideologji. Do takich ugrupowań należy „Croix de Feu" — krzyż ognisty — przeciwko któremu demonstrowano w Lorient. Jest to ugrupowanie, kierowane przez byłych oficerów zawodowych a złożone z dawnych kombatantów. Na czele partji stoi pułkownik **de la Rocque**, jego zastępcą jest pułkownik Chevassu. Naturalnie są to oficerowie na emeryturze, ludzie poważni i starsi. Organizacja ta odegrała dość znaczną rolę w czasie rozruchów lutowych. Dość silni, dobrze zorganizowani. Dotychczasowa ich działalność nie wychodzi poza ramy propagandy. Program polityczny? Cytujemy najważniejsze zdania „z pierwszego manifestu" który w lutym br. rozlepiano na ulicach paryskich:

„Domagamy się Francji Narodowej. Domagamy się uznania pierwiastku narodowego w całem nowem ustawodawstwie państwowem. Domagamy się rządów czystych rąk, prawdziwie francuskich, któreby przeprowadziły wielkie reformy społeczne, przywracając to ideowe znaczenie, jakie miała Francja wśród wszystkich narodów świata. Żądamy ukrócenia wpływów międzynarodowej finansjery żydowskiej i wogóle wszystkich wpływów obcych, oddziałujących fatalnie na społeczeństwie. Francja dla Francuzów".

Wpływy hitlerowskie? Może. Ale w wywiadzie, który udzielił tygodnikowi „Marianne" zastrzega się pułkownik de la Rocque najusilniej przeciwko posądzeniom o „antydemokratyzm" czy „antyparlamentaryzm". Twierdzi, zresztą słusznie, że rządy któreby zrabowały społeczeństwu jego wolność — doprowadziłyby Francję do „ruiny i upadku". Jest tylko zwolennikiem reform, przeprowadzonych w duchu narodowym i na drodze legalnej.

Jeunesse Patriote.

Na oficjalnym indeksie „faszyzmu" (oczywiście w pismach lewicowych) figuruje także „Młodzież Patrjotyczna" (Jeunesse Patriots). Prowadzi ją poseł Paryża, **p. Taitinger.** Jest to ugrupowanie ściśle prawicowe, nacjonalistyczne. Bardzo silnie zależni od Unji Republikańskiej p. Tardieu. **Stąd też wielka rezerwa względem jakichkolwiek „rewolucyjnych" programów reform gospodarczych.** „Młodzież patrjotyczna" rekrutuje się głównie z pomiędzy młodych przemysłowców i synów przemysłowców, kupców, zawodów wolnych i t. d. Stoją na gruncie liberalizmu ekonomicznego, są republikanmi i zwolennikami parlamentaryzmu, odpowiednio zmodyfikowanego. Bardzo silni przeciwnicy nietylko socjalistów ale i radykałów — brali wybitny udział w kampanji wyborczej w 1932 roku. Silni indywidualiści — prowadzili i prowadzą ciętą kampanję z wpływem loż masońskich, który zresztą wybitnie maleje. O ile chodzi o program polityczny — to pokrywa się on z tezami, które w swej książce „L'Heure de la decision" (godzina decyzji) wysunął Tardieu.

Action Francaise.

Do stronnictw walczących z republiką i demokracją oraz całym systemem państwowym, opartym na hasłach wielkich rewolucji — należy oczywiście stronnictwo monarchistyczne, idące pod sztandarem króla i hasłem „A bas la Republique". Bardzo zaciętą, nieraz skrajnie demagogiczną walką kieruje Daudet i Maurras, obaj świetni polemiści i publicyści, których inwektywy są nieraz groźne dla przeciwników. Stronnictwo to, pod względem metod, stosowanych w kampanji — znajduje jedynie odpowiednik w komunistach, których organ „Humanité" dystansuje dziennik „Action Française" w atakach na wszystkie gabinety, które rządzą republiką. Trudno ich zaliczyć do faszystów:

— **Nie jesteśmy** — pisał ostatnio Daudet— **ani za dyktaturą ani za demokracją. Zwalczamy oba te błazeństwa. Demokracja — to rządy większości idjotów. Dyktatura — to klika złodziei. Hasłem naszym: ustrój monarchiczny. Król. Tylko monarchja może wyprowadzić Francję na wielkie tory wspaniałej tradycji pierwszego w świecie mocarstwa".**

— Możliwe — ale są różne monarchje. I te, które stanowią wzór parlamentaryzmu i demokracji — i te w których rządzi Mussolini. Ma się wrażenie, że „Action Française" grupa nieliczna, ale doskonale zorganizowana i bardzo ruchliwa — przechodzi umyślnie do porządku nad problemami ustrojowemi, chcąc naprzód obalić republikę a potem dopiero zastanawiać się nad ustrojem królestwa.

Trzeba jednak zaznaczyć, że od faszyzmu przejęli francuscy monarchiści wszystkie zalety organizacji bojówek ochronnych. **Pogotowie monarchistyczne, t. zw. „Camelots de Roi" przedstawia poważne niebezpieczeństwo nawet dla zdecydowanych na wszystko band komunistycznych.** Ile razy dochodzi do starć, tyle razy zwolennicy Moskwy ponoszą porażkę (ostatnio niemiłosiernie ich potłukli „cameloci" w St. Germain en Laye). Z tego też powodu wiece „Action Française" są jeszcze najbezpieczniejsze ze wszystkich zgromadzeń partyj skrajnych.

Ugrupowania, tutaj wyliczone — znajdują się na faszystowskim indeksie socjalistycznego „Populaire'a". Ale, jak wspomnieliśmy — oprócz frankistów, żadne z tych ugrupowań do oficjalnego faszyzmu się nie przyznaje.

Dr. Tad. Kiełpiński.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

Kino „CZARODZIEJKA". Dziś i dni następnych film, który zadziwił świat pt. **„Markiza Josisaka"** (Bitwa); W rolach gł. Charles Boyer, Annabella i Jukiszynow. Nadprogram tygodniki.

„BAJKA". Wielki „gwiazdor" **Douglas Fairbanks zaprasza na podróż „W 80 minutach naokoło świata",** w której to podróży pokaże urocze cuda Dalekiego Wschodu. Nadprogram: Kolorowa kreskówka, tygodnik Paramountu i dodatek PAT.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie(Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Agentura „Dziennika Bydgoskiego", którą prowadzi p. St. Kledzik (ul. Starowiejska 19 I p., tel. 14-60), przyjmuje każdego czasu zamówienia na abonament miesięczny i kwartalny, również ogłoszenia i druki. Codziennie już od godz. 4,30 można nabyć „Dziennik". A zatem kto się spóźnił z zamówieniem na poczcie, może uskutecznić przedpłatę w agenturze.

Z Tow. budowy Bazyliki Morskiej. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Bazyliki Morskiej odbędzie się w dniu 1 lipca br. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W wysokim protektoracie i komitecie honorowym budowy Bazyliki Morskiej przyjęli udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, ks. kard. Kakowski, ks. bisk. Okoniewski, członkowie rządu z p. premjerem prof. Kozłowskim na czele, marszałkowie sejmów dr. Świtalski i Konstanty Wolny oraz elita społeczeństwa polskiego.



Gdyński szpieg ułaskawiony przez P. Prezydenta.

Warszawa, 30. 6. (tel. wł.) Pan Prezydent ułaskawił skazanego za szpiegostwo robotnika portowego w Gdyni niej. **Brunona Stencla.** Karę śmierci przez powieszenie zamienił mu Pan Prezydent na karę dożywotniego więzienia. ((r.)

Z wielkich dni „Święta Morza" w Gdyni.

Otwarcie galerji obrazów.

Jakkolwiek ściśle ze „Świętem Morza" nie związaną, lecz przyczyniającą się w pewnej części do uświetnienia tegoż święta była uroczystość otwarcia i poświęcenia **morskiej galerji obrazów,** urządzonej w specjalnie na ten cel zbudowanym przez art.-malarza **Mokwę** gmachu przy ul. 3 Maja.

Miarą wielkiego zainteresowania, z jakiem spotkało się zrealizowanie pięknego, choć w obecnych warunkach bardzo śmiałego dzieła, a zarazem pewnego rodzaju wyrazem uznania dla jego obywatelskiego wysiłku, była obecność na poświęceniu dwóch włodarzy dzielnicy pomorskiej: duchowego i politycznego. Włodarz duchowy, J. E. biskup morski **ks. dr. Okoniewski** dopełnił osobiście religijnego aktu poświęcenia pierwszej świątyni sztuki na wybrzeżu polskiem, przyczem wskazał na doniosłość i ważność jej zadania w zyciu kulturalnem naszej stolicy morskiej. Jako pierwszy złożył też jej twórcy szczere życzenia pomyślnego rozwoju jego dzieła. Ponieważ ze względu na dotychczas nie zupełnie zadowalniający stan zdrowia p. Wojewody otwarcia wystawy miał dokonać p. Komisarz Rządu, przeto wielką i miłą niespodzianką było nietylko dla twórcy wystawy, ale i dla zaproszonych uczestników, przybycie na otwarcie **p. wojewody Kirtiklisa,** który osobiście dokonał przecięcia wstęgi. U wstępu dwie córeczki p. prof. Mokwy przywitały obu dostojników kwiatami.

W uroczystości otwarcia wzięły też udział najwybitniejsze osoby z tutejszego towarzystwa z p. Komisarzem Rządu na czele oraz wszyscy miłośnicy sztuki.

Wystawa sama tak swoim urządzeniem jak również doborem dzieł, sprawiła na wszystkich jak najlepsze wrażenie.

W otwarciu wzięło też udział kilku artystów, którzy swemi dziełami ją wyposażyli.

Był więc oprócz twórcy wystawy nestor naszych marynistów **prof. Włodzimierz Nałęcz, major Fryszowski, Gerszal i Jasnoch.** Prócz wymienionych obesłali wystawę swoimi pracami znakomity marynista **prof. Szwoch, Ziomek, Jeka, Jaksa, Dzwonkowski, Kasztel i Dziuszyńska.**

Nabożeństwo pod Kamienną Górą

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, uroczyste nabożeństwo polowe nie odbyło się na molo wilsonowskiem, lecz **u stóp przyszłej bazyliki morskiej,** na malowniczem tle Kamiennej Góry, od którego wspaniale jaśniał wielki biały krzyż, królujący nad pięknie urządzonym ołtarzem polowym, tonącym w kwiatach i zieleni.

Na obszernej przestrzeni, rozciągającej się od Kamiennej Góry aż do Skweru Kościuszki, zgrupowały się zwarte szyki formacyj wojskowych, organizacje wojskowe, harcerskie i społeczna, a poza niemi oraz na zalesionym stoku Kamiennej Góry zgromadziły się wielotysięczne tłumy niezorganizowanych uczestników W czasie trwania nabożeństwa krążyła eskadra złożona z 7 hydroplanów, robiąc wrażenie ciągu olbrzymich srebrnopiórych orłów na tle przecudnego, lazurem śmiejącego się nieba.

Nabożeństwo celebrował sam arcypasterz morski ze swym infułatem w asyście wyższego duchowieństwa kapitulnego i miejscowego. **Rząd reprezentował tylko p. wojewoda Kirtiklis,** wojsko zaś kontradmirał p. Unrug, którzy zajęli loże przy ołtarzu naprzeciw loży biskupiej.

Pozatem po obu stronach ołtarza zajęli miejsca poczty sztandarowe i bractwa kościelne, a dalej u stóp ołtarza zgromadzili się przedstawiciele wszystkich władz, urzędów, rady miejskiej i przedstawiciele organizacyj społecznych i gospodarczych.

Nie omieszkali też wziąć udział w naszem święcie narodowem mili nasi goście, **oficerowie holenderskich statków wojennych,** bawiący od dwóch dni w Gdyni.

Znakomity chór kościelny pod **batutą p.** Betlejewskiego z towarzyszeniem orkiestry marynarki wojennej wykonał szereg pieśni kościelnych, które transmitowane przez rozstawione na całym obszarze pod Kamienną Górą megafony, robiły potężne, porywające wprost wrażenie.

Z urządzonej obok ołtarza ambony wygłosił **ks. biskup Okoniewski** piękne, głębokiem ukochaniem morza i uwielbieniem dla ogromu pracy włożonej przez naród polski nad utrwaleniem swego bytu nad morzem, przepojone kazanie, wzywając wszystkich do dalszej pracy i ofiarności dla morskiej potęgi naszego narodu.

Po skończonem nabożeństwie przemówił też imieniem reprezentowanego przez niego rządu

(Ciąg dalszy na str. 14).

Przechadzka po wystawie rzemieślniczej

Wystawa jest pierwszym wysiłkiem młodej gdyńskiej organizacji rzemieślniczej, pierwszym egzaminem jej zdolności organizacyjnej, pierwszą manifestacją zdolności wytwórczej jej członków, i pod tym kątem widzenia należy oceniać też rezultaty tych poczynań. Jeżeli społeczeństwo zdoła należycie ocenić ten wysiłek, jeżeli władze kompetentne odnosić się będą i w przyszłości z należytem zaufaniem do naszego rzemiosła gdyńskiego, to nie wątpimy, że wystawy te staną się tak samo znakomitym środkiem spopularyzowania naszej krajowej wytwórczości, jakim są urządzane corocznie Targi Poznańskie, Targi Wschodnie we Lwowie, a ostatnio Targi Wileńskie.

Pewnym zadatkiem na przyszłe powodzenie tej imprezy jest, jakkolwiek jeszcze nieliczny, lecz bardzo pożądany udział w tej wystawie kilku firm z innych dzielnic polskich, a to z Warszawy, Lwowa, Wilna, Zakopanego, Zduńskiej Woli, a nawet z Glinian i Pokucia.

Na samym wstępie w obszernym holu, przykuwają uwagę zwiedzającego

prześliczne okazy sztuki ogrodniczej,

reprezentowanej godnie przez dwie tutejsze firmy ogrodnicze, a to **W. Brodowskiej, przy ul. 10 Lutego** oraz **„Mimozy", ogrodnictwa na Kamiennej Górze,** które swe stoiska urządziły z wielkim smakiem i siłą atrakcyjną, zwłaszcza dla znawców i miłośników kwiatów.

Niezwykle miłem i interesującem tłem, dla znacznej części sal wystawowych tworzą oryginalne w rysunku, opartym na motywach ludowych oraz żywe w kolorycie **kilimy gliniańskie,** które obudziły już wielkie zainteresowanie tutejszego społeczeństwa, podczas wystawy tychże kilimów przy ulicy Starowiejskiej i przy Skwerze Kościuszki.

Nie mniejszą atrakcją, ściągającą uwagę widzów są misternie inkrustowane **ludowe wyroby ręczne, ludu huculskiego,** które przed kilku tygodniami mieliśmy możność poznać także ze sceny. Tak ze scenicznych produkcyj, jak również z wysoce artystycznych wyrobów ręcznych, przebija się głębokie odczucie piękna u tego odciętego od świata pierwotnego ludu górskiego, z którym w wytwórczości obu tych regjonalizmów, jest bardzo wiele cech pokrewnych.

Wielkie zainteresowanie obudzały artystyczne wyroby wytwórni **ks. Czartoryskiego,** reprezentowane przez p. Władysława Miśkiewicza. Wyroby te **z marmuru i kolorowego alabastru** swym smakiem, stylem i sposobem wykonania śmiało konkurować mogą z najlepszemi wytwórniami włoskiemi. Zdobyły też one już liczne nagrody nawet na wystawach zagranicznych.

Kronika Niedzielna

mową wiązaną ku uciesze Czytelników podana.

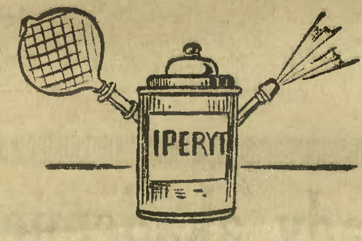
Cóż będzie więc z rozbrojeniem?
pytacie się, drodzy moi —
otóż sądzę, że niebawem
Hitler cały świat rozbroi.



A jeżeli władca Reichu
tego kroku nie uczyni,
to rozbroją Europę
Stalin albo Mussolini.



Dokonają zaś ci mistrze
operacji tej wzorowo,
stosując przytem narkozę
iperytowo gazową.



A gdy tak Hitler lub Stalin
wystrychną wszystkich na głupka,
to babcia Liga z despery
rozwrzeszczy się jak przekupka.



I z jednej strony siać będzie
miłości i zgody ziarno,
a z drugiej zaprojektuje
na zbója wyprawę karną.



A wtedy może się zdarzyć,
że zbój poweźmie myśl złotą,
da jej kopniaka i powie:
krepiruj, ty stara cioto!



I czy kto bodaj zapłacze
nad Ligi trumienną paką?

Przyklasną, że ktoś już skończył
z tą zakłamaną pokraką.



A jako nad narodami
dłoń dziejów widać opatrzną,
więc znowu ci rozbrojeni
da capo zbroić się zaczną.



I wtedy (czy można wiedzieć?)
gdy zabrzmią wojenne trąby,
wróg będzie na nas z księżyca
miotał petardy i bomby.



Kto na księżyca kraterach
zajmie pozycje fortunne,
ten lejąc z góry na wroga
na amen sprawi mu trumnę.



Jeden jest tylko ratunek
gdyby na księżyc wróg wdarł się:
zajmować superpozycje
bądź na Wenerze lub Marsie.



(Nie jestem wprawdzie strategiem,
ale ja przyznam się szczerze,
że wolałbym osobiście
znajdować się na Wenerze).



Taką to będzie ta walka
na ziemi, gwiazdach i niebie,
nasz żołnierz znowu dokaże
cudów w tej ciężkiej potrzebie.



Nie wierząc aeroplanom
na smoki skrzydlate wsiędą,
i z pieśnią Pierwszej Brygady
bagnetem księżyc zdobędą.



Chce potem pułkownik który
ministrem być miast żołnierzem,
spyta go Dziadek: a czyś ty
jest księżycowym rycerzem?



St. B.

Gorgonowa nie grała w Jasełkach.

Nieprawdą jest, że w więzieniu w Fordonie w wystawionych „Jasełkach" powierzono rolę Najświętszej Panny Gorgonowej, natomiast prawdą jest, że Gorgonowa w tych „Jasełkach żadnego udziału nie brała.

Jak dożyć stu lat?

Recepty szczęśliwych staruszków.

Od niepamiętnych czasów szukają ludzie recepty, przy pomocy której możnaby dożyć w zdrowiu przysłowiowych stu lat. Dotąd pewnego i niezawodnego sposobu nie wykryto, tembardziej, że długowieczni ludzie bardzo różne dają wskazówki.

W Bułgarji, kraju słynnym nietylko z olejku różanego, ale i z długowieczności mieszkańców, przysięgają staruszkowie, że długie życie zawdzięczają **cudownemu działaniu jogurtu**. W Szwecji zachwalają starzy **umiarkowanie i ożywcze skutki sportów**.

Pewien stuletni Mazur z Prus Wschodnich zapewnia, że dożył tak pięknego wieku dzięki temu, że codziennie **rano wypija naczczo szklankę zimnej wody**. Prosty ten środek stosowany jest obecnie przez tysiące mieszkańców Prus Wschodnich. Jakie będą wyniki, dowiemy się za kilka dziesiątków lat. 102-letni mieszkaniec Nadrenji szyderczo się wyśmiewa z picia wody. On zawdzięcza zdrowie w ciągu tak długiego życia jedynie temu, że **codziennie od 60 lat wypija litr wina**. „Wino przedłuża życie — powiada on — wino odmładza". Ten sam starzec jest przekonany, że **życie ludzkie skracane jest przedewszystkiem przez palenie tytoniu**, w przeciwieństwie do pewnej Hiszpanki, która liczy sobie 105 lat, a która od 28 roku życia **wypala codziennie kilka mocnych cygar**.

Przeszło stuletni mieszkaniec Walji uważa, że nie umarł dotąd, ponieważ **nie dał się nigdy złapać żadnej kobiecie na męża i trwa nieustannie w stanie kawalerskim**. Inny jednak staruszek, 101 lat liczący Francuz, był trzykrotnie żonaty i miał 14 dzieci. Ostatnie małżeństwo zawarł w 79 roku życia.

Jak widać z tego przeglądu, człowiekowi pragnącemu dożyć 100 lat, nie pozostaje nic innego, jak zastosować przeróżne sposoby wymienione i wypróbować ich wszystkich równocześnie, albo pokolei.

Z KRAJU.

Napad na pociąg węglowy.

Warszawa. Na stacji Kłobuck gromada bezrobotnych napadła na pociąg z węglem. Po steroryzowaniu hamulcowego napastnicy zaczęli wyrzucać stosy węgla na tor kolejowy. Jadący tym pociągiem podkomisarz policji dał kilka strzałów. Jeden z napastników, Józef Żak, otrzymał ciężki postrzał w brzuch i w agonji przewieziono go do szpitala. Pozostali napastnicy zbiegli.

Śmierć dwu osób od pioruna.

Żywe dziecko wypadło z rąk zabitej matki.

Z Białegostoku donoszą: We wsi Rybna na Polesiu piorun uderzył w dom mieszkalny Jakóba Maksymiuka, zabijając jego żonę Annę i 7-letniego pastuszka Bazylego Kociucha.

Charakterystyczne jest, że **2-letnie dziecko trzymane przez Maksymiukową na ręku doznało tylko lekkiego porażenia szyi i wypadło z rąk zabitej matki.**

Dwie wsie padły ofiarą pożaru.

Z Lublina donoszą: Groźny pożar zniszczył w Ujazdowie (gm. Nieliż) **20 zabudowań gospodarczych.** Straty spowodowane pożarem sięgają ponad 50.000 złotych. W ogniu zginęła umysłowo chora Agnieszka Paździk. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Jednocześnie we wsi Proszczów (pow. drohiczyński) na Podlasiu wybuchł pożar w zagrodzie Mikity Budzika.

Ogień przerzucił się na sąsiednie zagrody i **zniszczył 42 domy, 62 stodoły** oraz inwentarz żywy i martwy. Straty wynoszą 75.000 złotych.

64-letnia kobieta powiła dziecko.

Z Białegostoku donoszą: W jednej z wsi pod miasteczkiem Horoszcze koło Białegostoku wydarzył się niezwykły wypadek.

Oto 64-letnia Anna Cieślukowa **powiła zdrowe dziecko.** Matka i dziecko czują się doskonale, a nawet matka w tych dniach przybyła do sądu w Białymstoku, aby świadczyć w pewnej sprawie.

Cieślukowa wyszła zamąż zamłodu w 17 roku życia i pogrzebała już 2 mężów. Najstarszy jej wnuk liczy obecnie 25 lat, **a stryj jego znajduje się jeszcze w pieluszkach.**

• Nauka • Literatura • Sztuka •

Zdobycze nauki współczesnej.

Umysł człowieka przenika coraz to nowe tajemnice.

Począwszy od r. 1932 daje się zauważyć **w badaniach i odkryciach fizykalnych, dotyczących istoty materji i jądra szybsze tempo.** Zaledwie oswojono się z odkryciem neutronu i pozytronu, jako nowych składników materji, a już nadchodzą zapowiedzi nowych doniosłych odkryć. Jak już wiadomo, zdołał fizyk włoski, Fermi, skonstruować **nowy pierwiastek chemiczny zapomocą bombardowania uranu neutronami.** Pierwiastek ten, opatrzony cyfrą porządkową 93, jest radjoaktywny. Właściwościami swemi przypomina on mangan. Żywot nowego pierwiastka jest krótki: czas rozkładu połowy jego członków wynosi tylko 13 minut. Fermi podejrzewa, że oprócz neutronu istnieje jeszcze mniejszy składnik nieelektryczny materji, równy masą swą elektronowi, który otrzyma nazwę „neutrino", jeżeli jego istnienie się sprawdzi.

W instytucie fizykalnym w Heidelbergu zdołał R. Fleischmann, jak sam donosi w „Naturwissenschaften" stwierdzić, że **przez bombardowanie pewnych pierwiastków neutronami wedle metody Fermiego, wysyłane są nie pozytrony, jak to się dzieje przy bombardowaniu promieniami alfa, lecz elektrony.** Udało się przytem stwierdzić, że pierwiastki bombardowane neutronami wysyłają promienie gama.

W laboratorjum radjowem p. Curie pracuje fizyk, Gentner, nad emisją elektronów.

Neutrony a energja gwiazd.

O ścisłej łączności fizyki atomowej z astrofizyką świadczą wywody astronomów H. Kienlek i Bruggencate **o roli neutronów w gospodarce energji gwiazd.** Neutrony, posiadające w porównaniu do elektronów masę prawie dwa tysiące razy większą, mogą przenosić odpowiednio większą ilość energji. Przenoszenie ciepła przez elektrony nie odgrywa w porównaniu do promieniowania prawie żadnej roli, podczas gdy **przenoszenie ciepła przez elektrony musi być poważnie brane w rachubę.** Słońce wysyła rocznie 1,2 razy dziesięć do 41 potęgi energji promieniującej w przestrzeń. Przez powstawanie neutronów we wnętrzu słońca staje się wolnem ciepło, które starczy do pokrycia deficytu. **Każdy decydujący postęp w dziedzinie fizyki atomowej otwiera nowe drogi kosmogonji.**

Promienie śmierci.

Dorobek współczesnej nauki nie ogranicza się do tego jednego działu. Oto w instytucie fizjologicznym uniwersytetu wiedeńskiego pracuje obecnie prof. dr. Lepeszkin, którego **odkrycie promieni nekro-biotycznych wywołało wielkie wrażenie w świecie naukowym.** Odkrycia swego dokonał on w r. 1932 w Kalifornji. Wobec współpracownika „Neue Freie Presse" wyraził się prof. Lepeszkin w ten sposób o pracach naukowych:

Żywa materja składa się z substancyj chemicznie nader skomplikowanych, bardziej skomplikowanych niż materja organiczna po śmierci. Prawdopodobnem jest, że „śmierć" materji żyjącej oznacza przemianę jej w substancję mniej złożoną. Uderzającą jest wielka niestałość substancji żywej. Zdołałem udowodnić, że gram suchej substancji, wziętej z żywych komórek, produkuje po śmierci około dwu gramów kalorji. Stosunek ten stwierdziłem u komórek drożdżowych i w czerwonych ciałkach krwi. Porównując to znaczne ciepło z wielkim przypuszczalnie ciężarem drobinowym substancji żywej, otrzymamy **energję, która powstaje tylko przy rozkładzie ciał eksplozywnych.** Udało mi się zauważyć, że małe dawki promieni ultrafioletowych zwiększają odporność żywej materji wobec trucizn, zbyt silnego światła i zbyt wysokiej temperatury. Silne natomiast dawki tych promieni niszczyły żywą materję.

Zdaniem mojem **znajdują się w komórce organicznej nietylko podstawowe substancje materji żywej, lecz także jej produkty rozkładu,** które, naświetlane promieniami pozafiołkowemi, tworzą nową syntezę substancyj zasadniczych żywej materji. W ten sposób **zyskuje żywa materja po naświetlaniu zwiększoną odporność.**

W myśl zasad nowoczesnej fizyki powinny się w razie rozkładu tworzyć takie same promienie w tej samej ilości. Przypuszczenie to potwierdziłem eksperymentalnie. Wrażliwy na światło bromek srebra zamieniał się po zetknięciu w zaciemnionym pokoju z zamierającemi komórkami w metaliczne srebro, jego biała barwa przemieniała się w czarną, zupełnie tak, jakby padł nań promień słońca. **Zamierająca żywa materja wysyłała zatem sama promienie ultrafiołkowe, a prawdopodobnie także i bardzo miękkie promienie roentgenowskie.** Promienie te nazwałem „nekrobiotycznemi", ponieważ proces śmierci nazywany bywa zazwyczaj nekrobiozą. Niedawno mogłem nawet zmierzyć intensywność promieni nekrobiotycznych. Po naświetleniu żywych komórek promieniami ultrafiołkowemi i po stwierdzeniu, że z produktów rozkładu tworzą się istotnie nowe substancje zasadnicze w drodze syntetycznej, zabiłem te naświetlone komórki i stwierdziłem, że **wydają one o wiele silniejsze promienie nekrobiotyczne, niż takie same komórki nienaświetlone.**

Prof. Lepeszkin sądzi, że odkrycia jego będą miały wielkie znaczenie w terapji.

Sukcesy Feliksa Nowowiejskiego we Francji.

Po wielu sukcesach, odniesionych prawie we wszystkich większych miastach Francji, sukcesach nietylko samego mistrza Nowowiejskiego, lecz zarazem i polskiej muzyki, tak godnie reprezentowanej przez jednego z naszych najlepszych kompozytorów, dnia 17 czerwca br. słynny francuski mistrz organowy p. **Marcel Dupré** urządził w kościele Saint Sulpice, gdzie p. Dupré oprócz swojej katedry w Narodowym Konserwatorjum Muzycznem jest też pierwszym organomistrzem, **wielki koncert organowy,** podczas którego odegrał „Pierwszą Symfonję opus nr. 45", z cyklu 9-ciu symfonij **prof. Feliksa Nowowiejskiego,** na który kompozytor został specjalnie zaproszony.

Ogromny kościół nie mógł pomieścić wszystkich słuchaczy, pragnących usłyszeć utwór naszego znakomitego kompozytora. Na koncercie oprócz najwybitniejszych przedstawicieli świata muzycznego Paryża, byli też liczni przedstawiciele rządu i wysokich sfer towarzyskich, którzy po koncercie owacyjnie dawali wyraz swemu uwielbieniu dla naszego twórcy.

W połowie lipca mistrz Nowowiejski powraca do kraju i przybędzie **do Gdyni** na wywczasy, gdzie też weźmie udział w wielkim festiwalu z początkiem sierpnia br.

Wycieczka do Himalajów.

Warszawa. Wśród polskich organizacyj sportu wysoko-górskiego wysunięto niezwykle śmiały plan wyprawy naukowej do niezdobytych dotychczas szczytów Himalajów. Urządzone w roku bieżącym dwie wyprawy naukowe na Spitzberg i w góry Atlasu uważane są jako trening do tej wyprawy. Wyprawa do Himalajów jest oczywiście kwestją jeszcze kilku lat.

Kronika kulturalna.

Ku odrodzeniu romantyzmu. Powstał w Paryżu „Comité d'Action pour l'idéal romantique", którego celem jest wskrzeszenie romantyzmu w poezji współczesnej. Prezesem honorowym Komitetu jest Gabriel Sarrazin. W programie tej nowej organizacji literackiej przewidziane jest m. in. wydawanie pisma, przedstawiającego wpływy i promieniowanie neo-romantyzmu, który — zdaniem założycieli grupy — jest syntezą najwznioślejszych dążeń ludzkich.

Pisarz francuski w Moskwie. Do Leningradu i do Moskwy przybył znany lewicowy pisarz francuski André Malraux w towarzystwie wybitnego pisarza sowieckiego, Ilji Erenburga.

Nagrody dla autorów książek wojskowych. Pierwszy wiceminister spraw wojskowych ustanowił dwie coroczne nagrody pieniężne dla autorów książek wojskowych, wyróżnionych z pośród prac, wydanych drukiem w ciągu roku poprzedniego. W roku bieżącym przyznano poraz pierwszy dwie takie nagrody w sumie 1000 i 500 złotych za książki, wydane w r. 1933. Uroczystego wręczenia nagród dokonał w sali konferencyjnej M. S. Wojsk. pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. dyw. Fabrycy. Nagrodę pierwszą otrzymała praca p. t. „Wiadomości meteorologiczne dla lotników", napisana przez sierżanta rez. Skotarka i st. sierż. Szczecińskiego; drugą nagrodę — książka kpt. Szubera p. t. „Walka o przewagę duchową. Kampanja propagandowa koalicji 1914-1918".

Międzynarodowe wykłady akademickie w Gdyni.

W dniu 15 lipca rozpoczną się w Gdyni **międzynarodowe wykłady akademickie,** obejmujące dwie grupy wykładów: **1) gospodarczo-administracyjne, 2) badania Słowiańszczyzny, literatury, zwyczajów** i t. d. Wykłady prowadzić będą: poseł rumuński w Warszawie prof. Cadere, min. Hipolit Gliwic, prof. Ilešic z Zagrzebia, prof. Łebski, prof. Lech-Niemojewski, prof. Poniatowski, prof. Bigo, prof. Dominiak i docent Berezowski. Na kursie szeroko rozważane będą zagadnienia ogólno-gospodarcze i komunalne obecnej doby, przyczem specjalna uwaga zwrócona będzie na **problemy handlu zagranicznego, rozwoju gospodarczego Polski i polskiego handlu zamorskiego.**

Na wykłady przybędą **słuchacze z Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji i Bułgarji.** Wykłady prowadzone będą w językach polskim, francuskim i niemieckim. Jako słuchacze dopuszczeni zostaną urzędnicy państwowi, komunalni oraz młodzież akademicka. Kurs będzie trwał od 5 sierpnia. Opłata za wykład wynosi 20 zł.

Zapisy należy zgłaszać listownie w Warszawie, ul. Wspólna 54 m. 3, Biuro Międzynarodowych Wykładów Akademickich. Celem udostępnienia kursu dla przyjezdnych, **utrzymanie łącznie z mieszkaniem będzie wynosiło 5 zł dziennie.**

Czytać! Ale co czytać?

O kulturę morską Polski. — Gdynia, port Rzeczypospolitej. — Etnografja Polaków. — Nowele żołnierskie. — Bajki Wilde'a. — Powieść rodzinna.

Działalności wydawniczej **Instytutu Bałtyckiego** niejednokrotnie poświęcaliśmy miejsce. Do jednej z najciekawszych jego publikacyj należy dziełko **prof. Franciszka Bujaka: „Kultury morskie i lądowe".**

W powyższej broszurce, która należy do cyklu wykładów Instytutu Bałtyckiego, zorganizowanych przez oddział gdyński p. t. „Światopogląd Morski", przedstawia autor **dorobek kulturalny społeczeństw, które byt swój oparły na morzu.** Najpierw poddaje szczegółowej analizie warunki powstania kultury śródziemnomorskiej potem przechodzi do rozwoju stosunków nad Bałtykiem oraz Morzem Północnem. W zakończeniu autor stwierdza, że kultura ludzkości całej stała się obecnie kulturą morską i że wszechstronną sprawność i równorzędność z innemi narodami dać nam może tylko najwyższe i najbardziej bezpośrednie z niemi współżycie i współzawodnictwo za pośrednictwem handlu morskiego.

W związku z odprężeniem stosunków na zachodniej granicy, bardzo na czasie jest przypomnienie przez świetnego znawcę naszej cywilizacji, że **„Polska myśl polityczna nie obłąka się, a praca polska nie rozproszy się i nie zatraci po bezkresach i bezdrożach ziem wschodnich tylko wtedy, gdy się one oprą i obracać będą jak na zawiasie na ujściu Wisły i na wybrzeżu morskim. Polska potrafi prowadzić pomyślną politykę wschodnią jedynie tylko wtedy, jeżeli się zdobędzie na silną i konsekwentną politykę bałtycką".** W tem „memento" kończy autor swoje krótkie, ale jakże ważkie i cenne wywody.

Jako jeden z ostatnich zeszytów „Biblioteczki Bałtyckiej", wydawanej przez Instytut Bałtycki, ukazała się **broszura Józefa Borowika p. t. „Gdynia — port Rzeczypospolitej".** Książeczka ta zapoznaje czytelnika z wszystkiemi najważniejszemi problemami naszego narodowego portu w formie zwięzłej, a przystępnej. Znajdzie tu więc czytelnik we wstępnym rozdziale przyczyny zbudowania Gdyni i całe dzieje realizacji tego przedsięwzięcia.

Dalszy rozdział zawiera kompletny opis portu i jego nowoczesnych urządzeń w obecnym stanie oraz plany dalszej rozbudowy. Następne dwa rozdziały poświęcone są **omówieniu położenia Gdyni i jej znaczenia dla handlu zagranicznego Polski, jej łączności komunikacyjnej z zapleczem oraz rozwojowi handlowemu portu gdyńskiego.** Czytelnik dowiaduje się tu o taryfach kolejowych, znajdzie zupełne zestawienie połączeń morskich Gdyni według najnowszego stanu, będzie mógł orjentować się w życiu gospodarczem i obrotach portu, w nasileniu ruchu pasażerskiego, a wreszcie natrafi także na dane, tyczące Gdyni, jako letniska i kąpieliska morskiego.

Książnica-Atlas wydała trzeci zeszyt „Etnografji Słowiańskiej" prof. A. Fischera, poświęcony „Polakom".

Zeszyt ten jest nietylko kontynuacją pożytecznego zarysu etnografji słowiańskiej, ale zarazem wydawnictwem o znaczeniu bardziej ogólnem. Autor podał bowiem zwięzły zarys etnografji polskiej, która wprawdzie w ostatnich czasach była opracowana także przez innych autorów, ale przeważnie znajduje się w większych wydawnictwach zbiorowych i dlatego trudniej dostępnych dla szerszych kół. **Zeszyt omawiający kulturę ludową polską, zawiera znacznie więcej ilustracyj w stosunku do zeszytów poprzednich, bo aż 59 rycin, na których znajduje się 148 przedmiotów.** Ryciny te zestawiono na zbiorowych tablicach, które w sposób jasny i przejrzysty pouczają o łowiectwie, rybactwie, narzędziach rolniczych, budownictwie, środkach komunikacji i t. d. O ile idzie o sposób opracowania, zeszyt poświęcony Polsce przedstawia zupełnie objektywnie wyniki dotychczasowych badań, a do każdego zagadnienia dodano bardzo wyczerpującą bibljografję, która pozwala czytelnikowi sprawdzić uwagi autora oraz rozszerzyć swe wiadomości zależnie od zainteresowań osobistych.

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy wydał **cykl nowel z życia żołnierskiego p. t. „Siedem powieści".**

Nowele, zebrane w tej książce, stanowią wybór celniejszych prac, nagrodzonych, wyróżnionych i zakwalifikowanych do druku na konkursie literackim „Żołnierza Polskiego". Autorzy, znani już z innych prac, dają tu **opowiadania zaczerpnięte z życia żołnierskiego i osnute na tle wojny polsko-bolszewickiej i powstania śląskiego.** Obok pięknych i ciekawych opisów walk, spotykamy się z obrazem duszy żołnierza frontowego, duszy bohaterskiej, pełnej cnót żołnierskich. Prace te, napisane niezwykle prosto i ciekawie, a przytem okraszone humorem, są zdrową lekturą dla żołnierzy, oddziałów przysposobienia wojskowego i wogóle dla młodzieży.

Książnica-Atlas przystąpiła w roku ubiegłym do wydawania **arcydzieł literatury angielskiej.**

Angliści polscy z wielkiem uznaniem odnieśli się do tego przedsięwzięcia, bowiem oddawna odczuwano dotkliwy brak książek, stanowiących lekturę dostosowaną do potrzeb szkół polskich.

Na półkach księgarskich ukazały się znowu **dwie osobne broszurki Wilde'a,** które **każdy znający język angielski choćby tylko w stopniu elementarnym potrafi zrozumieć przy pomocy objaśnień i słowniczka.**

Bajki Wilde'a są to najpiękniejsze twory świata w tego rodzaju piśmiennictwie. Były one pisane nie dla dzieci, lecz dla „wszystkich". Czytelnik polski czytając je w oryginale, przyswaja sobie język piękny, subtelny, pełen artyzmu i zwięzłości.

Nowa powieść Jerzego Kossowskiego „Rodzina Smuszków" (ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa) jest powieścią rodzinną w klasycznem tego słowa znaczeniu, pomimo że wszędzie na pierwszym planie przedstawione są dzieje jednego bohatera, Julka Smuszka. Zbyt bowiem istotnie i ściśle wiążą się przeżycia i charakter Julka z losami i charakterem ojca i stryja, u którego Julek się wychowuje. Julek jest wesołym, dobrym, pełnym fantazji chłopcem, pomimo, że wychowuje się w atmosferze przygnębiającej, śród ciągłych tragedyj rodzinnych i śmierci najbliższych. Więc tragedja ojca: doskonale zapowiadający się wirtuoz-skrzypek, który musi zrezygnować z karjery artystycznej, aby utrzymać rodzinę i kurować chorą żonę; po jej śmierci człowiek złamany, żyjący w ciągłem rozpamiętywaniu zmarnowanych możliwości. Więc później śmierć drugiej żony w połogu, ciężka, beznadziejna praca w walce z kryzysem, nędzne gospodarowanie na małym folwarku, zaofiarowanym przez stryja. Więc tenże stryj, niegdyś również wielki śpiewak in spe, obecnie organista, surowy, ale zacny i kryształowo uczciwy. Człowiek, który pogodził się z życiem i wrósł w swój los i w swoje środowisko. Dalej — Kuroś, sprawca zdeklasowania rodziny Smuszków, były rządca w ich majątku, który niegdyś okradł ich i uciekł, a obecnie po długiej poniewierce w Rosji, wrócił skruszony i ciężką, a pomysłową pracą u Smuszków odkupuje swoją zbrodnię. Wreszcie studja Julka w Wyższej Szkole Handlowej, które kończą się po roku głodowania powrotem do ciężkiej egzystencji na folwarku.

Powieść, zdawałoby się, pesymistyczna, powieść o złamanych ambicjach, o zdeklasowaniu, o ponurej codzienności ludzi ubogich. Ale z drugiej strony w bohaterach Kossowskiego taki tkwi upór życiowy, taka wytrzymałość moralna i żywotność — żywotność potężnego drzewa, które nie da się wyważyć z gruntu — że czytelnik odkłada książkę jakby pokrzepiony. **Przeciwieństwa losu łamią się o prostolinijność moralną tych organistów, kościelnych, rządców, o ludzką, arcyludzką solidarność szarych ludzi.**

Na jedno jeszcze wypada zwrócić uwagę w tej pobieżnej notatce: w naszej powojennej literaturze mało jest powieści tak autentycznie polskich: i w losach i w charakterach bohaterów, i w stosunku do nich autora, i w atmosferze powieści, i w stylu. **Styl tej udanej powieści o polskiem drobnomieszczaństwie jest żywy, prosty i stawia jej autora w pierwszym szeregu naszych narratorów.**

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z INOWROCŁAWIA.

Hallo! Tu Inowrocław-Zdrój.

Na fali recenzyjnej.

Teatr Toruński rozpoczął grać na całą parę. Dwa razy w tygodniu mamy w teatrze zdrojowym przedstawienia, raz operetkę, drugi raz komedję. Od tygodnia nową atrakcją dla kuracjuszy jest rewja, która w Domu Kuracyjnym rozbija swoje namioty warszawskie. Dla zapoznania się z gośćmi wogóle rewja dała dwa spektakle w teatrze zdrojowym. Hanka Runowiecka i Irena Skwierczyńska, artystki z warszawskiego „Morskiego Oka", robiły perskie oczko do licznie zebranych „rewjomenów" i zawojowały świat inowrocławski in corpore.

W następnych programach, z uwagi na propagandę morską, dwie te urocze artystki rzucać będą „morskie oko" zamiast perskie.

W zespole tej przemiłej kompanji rusza się skrzętnie p. Rzewuski, amant, śpiewak, konferencjere. Na jego głowie wszystko, to też biedak nie wie na czem mu głowa stoi. Dalej popisuje się tu p. Truszkowski, dobry w rolach charakterystycznych. Nie jest to żaden familjant inowrocławskich Truszkowskich, fabrykantów najlepszej musztardy, tylko fabrykant aktualnych dowcipów, związanych z uzdrowiskiem itd.

Jest jeszcze jedna miła, mała osóbka w tej murowanej kompanji. Jest nią p. Gery, akrobatyczna tancereczka. Wszystkie zmysły tańczą jakieś pijane tempo, gdy ta mała Gery ukazuje się na scenie.

Pierwsi na podbój Inowrocławia ruszyli operetkowicze. Najbardziej udałem dotychczas przedstawieniem była operetka pt. „Bohaterowie" czyli „Czekoladowy Żołnierz". Począwszy od p. Nochowicz, która z wielkim wdziękiem odśpiewała melodyjną arję „Ty, ty moje marzenie", poprzez p. Fontanównę, Wiśniewskiego, a skończywszy na Foleńskim, gra i wykonanie stało na wysokim poziomie. Również dekoracje były bardzo ładne. Operetkę tę warto powtórzyć w pełnym sezonie.

Zespół komedjowy przyjeżdża z dobrym repertuarem. Dwie ostatnie komedje „Jej tancerz" i „Proces ogrodowy" stanowią clou repertuaru wogóle. Szczególnie „Jej tancerz" olśnił poprostu nas wszystkich. Nas kawalerów olśniła młoda jeszcze aktoreczka nazwiskiem Bożejewiczówna, której uroda i piękna, choć skromna toaleta, zdumiewające zrobiła wrażenie, wręcz osłupienie: wyczytać można było widzowi pytanie: „skąd teatr toruński wziął takie cudo"? Komedja ta zagrana koncertowo i wystawiona bardzo starannie.

„Proces rozwodowy" nie ustępował w niczem poprzedniej komedji. Niestety wianki ściągnęły nad stawek moc ludzi. W teatrze więc pustki. Zarząd uzdrowiska winien był uzgodnić tę imprezę. Dziwimy się, że teatr wogóle grał przy takiej frekwencji. Dla tych, którzy „Procesu" nie widzieli bagatela powtórzyć sztukę, a my noc świętojańską w teatrze spędziwszy, z naszemi wiankami do drugiego roku czekać musimy. Rok z wianuszkiem chodzić, to chyba nie wytrzymam... **N. Bas.**

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Złotym Lwem".

Pogotowie ratunkowe (dniem) tel. 417, (nocą) 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Bibljoteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 17—18. w soboty od 19—20.

REPERTUAR KIN.

Kino X: „Jawna grzesznica".
Słońce: „Ludzie w hotelu".
Muza: „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej".
Żołnierskie: „Pat i Patachon".

TEATR ZDROJOWY.

W piątek **„Ten stary warjat"**, komedja.

Dekarze spadli z dachu stodoły, łamiąc sobie nogi. W Gozdaninie pod Gębicami wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zatrudnieni przy naprawianiu dachu stodoły w wysokości 15 m trzech dekarzy Woźniak, Wańkowski i Koszorek wskutek oderwania się drąga, na którym stali, spadli na ziemię. Koszorek i Woźniak doznali złamania obu nóg oraz ogólnego potłuczenia. Wańkowski zaś tylko potłukł się. Nieszczęśliwych odwieziono natychmiast samochodem do szpitala.

Wóz z sianem wpadł do rzeki. Robotnik Zborowski w Olszy pod Mogilnem wiózł żniwnym wozem siano, a skutkiem nieostrożności nadjechał zbyt blisko rzeki, tak, że wóz stracił równowagę i wywrócił się do rzeki. Woźnica nie tracąc przytomności, zdołał wydostać się z wody i porozrywał u zaprzęgów pasy przez co konie wydostały się na ląd. Nieuwagę swoją niemal przepłacił życiem.

Banda złodziejska wpadła w ręce policji. Od dłuższego już czasu na terenie Kwieciszewa i okolicy grasowali jacyś nieuchwytni złodzieje, którzy zakradali się do ogrodów i rabowali rozmaite ziemiopłody. Ci sami złodzieje zakradli się ostatnio do chlewów biednych mieszkańców w Goryczewie, gdzie jednak nic nie zabrali bo oprócz małych prosiaków nic więcej nie było. Złodziejaszkom powinęła się jednak noga i wpadli w ręce policji, która odebrała im rowery, worki, miotły, ręczniki i odstawiła na posterunek policji. Złodzieje pochodzą ze Strzelna.

Mogilno.

Gwałtowna burza w okolicy. Onegdaj nad okolicą zachodnią Mogilna przeszła gwałtowna burza, czyniąc znaczne spustoszenia w polu i zabudowaniach gospodarczych. Od uderzenia gromu spaliły się dwa gospodarstwa. Rolnikowi Marcinowi Jędrusiakowi w Wylatowie spaliły się stodoła, chlew, szopa, wolant, bryczka i narzędzia rolnicze wartości ogólnej 9.000 zł, które pokrywa ubezpieczenie. — Od uderzenia pioruna zniszczone zostało całe gospodarstwo rolnika Siwka. Tak żywy jak i martwy inwentarz spłonął. Rodzina Siwka w tym czasie była na uroczystości prymicyjnej w Gościerzynie. Piorun uderzył również w dom mieszkalny, należący do kościoła katolickiego w Trzemesznie, nie czyniąc jednak żadnej szkody.

Matura. W gimnazjum państwowem w Trzemesznie egzamin dojrzałości złożyli: Tadeusz i Zbigniew Kowalscy, Witold Knast, Marjan Pękala, Leon Wojdyła, Władysław Zarywski, Bogdan Krenz z Trzemeszna, Zygmunt Konieczny z Gniezna, Leon Czerwiński, Tadeusz Jaworski z Witkowa, Walerjan Kaszyński z Popielewa, Franciszek Augustyniak, Józef Balcerzak z Parlińka, Tadeusz Bochat, Zdzisław Buszewicz z Wylatowa, Michał Priebe z Zielenia, Ignacy Chojecki z Kozłówka, Roman Liwa z Kozłowa i Tadeusz Silski z Gaju.

Nowe n. W.

Krwawa bójka między członkami „Landbundu" a Zw. Rezerwistów. W Małej Karczmie, miejscowości położonej na pograniczu powiatów świeckiego i tczewskiego, doszło ostatnio do zatargu między członkami „Landbundu", wracającemi z „sobótki" odbytej w Smętowie, a członkami Związku Rezerwistów, przyczem zatarg przybrał rozmiary krwawej bójki, w której trzy osoby odniosły ciężkie rany. Ze względu na toczące się śledztwo bliższych szczegółów narazie nie podajemy.

ZMARLI.

Ś. p. **Marja z Łupickich Reschke** w Toruniu.
Ś. p. **Kazimierz Nalewalski**, członek dozoru kościelnego, długoletni prezes i członek honorowy bractwa strzeleckiego w Wągrowcu.
Ś. p. **Łucjan Piszczek**, organista, lat 28, w Wtelnie.
Ś. p. **Franciszek Nagórski**, w Jaźwiskach.
Ś. p. **Pelagja z Markiewiczów Walczakowa**, w Poznaniu.
Ś. p. **Walerja z Brodzkich Frankowska**, lat 72, w Klecku.
Ś. p. **Jan Sokal**, przedstawiciel browarów w Toruniu.

Z TORUNIA.

Dwa odczyty historyczne

ks. prał. Mańkowskiego w Tow. Naukowem w Toruniu.

Towarzystwo Naukowe w Toruniu kierowane przez prezesa ks. prałata Mańkowskiego, głośnego historyka archeologa pomorskiego, rozwija się pięknie i jest jedyną ostoją żywej kultury polskiej na rubieżach Polski Zachodniej.

W gmachu Muzeum przy ul. Wysokiej odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-archeologicznego Tow. Naukowego pod przewodnictwem ks. prał. Mańkowskiego.

W pierwszej części posiedzenia ks. prałat Mańkowski wygłosił niezwykle ciekawy odczyt o dziejach cechu mierniczego w Toruniu, oparty na podstawie księgi cechowej, znajdującej się w archiwum biskupiem w Pelplinie. Cech mierniczy w Toruniu należał do najstarszych zrzeszeń ludzi, trudniących się mierzeniem zboża. Pierwsze wiadomości o nim sięgają początków XVII w. Patronką cechu była św. Rozalja.

W drugim odczycie ks. prałat Mańkowski przedstawił w „Kronice Misjonarzy Chełmińskich z lat 1676—1747" pracę duszpasterską oo. Łazarzystów,który osiedlili się na Pomorzu. W kronice tej znajdujemy wielkie bogactwo materjału źródłowego o historji świątyń chełmińskich, stosunkach wyznaniowych i kulturalnych w tamtych czasach, ciekawych dziejach miasta Chełmna, które przetrwało najazd Szwedów i morową zarazę w 1708—1711, która wyniszczyła okolicę prawie doszczętnie.

Nad wygłoszonemi odczytami wyłoniła się niezwykle interesująca dyskusja naukowa.

Ze zlotu SMP okręgu toruńskiego

w Lulkowie.

Podczas zlotu okręgu toruńskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Lulkowie, pow. toruńskiego, odbyły się zawody lekkoatletyczne i sportowe, w których wzięło udział kilkaset młodzieży męskiej.

Drużyny SMP rozłożyły swe obozowisko nad stawami lulkowskiemi. Po nabożeństwie, odprawionem przy ołtarzu polowym, naczelnik okr. Zbikowski zdał raport wiceprezesowi okr. Sobolewskiemu, a ten ks. patronowi Gołomskiemu. Mszę św. celebrował ks. patron Gołomski, a pienia kościelne wykonał chór kwartet pod batutą p. Marschalla, poczem przed figurą Matki Boskiej odbyła się wspaniała defilada młodzieży.

Następnie w sali Nałęcza odbyła się piękna akademja i uroczysty obchód 10-lecia istnienia SMP w Lulkowie.

Po obiedzie odbyły się zawody lekkoatletyczne, które trwały do godz. 19. Nagrody zwycięzcom wręczył ks. prob. Gorczyński ze Świerczynka. Wieczorem zaś zespół amatorski odegrał sztukę patrjotyczną pt. „Cud nad Wisłą".

Udział zawodników i gości był bardzo liczny. Wyniki z zawodów lekkoatletycznych dobre. Wyniki są następujące: bieg 100 m Bernard Makowski, Toruń-Mokre w czasie 11,4; bieg 800 m Jaruszewski Toruń NMP, bieg 3000 m Jaruszewski Toruń NMP 8,4; sztafeta 4×100 SMP św. Jakób Toruń; rzuty kulą Dąbrowski, Toruń-Mokre 8,02; skok w dal: Izydor Kulwicki, Toruń-Mokre 5,25. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło SMP Toruń-Mokre, a drugie SMP Toruń św. Jakóba, 3) SMP Toruń św. Jana itd.

Dyżur nocny pełnią apteki: „Pod Lwem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Pogotowie ratunkowe tel. 44.

Pogotowie straży pożarnej tel. 244.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Głos skazańca".
Mars: „Olimpjada miłości".

TEATR NARODOWY.

W sobotę 30 bm. **„Proces rozwodowy".**

Fałszywe pieniądze. W kronice policyjnej często notuje się wypadki zakwestjonowania fałszywych monet, które jacyś nieznani sprawcy, kolportują na terenie Torunia. W związku z powyższem uważamy za stosowne zwrócić uwagę naszych Czytelników, aby przy przyjmowaniu pieniędzy od nieznanych osób, więcej uważały, albowiem coraz częściej zachodzą wypadki pojawiania się falsyfikatów w Toruniu.

Sprzedaż posezonową urządza od 2 do 15 lipca br. znana firma magazyn bławatów p. W. Kotlińskiego w Toruniu przy ul. Szerokiej 23. Jest to firma chrześcijańska, w której po nadzwyczaj niskich cenach można się zaopatrzyć w różnego rodzaju suknie, płótna i inne materjały. Resztki zaś kupuje się tu za bezcen. Zwracamy uwagę na ogłoszenie tej solidnej firmy naszych czytelników w Toruniu i w okolicy.

Grudziądz.

Apteka pod Łabędziem Gł. Rynek 40 tel. 142.

REPERTUAR KIN.

Apollo: Chicago.
Gryf: „Dziewczę z krainy burz".
Orzeł: „Djabelski wąwóz" i „Na falach namiętności".

Ważne dla naszych Czytelników!

Z dniem 1 lipca b. r. przedstawicielstwo nasze mieścić się będzie przy ulicy Toruńskiej 22, a przejmuje je p. Kruszonowa.

Szanownych naszych Czytelników prosimy udawać się z wszelkiemi sprawami związanemi z abonamentem, ogłoszeniami i drukami pod powyższym adresem.

Przedpłatę na miesiąc lipiec przyjmuje już nowe przedstawicielstwo. Niedzielne wydanie „Dz. B." z datą na 1-go lipca odebrać można już przy ulicy Toruńskiej.

Olbrzymi delfin znalazł się w Skaldze.



Przed kilku dniami znalazł się w rzece Skaldze, uchodzącej do Morza Północnego, niedaleko St. Amand w Belgji delfin o wadze przeszło 500 kila. Celnemi strzałami z karabinu unieszkodliwiono potwora morskiego. Dotąd nie notowano jeszcze wypadku, ażeby olbrzym morski zapuścił się tak daleko w głąb rzeki.

Straszne zderzenie motocyklu z samochodem
na szosie pod Tczewem.
Jedna osoba zabita, druga ciężko ranna.

Wstrząsający wypadek wydarzył się na szosie Tczew—Grudziądz w pobliżu wsi Rakowiec pod Gniewem (pow. Tczew), przyczem ulegli ciężkiej katastrofie samochodowej **kierownik gniewskiej mleczarni Otton Homm i jego towarzysz dr. Rogowski, obaj zamieszkali w Gniewie.**

W drodze do Gniewu w pobliżu wsi Rakowiec motocykl, prowadzony przez Homma, mający na tylnem siedzeniu dr. Rogowskiego, minął jadącą z lewej strony szosy furmankę, którą wyminął szczęśliwie, lecz w tejże chwili z przeciwnej strony, t. j. od Gniewu **w pełnym biegu nadjechał samochód**, z którym wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności zderzył się prowadzony przez Homma motocykl.

Siła zderzenia była tak wielka, że jadący motocyklem **Fr. Rogowski wyrzucony został na dach samochodu** i doznał ciężkich obrażeń zewnętrznych jak i wewnętrznych. Natomiast Homma **głową uderzył o chłodnicę samochodu** i doznał rozbica czaszki oraz połamania nóg. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dr. Berendta z Gniewu obu ciężko rannych przewieziono w groźnym stanie do szpitala, gdzie po upływie kilku godzin **zmarł śp. Otton Homma.**

Powiadomiona o strasznej katastrofie policja gniewska oraz komisarjat straży granicznej w Rakowcu przybyli na miejsce wstrząsającego wypadku, wdrożąc energiczne śledztwo celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Tanie pomarańcze na Pomorzu
Strażnicy graniczni na tropie szajki przemytników pomarańcz.

Tczew. W ostatnim czasie na terenie miasta i powiatu tczewskiego dał się zauważyć wielki przypływ pomarańcz, które były sprzedawane po znacznie niższych cenach, aniżeli się kupuje normalnie. Ta różnica cen nie uszła bacznej uwagi wywiadowców straży granicznej inspektoratu tczewskiego, którzy wdrożyli energiczne dochodzenia.

W toku mozolnego śledztwa ustalono, iż pomarańcze sprzedawane po tak bardzo niskich cenach pochodzą z przemytu z terenu Prus Wschodnich. Jak bowiem wiadomo, za pomarańcze płaci się w Niemczech tylko kilka fenigów. W ub. sobotę strażnicy graniczni zatrzymali w pobliżu mostu kolejowego przy ulicy Skarszewskiej 17-letnią dziewczynę, mieszkankę Prądnicy nr. 61, z t. zw. „Nowej Ameryki", która niosła większą ilość przemyconych pomarańcz wartości około 80 zł. Pomarańcze jej odebrano, a dziewczynę, która wydała swych „mocodawców", po spisaniu protokółu zwolniono. Wobec tych danych straż graniczna przystąpiła do likwidacji tej dobrze zakonspirowanej szajki przemytników, mających stałą siedzibę w Tczewie.

Świecie.

Nieszczęśliwy wypadek na zawodach motocyklowych. W Górnej Grupie urządzono wielki festyn ludowy, z konkursem cyklistów i motocyklistów. Podczas zawodów motocyklowych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie jeden z zawodników wywrócił się i jadący za nim Józef Maślewski z Grudziądza nie chcąc najechać na swego współzawodnika, leżącego na szosie, wyminął przyczem wpadł w tłum stojący opadal i uderzył 9-letniego Jerzego Rulewskiego z Michala maszyną tak silnie, iż chłopiec doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala.

Trzy pożary w powiecie świeckim. W tych dniach zanotowano na terenie powiatu świeckiego znów trzy pożary, które spowodowały bardzo poważne szkody, niszcząc długoletni dobytek kilku rodzin. I tak w Jeżewnicy pod Nowem wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Gustawa Gegnera, który zniszczył dom mieszkalny i chlew. Szkody wynoszą około 4.000 zł. Przyczyna pożaru jest narazie nieznana. — We wsi Kurlandja pod Lnianem, zniszczyły płomienie całą posiadłość rolnika Władysława Malicy, składającą się z domu mieszkalnego, 2 stodół i 2 chlewów oraz przybudówki. Ponadto spaliły się 5 sztuk nierogacizny, zapasy zboża i paszy, drzewo opałowe, prawie wszystkie maszyny rolnicze oraz część umeblowania. Silna akcja ratownicza pięciu straży pożarnych zapobiegła dalszemu rozszerzeniu się żywiołu, jaki zagrażał sąsiednim zabudowaniom. Przy tej akcji doznał poważnych poparzeń Władysław Gajewski. Szkody wynoszą około 12.000 zł, ubezpieczenie wynosi 10.500 zł. Przyczyna powstania pożaru jest i w tym wypadku nieznana. Na polach majętności Poledno pod Bukówcem, spalił się stóg słomy, wartości kilkuset złotych.

Na finiszu.



Zdjęcie przedstawia zaciętą walkę na finiszu wielkiego niemieckiego derby w Hamburgu. Zwyciężył koń „Athanasius" (drugi z prawej strony).

Człowiek, który nie chciał umrzeć.
Jadł szkło tłuczone, pił spirytus drzewny i dwukrotnie przejechał go samochód.

Jak donoszą różne amerykańskie dzienniki, stracono po dłuższym czasie w słynnem nowojorskiem więzieniu bandytę Daniela Kreuzberga i dwóch jego spólników.

Bandyci żabezpieczyli notorycznego pijaka Malloya na 1500 dolarów, potem chcieli zamordować go, aby podzielić się premją asekuracyjną. W jaki sposób zabezpieczony, mimo wszelkich wysiłków bandytów, nie mógł umrzeć, opowiadają dzienniki amerykańskie następująco:

Ażeby towarzystwu asekuracyjnemu nie wydało się nic podejrzanego, **dawano ubezpieczonemu tyle wódki — ile chciał.** Lecz ubezpieczony był wciąż zdrów. Wkońcu dano mu spirytus drzewny, zmieszany z winem. Lecz i to nie pomogło.

Wtedy **postanowili bandyci zamordować ubezpieczonego Malloya** w ten sposób, że w stanie pijanym miał być „przypadkowo" przejechany. Namówiono pewnego szofera samochodu ciężarowego, który rzeczywiście przejechał Malloya. Malloya leżał na ulicy bez przytomności.

Samochód przejechał go raz i drugi. Po przewiezieniu do szpitala Malloy wyzdrowiał jednak po kilku tygodniach. Bandyci obmyślili więc inny plan. Dali Malloyowi do zjedzenia po pijanemu sardynki z tłuczonem szkłem. Ale Malloy zjadł sardynki i był zdrów. Nazajutrz zjadł podstawione mu przez bandytów zepsute ostrygi, lecz nic mu to nie zaszkodziło.

Przeciwnie, **rozsmakował się w tych ostrygach.** Wtedy bandyci stracili już cierpliwość. Pewnego dnia zimowego, gdy Malloy był znów pijany, zawieźli go do lasu, rozebrali go do naga, **polali zimną jak lód wodą i zostawili samego.** Nazajutrz wrócił Malloy zdrów jak ryba i niezwykle odświeżony.

Bandyci spróbowali jeszcze raz. Wynajęli umeblowany pokój, urządzili w nim ucztę pijacką, aż Malloy leżał nieprzytomny z pijaństwa. Wtedy wetknęli mu głęboko w usta **węża z gazem do palenia.** Tym razem bandyci mieli szczęście, **Malloy umarł w końcu.** Towarzystwo asekuracyjne wypłaciło bandytom 1500 dolarów.

Jeden z bandytów, który czuł się pokrzywdzony przy podziale łupu, doniósł o wszystkiem policji. Historja skończyła się na tem, że wszyscy trzej bandyci zginęli na krześle elektrycznem w więzieniu Sing-Sing.

Drobne wiadomości.

— **Związek Ukrainek,** mający oddziały także w Ameryce, odbył swój kongres w Stanisławowie. Zgromadziło się 1000 kobiet ukraińskich. Przewodniczyła im Milena Rudnicka.

— **Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej** podlegać będzie wojewodzie nowogródzkiemu Kostkowi Biernackiemu.

Antek Cholewa powiada:



Gadalim dziś sobie we trójkie na onym winklu taksówkowym przy Marszałkowskiej i Wspólnej. Pasażera ani na lekarstwo, jakby morowe powietrze ich wytłukło t. j. tych ludzi przy grubszej forsie, bo oni tylko taksówkami jeszcze jeżdżają po Warszawie. Jezdeśmy dziś dostępne tylko dla wyższej elity, których na tysiączki możnaby naliczyć kopę całą. A ile jest do ciężkiej choroby tego pośladu wśród nich, co to się tylko kłania i klamki całuje. Swoje uszanowanie dla władzy okazują i jej służą, a nie panu marszałkowi i pieniążki do swej kieszeni zbierają. Są to karjerowicze, szaber szosowy, a nie kamienie, znaczące drogi pomajowe. Te i żydy mają forsę i oni jeżdżą, jeżeli nie własnym samochodem, to taksówką. Ale nas jest dwa tysiączki w stolicy i duża konkurencja się robi. Od czasu Mojżesza nigdy jeszcze tak nie było! Ciężko więc jest każdemu na wątrobie, a szoferom najwiencej... Dziś nas, komunikacyjnych fachowców, do wiatru się wystawia, że i na jedną większą coraz jest trudniej, choć my ludzie są trunkowe, a jakże!

Gdzie się rozejrzysz, to nic nie pasuje. Tylko wypisz, wymaluj tę bidę. Dziś Polska nawraca na całego do poczciwych koników i mizerot dorożkarskich. Nie dlatego, aby obywatele nie chcieli jeździć na pełnym gazie, ale że nas nie stać na wszelką motoryzację, z którą jezdesmy dla tej przyczyny na noże, po prostemu powiedziawszy.

Myślałem, że się prędko ożenie i będę miał morowego chłopaka, jak ja, ten jego ojciec. I chłopak mój zostałby też szoferem, bo to miałoby konjunkturego na cały regulator. Mieliśmy po maju zawojować wieś dla komunikacyjnych fachowców, zarzucić ją traktorami, motorami, pługami maszynowemi, wozami motorowemi. Z miast też na złamanie karku powyrzucać dryndy i końskie niedobitki, a zamiast pola obsiewać mieliśmy kręcić i wiercić w ziemi, aby się domacać naftusi, która benzynę daje.

Takie to miał Antek Cholewa wonne, benzynowe sny. Tylu latek upłynęło, a nam taksówkarzom został tylko sznurek i pętelka. Taka to krzywa historyjka świata szoferskiego w Polsce! Kantem bym to puścił do wielkiej Anielki, ale co będę do gęby wkładał.

Co pod względem złej drogi, narzekać nie możemy. Zwijajom w samej stolicy taksówki, bo się nijak nie kalkuluje. Kolej chleb odbiera autobusiakom przez upaństwowienie swoich starych gratów samochodowych. Minister spraw zagranicznych p. Beck wykalkulował sobie, że go nie stać ani na kolej, ani też na samochód i kielecki marmurek zwozi do gmachu ministerstwa chabetami chłopskiemi, co to gdy staną przed Bogiem na onym sądzie biedne i wynędzniałe, to biada będzie rodzajowi ludzkiemu. Czarne brylanty z Brzeszcza i Dąbrowy Górniczej zwożą do Krakowa znowu nie koleją, ani też samochodami, ale konikami, bo to się o połowę taniej kalkuluje...

Koń nas zwycięża. Obrócenie się plecamy do komunikacyjnej branży, jak my — to powrót do czasów króla Ćwieczka, a jakże i niech nas nie trajlują o naszej mocarstwowości, konikiem w pojedynkie poganianej. Wystawiamy się tyłem do zdobyczy, do postępu, do ułatwień motoryzacji wszelkiej nie z zamiłowania do koników, ale z naszej polskiej bidy. Nie kochamy się już tak w koniach jak Zagłoba, dziś nas Włochy i Niemcy nawet boją i jensze zagraniczniki. Bieda tylko polska jedzie, wprzągnięta w koniki i biedą pogania, a szoferska branża ledwo girami włóczyć już może, po prostemu powiedziawszy.

Załączam starter do łba politycznego i powiadam do kolegów dalej: Cholera człowieka zalewa, gdy się czyta takie warszawskie gadanie na ten przykład:

„Podkomisja motoryzacji kraju przy P. K. P. w wyniku studjów i dyskusji uchwaliła wnioski, mające na celu pobudzenie motoryzacji przez odpowiednie nastawienie wszystkich czynników w kierunku popularyzacji i popierania ruchu samochodowego w Polsce oraz przez odpowiednią politykę podatkową i ceny, co ułatwi zaopatrzenie się w samochody przez najszersze warstwy."

Pęc ze śmichu można z takiego komunikatu. Jezdem człowiekiem dobrze wychowanym i na konto mojej osoby nic powiedzieć nie można, ale bym się wstydał takiego trajlowania w dzień biały i na trzeźwo, nie po pijanemu. Patrjota jezdem, choć z domowem wykształceniem, ale niezestrojone trąby propagandowo-komunikacyjne ewolucję we mnie robią. Nagradzałbym tych wszystkich naszych gospodarzy, co to odchodzą i przychodzą na fotele nie posadamy w bankach, radach nadzorczych, w ciężkim przemyśle i na jenszych urzędach, ale orderami z namalowanym i potrzaskanym samochodem.

Bronilim się na całego, gdy naszą szoferską branżę chciała władza w mundury ubrać, aby facety za jednego złocisza mogli lordów udawać, powożonych przez umundurowane osoby. I ta nasza polityka przeciw mundurom podobała się dziś bardzo panu premjerowi, który chce zniszczyć do cna nietylko wszelkie mundury, koszule, ale i odznaki niepotrzebne. Kto chce nosić mundur, powiada, niech idzie do wojska. Z otwartemi łapami przyjmą wszystkich w „Strzelcu", bo to organizacja firmowa. Jakby to dobrze było całą Polskę przybrać w mundury Sokołów poznańskich! Niech będzie równość w narodzie. Przybędzie Polsce wiele szarych kapociarzy i portalów, albo też wszystko poleci do Federacji.

Nie będzie już kłopotu o „pogłębienie kontaktu ze społeczeństwem" — a jakże!

Kronika

Bydgoszcz, dnia 30 czerwca 1934 roku.

KALENDARZYK.

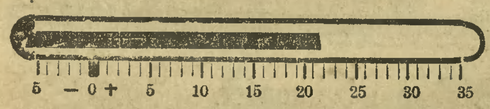
Dziś: Wspom. św. Pawła, Emilji.
Jutro: P. Krwi. J. P.
Wschód słońca: godz. 3,39.
Zachód słońca: godz. 20,27.

Stan pogody

Po przejściowym wzroście zachmurzenia i miejscami przelotnych deszczach pogoda naogół słoneczna. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry lokalne. Skłonność do burz, zwłaszcza na zachodzie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. — Obecnie w Muzeum wystawa religijna Grupy Artystów Wielkopolskich „Plastyka".

DYŻURY NOCNE APTEK
30. VI. — 1. VII.

Apteka Pod Aniołem.
Apteka Przy Placu Teatralnym.
Apteka Tarasiewicza.

— **Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych** w niedzielę i święta:
Dr. Włodarczyk.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

— **Dyplom magistra filozofji w zakresie astronomji** uzyskała na uniwersytecie poznańskim p. **Edith Warmbier z Bydgoszczy.**

— **Związek Urzędników Miejskich** w Bydgoszczy złożył z okazji imienin pana prezydenta miasta L. Barciszewskiego zł 50,— do dyspozycji pana prezydenta na rzecz pomocy bezrobotnym.

— **Wiadomość o uratowaniu tutejszej fabryki cygar przed grożącą jej likwidacją,** otrzymaliśmy od prezesa rady grodzkiej B. B. W. R. p. inż. Lisieckiego.

— **Dyrekcja Prywatnego Seminarjum Naucz. Żeńskiego** w Bydgoszczy (ul. Zduny nr. 1) zawiadamia, że wszelkie dokumenty uczennic i dzieci szkoły ćwiczeń należy odebrać do dnia 10 lipca 1934 r., gdyż później kancelarja szkoły będzie nieczynna.

Nowacje pedagogiczne w szkołach powszechnych.

W roku szkolnym 1934-35 wprowadzą kuratorja nowe regulaminy dla publicznych szkół powszechnych. Szczególny nacisk położony ma być na nieprzeciążanie uczniów pracą domową. Przy zastosowaniu nowych programów nauki zadawane lekcje zajmować będą przeciętnie uzdolnionym uczniom najwyżej półtorej godziny pracy w domu. Ta dzienna norma dotyczy wszystkich bez wyjątku oddziałów szkoły powszechnej.

W myśl rozporządzenia Min. Oświaty wprowadzona będzie doniosła inowacja pedagogiczna przez skasowanie stopni dla uczniów najmłodszych. Uczniowie pierwszych oddziałów nie będą otrzymywali przez cały rok szkolny ocen, a jedynie ogólną opinję. W zasadzie wszyscy uczniowie pierwszych oddziałów otrzymywać będą promocję do oddziału drugiego.

Złote gody małżeńskie weterana z 1863 r.



ZOFJA Z SUMOWSKICH TITENBRUNOWA



STANISŁAW TITENBRUN

Jedyny żyjący w Bydgoszczy bohater powstania 1863 roku, z pośród jeszcze 16 pozostałych przy życiu, w województwie poznańskiem, uczestników powstania, **Stanisław Titenbrun de Titenbach,** obchodzi dnia 2 lipca rb., w poniedziałek, uroczystość złotych godów wraz z czcigodną swą małżonką **Zofją z Sumowskich.**

Na intencję Jubilatów odprawiona zostanie o godz. 10 przed południem **Msza św. w kościele farnym.** Mszą św. połączoną z ceremonjami odprawi ks. kanonik Schulz.

Światło dzienne ujrzał nasz bohater 2-go maja 1847 roku w majątku ziemskim **Dryszczów,** w Lubelszczyźnie. Pochodzi z starej inflanckiej rodziny szlacheckiej. Jako 16-letni młodzieniec wstąpił do oddziału kawalerji majora Rudzkiego, operującego w okolicach Chełmu.

Za waleczność i zasługi odznaczony został nasz weteran pięć razy, a mianowicie: Krzyżem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym w 70-tą rocznicę powstania, Krzyżem Walecznych, mieczykami Hallerowskiemi oraz odznaką pamiątkową 62 pułku piechoty Wlkp.

Nierozłączalną do śmierci prawdziwie troskliwą, kochającą żoną i opiekunką zacnego obywatela, który w czasie inwazji bolszewickiej sprowadził się z Podola do Bydgoszczy, jest pani **Zofja,** urodzona 18. VI. 1863 r. w Smykowie, na Wołyniu.

Czcigodni Jubilaci! Pan Bóg pozwolił Wam, po krwawym znoju i tułaczce doczekać najpiękniejszego dnia w waszem życiu. Wszyscy was tu znają i wszyscy szczerze uwielbiają, chcemy zatem być wyrazicielami uczuć tutejszego społeczeństwa, życząc Wam, Drodzy Państwo, zdrowia i najdłuższego życia. Obyście w wolnej Ojczyźnie szczęśliwie doczekali djamentowych godów!

Odważny nurek wydobył
6-letniego chłopczyka z topieli i przywrócił mu życie.

(n) Rozpaczliwe okrzyki: **„Ratujcie dziecko!"** — zaalarmowały wczoraj w południe około godziny pół do pierwszej mieszkańców ulicy Marcinkowskiego, wioślarzy przy śluzie miejskiej i pasażerów właśnie od brzegu odbijającej motorówki, spieszącej na „Riwierę".

— **Chłopiec spadł z wysokiego bulwaru** do wody, przy samej śluzie. Raz tylko plusnęła woda i dziecka ani widnąć — zawodzą biedne niewiasty.

Oto dzieci nadzorcy śluzy **Mrugowskiego** bawiły się przy domku strażniczym ze swym rówieśnikiem-krewniakiem, **Jankiem Gączerzewiczem,** który jako „nie wychowany nad wodą", bojąc się opryskania wodą ze studni, odskoczył tak nieuważnie od studni, że **na wznak upadł z kilkometrowego muru przy wylocie dolnej śluzy.**

Najpierw podpłynęli wioślarze na klepkach i wskoczyli do wody, ale malca **nie znaleźli.** Pan **Raffke,** kierownik „wodnego tramwaju", rzucił do basenu **pas ratunkowy** i podał ratownikom bosak, wszystko jednak daremnie. Dopiero gdy nadbiegł elektrotechnik p. **Paweł Figy** (z pochodzenia Węgier), sprawa wzięła pomyślny obrót. Nasz bohater, nie zważając na to, że będąc zgrzany naraża własne życie, wskoczył do basenu we wskazanem miejscu i zaczął parę razy głęboko nurkować, aż ostatecznie **na samym dnie basenu** (6½ metra głębokości) **zobaczył leżącego chłopczyka** i wydobył go.

Wątłe dziecko, sześcioletnie, nie dawało najmniejszych znaków życia. Wybawca zastosował sztuczne oddychanie i inne środki, tak skutecznie, że w 30 minutach mały **topielec naprawdę odżył.**

Publiczność zgotowała odważnemu nurkowi **zasłużoną owację.**

Szczęściem, w tem całem nieszczęściu naznać można przypadek, że chłopczyk nie spadł o pół metra na lewo, gdyż byłby niechybnie zabił się na miejscu, uderzając o zanurzone w wodzie pale.

— **Do Worochty i Jaremcze** na św. Huculszczyzny od 4 do 11 lipca, wyjazd i powrót dowolny. Koszt przejazdu w obie strony pociągiem pośpiesznym zł 34,10. Pociągiem osobowym zł 27,50. Bilety i informacje w „Orbisie".

— **Zwracamy** Szan. Czytelnikom uwagę na ogłoszenie restauracji „Orzeł".

— **Baczność! Pielgrzymka do Częstochowy.** Podajemy do wiadomości, że pielgrzymka z Bydgoszczy do Częstochowy pod przewodnictwem ks. prob. Skoniecznego wyruszy w **poniedziałek, 2 lipca** (nie w niedzielę 1 lipca) **o godz. 6 rano** i pojedzie przez Inowrocław—Karsznice. Na intencję pielgrzymki odprawi się w dniu wyjazdu msza św. o godz. 4,45 w kościele św. Trójcy, podczas której pątnicy przystąpią do Komunji św. Po mszy św. wyruszy pielgrzymka w procesji na dworzec. Powrót z Częstochowy nastąpi w środę, dnia 4-go lipca.

Jak Francja przyjmie pierwszą polską wycieczkę przyjacielską

Na wszystkich stacjach kolei francuskich rozlepione zostały wielkie afisze z widokiem **Lisieux,** wzywając Francuzów do licznego przybycia do Lisieux w dniu 22 lipca rb. dla powitania i gorącego przyjęcia Polaków, którzy w tym dniu przybędą z Polski.

Afisz głosi, że **„Wycieczka Przyjacielska Polska"** jest odpowiedzią Polaków na zeszłoroczną wizytę Francuzów, którzy przez dwa tygodnie gościli w Polsce, a 15 sierpnia byli przedmiotem owacyj niezliczonych tłumów na Jasnej Górze.

Również i inne miejscowości, jak **Paryż, Chartres, Lille, Arras, i pola bitew,** gdzie w roku 1914 zginął oddział Polaków, **Amiens, Rouen** przygotowują się do uroczystego przyjęcia Pierwszej Polskiej Wycieczki Przyjacielskiej.

Wycieczka wyruszy dnia 15 lipca, powróci dnia 30 lipca rb.

Punkt zborny w Poznaniu.

Koszt wycieczki łącznie z paszportami, wizami, i całkowitą podróżą wynosi w kl. III zł 677,—; zaś w kl. II zł 761,—.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Alliance Française, w Gimn. Kopernika, otwarty codziennie od 6—8 do 7 lipca włącznie.



U golibrody.

— Pan redaktor chce wiedzić, dlaczego ja miał zamkniętego interesu? Pan by nie uwierzył w takiego szkandału: ja zapomniał wykupić karty przemysłowy. Ja dostał zato grzywny, ja musiał zamknąć mojego warsztatu pracy i o małego włosu ja sze nie dostał do izolacyjny łobóz!

Czemu ja karty nie wykupiał? Pan miszli, że ja w moim interesu zarobie na karte? Ja przez wyjazd do Palestyny stracił moje stare klijenty a te nowe są jeszcze większe dziady. Ale ja nimam pana na miszli, choć pan został mi także winien od ostatniego razu. Co pan mówi, że ja panu miał dokończyć o te palestyński ekspedycji? Uj, jaki pan czekawy! Ja już wim: pan w ogórkowym sezonu chce o ty ekspedycje napisać reportażu. Co ja panu redaktoru opowiadał ostatni raz? Jak my wszedli na Kościuszki, nieprawda? Niech pan pomiszli: przeszło 400 żydki na jednym okrętu! Cebula z czosnku tak szmierdziało jak cholery, choć my jeszcze nie płynęli. Dopiro jak kapitan dał sygnału: odjazd! jak ryknął syreny okrętowy i Kościuszek zaczął sze kolibać na wody — uj, gdyby pan był wtedy widział te żydki i ich strachu! Jeden z pana kolegów napisał książki „Wiatr dmucha od morza". Nu, gdyby un był tego wiatru powąchał, to un by ty książki nie napisał, bo jego by przedtem szlag trafił.

Najgorzy było mnie, bo ja ich wciągnął na okrętu i oni uważali mi za swojego duchowego przywódcy. Na szczęście ja jeszcze w Bydgoszczy przed wyjazdem dostał kolki w brzuchu i ja 24 godzin nic nie jadł. To ja mógł im szebie stawić za wzór i powiedzieć: u mnie niema ani szliadu strachu! Wasz Katzendreck jest jak Kolumb, który jedzie odkrywać Ameryki!

Przez cały nocy żaden z żydki nie zmrużył z okiem, bo my sze bali karambolu. Czemno było jak tabaka w rogu i poczeba nazwać prawdziwego cudu, że Kościuszek nie zabłądził na morzu. Jehowa dał nam ładny pogody. Ale tylko do kanału Lamansz. Jak my wyjechali za tego kanału, to zrobiła sze taka burza, taki bałwany wpadały na okrętu, że Kościuszek skakał jak piłka i pare razy o mało sze nie utopił.

Na okrętu powstał taki gewałt i harmider, że gdyby kto sto bóżnicy ustawił do kupy, toby jeszcze nie zrobiał sze z tego Kościuszek. Najgorsze były kobity. One robiły takiego wrzasku, jakby im kto nogi wyczągał z brzucha. I zaraz jak na komendy, wszystkie dostały morskie choroby. Gdyby pan był widział wtedy okrętowego pokładu! Niepodobna było przejść przez niego ze suchym nogą. Kapitan i steward ubrali kaloszy.

Wi pan redaktor, jaki ja podczas ty burzy zrobił obserwacyi? Gdy sze dopiro zbirało na burzy i bałwany były jeszcze małe, to warszawskie żydówki mówiły ze strachu: ach, mon Dieu! Rozumi pan, une sze bały po francusku. Jak burza rozwijała sze większy, to une wołały: ach du lieber Gott! A gdy burza doszęgła kulminacyjnego punktu i bałwany były większe od samego Kościuszki, to une krzyczały na całe gardło: ajwaj, ajwaj! Co pan powi na to: dopiro poczeba było burzy, aby une sze zdradziły ze swoim żydowskim pochodzeniem.

Z cyklu: Nasze reportaże.

„Nocny dyżur... proszę dzwonić".

Kilka godzin w aptece.

Nocny dyżur apteki... Proszę dzwonić....

Czerwone litery na matowem tle szyby oświetlone małą żarówką elektryczną.

Z jednej strony ciemna, głęboka noc i duże światła latarń ulicznych, z drugiej nikłe światełko małej lampki przy stoliku dyżurującego aptekarza.

Długi ostry dzwonek. Słychać go i tu, na cichej teraz ulicy. Kilka minut... i drzwi apteki otwierają się.

„Coś niezwykłego".

— Proszę, czem mogę służyć?

Przedstawiamy się, prosimy o pozwolenie zostania w aptece. Odpowiada nam zdziwiony wyraz twarzy i nieufne spojrzenie:

— W nocy... w aptece... to coś niezwykłego.

Wreszcie przyzwalający gest ręki i niechętne słowa:

— No dobrze, ale ja się kładę. Nie będę dla cudzej przyjemności czuwał.

— Ależ oczywiście, prosimy bardzo, to się samo przez się rozumie.

Cicho i obco...

Jesteśmy więc sam na sam ...z apteką.

Siadamy na małej ceratowej kanapce pod ścianą. Jest zupełnie cicho. Słyszymy jak w drugim pokoju trzeszczy łóżko — dyżurujący aptekarz jest zły, przerwano mu sen.

Po chwili milknie nawet skrzypienie łóżka. Jest tak cicho, jak może być tylko w ciasnej przestrzeni zamkniętej czterema ścianami.

Cicho i obco. Na półkach stoją białe słoiki z czarnemi wykrzyknikami napisów. W przezroczystych słojach opalizują jakieś kolorowe, przezroczyste płyny. Wszystko wygląda groźnie i podstępnie. Nawet aptekarska waga straszy połyskującymi w półmroku metalowymi talerzykami.

Cukierki słodowe.

Jakie straszne, obce nazwy na tych wszystkich słojach i słoikach, jakieś zawiłe, trudne do odczytania słowa, na których łaskę i niełaskę zdany jest człowiek, jakieś tajemnicze schowki, szufladeczki i przegródki.

— „Cukierki słodowe chronią od kaszlu" — znajomy plakat, nareszcie coś co dociera do naszej świadomości.

Cukierki słodowe chronią od kaszlu... Witamy ten plakat z uśmiechem ulgi, już się mniej boimy, już nam jest raźniej.

Otruł się!

Długi nerwowy dzwonek. W pokoiku dyżurnego cisza. Jeszcze jeden dzwonek, znowu jeszcze jeden dzwonek — znowu nikt nie odpowiada — wrogo milczy cała apteka.

Nareszcie... dyżurny otwiera drzwi.

Jak bomba wpada młoda dziewczyna. Jest bez kapelusza, płaszcz ma zarzucony na ramiona.

— Otruł się, proszę prędzej... — mówi bezwładnie.

— Co prędzej, czem się otruł? ma pani receptę, — pyta flegmatycznie dyżurny, ziewając szeroko.

— Receptę mam. Był doktór, kazał to przynieść, mówił że będą jakieś zastrzyki.

Jeszcze chwila i dziewczyna ma już w ręku pudełko małych flaszeczek z płynem do zastrzyków. Po sekundzie jej niema. Wybiegła pędem, nie zamknęła nawet drzwi za sobą.

— Żeby go chociaż uratowali — myślimy słysząc znowu skrzypienie łóżka w sąsiednim pokoiku.

Mniej samotnie.

Apteka teraz jakoś mniej strasznie, mniej obco wygląda. Wtargnęło do niej na chwileczkę życie. Jeszcze chwieją się przyjaźnie talerzyki wagi, pchniętej w przejściu przez aptekarza. Na podłodze bieli się jakiś papierek. Na arkuszu papieru, na pulpicie kasy, lśni jeszcze świeżym atramentem wpisana przed chwilą nowa pozycja w raporcie kasowym.

Dopiero teraz widzimy, że naprzeciwko nas jest lustro. Widzimy w niem nasze twarze. Już się czujemy mniej obco.

Blady mężczyzna.

Za chwilę znowu dzwonek. Tym razem klient nie czeka długo. Aptekarz nie zdążył widocznie zasnąć. Po sekundzie otwiera drzwi.

— Proszę o coś do zatamowania krwi — mówi wysoki, chudy, przeraźliwie blady mężczyzna. Po chwili już go niema. Porwał lekarstwo i uciekł prawie.

Aptekarz starannie zamyka drzwi na klucz, wyciąga w górę ramiona, przeciąga się, ziewa.

— Spać człowiekowi nie dadzą, psia służba... Już się chyba nie położę.

— Dużo razy zrywa się pan z łóżka?

— Jak czasem. Czasem się zdarza, że całą noc prześpię, a czasem, że mam co parę minut kogoś. O, znowu ktoś dzwoni...

Części goście.

Ktoś rzeczywiście zadzwonił. Wytwornie ubrany młodzieniec ledwie się trzymał na nogach.

— Wykałaczkę mogę prosić...

Ani późna pora, ani atmosfera apteki, ani wreszcie groźna mina dyżurnego nie mogła nas powstrzymać od głośnego wybuchu śmiechu.

— Pijany — zmitygował nas aptekarz. — Mamy takich więcej.

— Kto pijany? — oburzył się przybyły — Ja pijany? Nigdy wódki wogóle do ust nie biorę. Wykałaczka mi potrzebna. Widzę guzik i światło, to dzwonię. Myślałem, że dostanę wykałaczkę. Jak nie, to przepraszam. Najmocniej przepraszam. Dowidzenia. Moje uszanowanie. Serwus panowie.

Śmiejemy się coraz głośniej, aptekarz denerwuje się coraz bardziej.

— To wcale nie jest śmieszne. Czasem mamy takich zawianych gości paru w ciągu jednej nocy. Jeden szuka wykałaczki, drugi kapelusza, jeszcze inny chce przez telefon pomówić z teściową. Najgorzej jest oczywiście w karnawale.

Nagła pomoc.

Pijany gość już poszedł. Jesteśmy znowu sami.

— A jakie wypadki najczęściej się zdarzają? — pytamy jaknajpoważniej, chcąc uspokoić rozgniewanego aptekarza.

— Rozmaite, ale najczęściej takie, w których potrzebna jest nagła pomoc. Wypadki liczne bójki, nagłe zasłabnięcia, zamachy samobójcze, z tem mamy tu najczęściej do czynienia w nocy.

Obrażony staruszek.

Znowu ktoś dzwoni. Jakiś staruszek — i ten jest pijany. Widać to przez szybę drzwi.

Zdenerwowany aptekarz uchyla drzwi i woła głośno:

— Wstydź się pan, taki stary człowiek pijany, wstyd!

— Kto stary? — oburza się staruszek. — Stary to może być pies, albo pan aptekarz. Ja jestem wiekowy, zapamiętaj pan to sobie.

Już dzień.

Już szarzeje. Apteka nabiera powoli zwykłego, codziennego wyglądu. Twarz aptekarza zmienia się także, jest dziwnie blada i bardziej szara od szarego, deszczowego poranka.

Już idziemy. Na ulicy ogarnął nas wilgotny, przejmujący chłód. Słyszymy jeszcze z oddali, jak staruszek mówi do siebie:

— Wiekowy jestem, wiekowy...

I widzimy, jak ktoś znowu dzwoni do drzwi apteki...



Na pachnącej tej łące
Upadniemy na wznak —
Wokół lasy szumiące.
Lecz tu cicho jest tak.

W żar bijący od ziemi
Kwiatów wsącza się woń,
Nad głowami naszemi
Niebo chyli swą toń.

Jeno duszą zawisnąć
W tym lazurze bez dna,
Jeno raz się zachłysnąć
Szczęściem póki czar trwa.

Słyszysz? Trawy źdźbło drgnęło
Jak rodząca się myśl:
Co raz było — minęło
Wypij do dna swe „dziś".

Bo gdy zgaśnie blask słonka
I las rzuci swój cień,
Szarą stanie się łąka
Jak codzienny twój dzień.

Henryk Zbierzchowski.

Drobne wiadomości.

Waldemaras, odsiadujący na podstawie wyroku sądu polowego karę więzienia, został bibibljotekarzem więziennym.

W Rosieniach jednej z ulic nadano nazwę ulicy „Kryzysowej".

Miasto Kolonja ofiarowało bawiącemu tam premjerowi Goeringowi wielki miecz celtycki, pochodzący z okresu bronzowego.

W odpowiedzi na nasze „Święto Morza" spuszczono dzisiaj (30 czerwca) w Wilhelmshaven na wody trzeci pancernik niemiecki „C".

— **Polskiego tatara** prof. Osmana Achmatowicza, muzułmanina, wybitnego specjalistę w dziedzinie farmaceutyki, wybrano dziekanem farmacji na uniwersytecie warszawskim.

— **Francuski przemysł zbrojeniowy** otworzył Rumunji nowy kredyt w wysokości 8 milj. funtów szterlingów.

Nowocześni uczniowie Ikara

na szybowisku fordońskiem.

CO SIĘ DZIEJE NA SZYBOWISKU. — OD KOGO ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ SZYBOWNICTWA. — ZAPAŁ WŚRÓD UCZNI. — JUŻ JEST HANGAR. — I STARSI SZYBUJĄ W POWIETRZU. — PRZYKŁAD MŁODZIEŻY POCIĄGA.

Ostatnio dzienniki doniosły, że Amerykanin Ryszard du Pont ustanowił rekord długości lotu na szybowcu, przebywając 155 mil (zgórą 200 klm.), w czasie 6 godzin 10 min. Poprzednio już Niemiec Grenff dokonał lotu na przestrzeni 185 mil.

Te dwa fakty, dokonane już dzisiaj, w początkach rozwoju szybownictwa, przekonywują nas niezłomnie, że zaczyna ono odgrywać **w dziedzinie lotnictwa wybitną rolę** i w przyszłości nie pozwoli się zepchnąć do charakteru sportowo-rozrywkowego w życiu jednostki.

Szybownictwo więc zajmować zaczyna umysły nietylko młodzieży, pragnącej wzlatywać nad poziomy, lecz i ludzi poważnie myślących, a nawet o charakterach powściągliwych i niechętnych wszelkim inowacjom. Ale na młodzieży ta nowa dziedzina **najwięcej opierać się może i zostanie pchnięta na właściwe tory rozwoju i propagandy.**

Zebrałem na to dowody podczas osobistej wizyty na szybowisku fordońskiem ubiegłej niedzieli.

Droga niedaleka, przejazd tani i dogodny (koleją 70 gr i autobusem 1 zł). Od stacji, idąc niemal naprzełaj, dostajemy się na teren w ciągu 10 minut spacerem. Już z wagonu, od strony północnej dostrzec można na stokach wzgórz zielonych błyszczące w słońcu skrzydła szybowca.

Na szybowisku więc praca wre. Coraz zrywa się szybowiec do lotu, opadając po kilkunastu sekundach łagodnie ku ziemi.

Przyspieszam kroku, aby nie stracić okazji do jaknajwiększej obserwacji **wspaniałych zrywów ku obłokom.**

Na miejscu zastałem kilkunastu uczni-pilotów, **na czele z rutynowanym instruktorem p. Offierskim** i sporo gości z Bydgoszczy.

Nie przeszkadzam. Ani nie indaguję nikogo. To co widzę bowiem, wystarcza mi za tysiące słów wyjaśnienia.

Szybowiec gotowy do lotu, umieszczono na jednym z pagórków. Rozbrzmiewają krótkie wyjaśnienia instruktora, potem komenda. Pilot w siodełku, przymocowany pasem przez biodra, ująwszy ster w rękę czeka. — Naciągaj! raz, dwa, trzy do dziesięciu. Liny się prężą. — Puść! — I szybowiec, uwolniony z uwięzi, lotem strzały uniósł się z szumem w powietrze, przeleciał ponad sto metrów, poczem lekko osiadł na ziemi.

— Bardzo dobrze. Lot prawidłowy — oświadcza instruktor.

Lot prawidłowy polega na równowadze temperamentu pilota. **Czasem udają się i wiraże,** ale te z mocniejszem przybiciem płozy do ziemi. Ale grunt, że już są w próbach.

Zapał wśród uczni wielki. Każdy domaga się lotu, choćby po pięć naraz. Lecz loty przeprowadzane są kolejno: dla początkujących na kategorję A, potem na B, razem [illegible] lotów. A uczni cała masa. P. Offierski **jednak daje sobie jakoś radę.** Rządzi się przedewszystkiem instrukcjami i dłuższem doświadczeniem. Uczniowie opuszczają szybowisko pełni niezwykłych wrażeń i zadowolenia z błyskami energji i postanowienia w oczach.

Na szybowisku położonem tuż pod Fordonem u stóp dość wysokich wzgórz (50 m. ponad poziom morza), buduje się hangar na 8 szybowców. Może zajdzie kiedyś potrzeba powiększenia hangaru i szybowiska. Narazie wystarczają. Początkowe loty ślizgowe nie wymagają zbyt wielkiej przestrzeni. A kiedy ten i ów pilot nabierze odpowiedniej rutyny, to puści się w bezkresne przestworza, gdzie sprzyjające prądy powietrzne pozwolą mu bujać tak długo i tak daleko jak zechce. Wówczas może i **pod Fordonem padać będą rekordy,** jak w Bezmiechowej lub zagranicą. A wszystko dla obrony powietrznej ukochanej Ojczyzny.

Wśród uczni młodzieży zauważyliśmy i starszych kandydatów na pilotów. Lata już instruktor Państw. Szk. Przemysłowej, wydziału stolarskiego, p. Kaźmierczak, prawdziwy opiekun sekcji szybowcowej tej szkoły i właściciel zakładu fryzjerskiego, znany krókofalowiec, p. Budziński. Przy najbliższej okazji i piszący te słowa pewnie puści się w zawody z wichrem. Wtedy to właśnie za przykładem młodzieży wzniosę się nad poziomy.

Wusław.

X. Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

Okręgu Bydgoskiego

odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go lipca 1934 roku w Bydgoszczy pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Laubitza.

Program zlotu jest następujący:

Godz. 8,15: Zbiórka stowarzyszeń w Resursie Kupieckiej.
Godz. 8,30: Raport, poczem wymarsz do Fary.
Godz. 9,00: Msza św.
Godz. 9,45: Wymarsz do Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa (Plac Poznański).
Godz. 10,45: Defilada (przed Bankiem Polskim).
Godz. 11,00: Uroczyste zebranie zlotowe w Resursie Kupieckiej.
Godz. 12,30: Przerwa obiadowa.
Godz. 14,30: Wymarsz na Stadjon.
Godz. 15,00: Zawody lekkoatletyczne na Stadjonie.

Na zakończenie zawody piłki nożnej O. P. N. Sokół I. — Gwiazda.

Program uroczystości zebrania zlotowego przewiduje:

1) Wspólny śpiew: „Radosne Gotów..."
2) Zagajenie (prezes Dolata).
3) Ukonstytuowanie prezydjum.
4) Deklamacja (SMP. Brzask).
5) Szkic działalności okręgu.
6) Urozmaicenie (SMP. Wolność — zespół mandolinistów).
7) Referat zlotowy wygłosi dyrektor Związku **ks. prof. Michalski z Poznania.**
8) Składanie życzeń.
9) Wspólny śpiew: Hej do apelu...
10) Zakończenie.

Zawody okręgowe:

1. Zespół miejski: biegi 100, 400, 1500, 3000 (drużynowy), skoki wdal, wzwyż i o tyczce, rzuty kulą i dyskiem.

2. Zespół wiejski: biegi 200 i 1500, skok wdal, rzut granatem, oraz dla obu zespołów stafeta olimpijska.

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury

Ręce zbrodniarza.

Mieszkańcy miasta Melun, we Francji, znali dobrze ową małą samotną willę na przedmieściu.

Okna tej willi, która sprawiała wrażenie niezamieszkałej, były zimą i latem pozasłaniane drewnianemi okiennicami.

Należała owa willa do bogatej starej rentjerki, pani Moret, która w całem Melun znana była ze swoich dziwactw.

Pani Moret zdawała się bać, jak ognia, słońca i powietrza. W pokojach o pozasłanianych oknach, paliły się dniami i nocami świece w kosztownych starych kandelabrach.

Właścicielka willi mieszkała samotnie, jedynie w towarzystwie kilku ulubionych kotów. Częściej, jak raz w tygodniu nie ukazywała się na ulicy. Należność, za pobrane w sklepiku towary, regulowała raz w miesiącu. Mówiono o niej, że była równie skąpa, jak bogata.

Pewnego dnia rozeszła się po Melun pogłoska o zamordowaniu dziwaczki. Pogłoska ta okazała się prawdziwą.

Mleczarz, który codziennie stawiał pod drzwiami willi bańkę z mlekiem, ujrzał ze zdziwieniem, iż bańka, pozostawiona dnia poprzedniego, nie została ruszona i powiadomił policję o tym fakcie. Ta wtargnęła do wnętrza i zastała staruszkę martwą, uduszoną dywanem. Pokoje samotnej willi nosiły ślady rabunku.

Policja stanęła przed niezmiernie trudną zagadką. Morderstwo musiało nastąpić przed 48 godzinami i zbrodniarz miał dość czasu, by umknąć i zatrzeć za sobą ślady.

Spadkobiercy zamordowanej twierdzili, że w willi musiało się znajdować około 300.000 franków gotówką, których nie znaleziono. Musiały one zostać zrabowane przez zbrodniarza. Na prośbę rodziny zmarłej, rozpatrzyłem tę sprawę wszechstronnie i orzekłem, że niema żadnych punktów zaczepienia dla śledztwa, i że morderca bogatej rentjerki z Melun nigdy prawdopodobnie nie zostanie wykryty.

Po wyrażeniu mego poglądu wyjechałem wkrótce na Riwierę i spędzałem czas w Monte Carlo. Być w Monte Carlo i nie odwiedzić kasyna gry jest, oczywista, niemożliwością. Uczęszczałem do kasyna tem chętniej, że kulka od rulety była dla mnie szczególnie łaskawą i grałem z dużem szczęściem.

Gdy, pewnego popołudnia, zająłem miejsce przy jednym ze stołów gry, wzrok mój padł nagle na ręce mojego sąsiada. Uczyniłem brwiami ruch zdziwienia.

To były dziwne ręce. Ręce duże, czerwone i niezgrabne, ręce fizycznego pracownika, ręce robotnika lub rzemieślnika.

Kształtem swym i barwą ręce owe odbijały rażąco od wypielęgnowanych, delikatnych rąk graczów, którzy zgarniali lub układali sztony na numerach.

Spojrzałem na właściciela owych rąk. Był to człowiek o silnej budowie i kwadratowej twarzy. Ubrany był w smoking, który jednak nie harmonizował z jego postacią i — rękami. Obok niego siedziała młoda, wytwornie ubrana dziewczyna, o rysach twarzy ładnych, lecz często spotykanych.

Tknęło mnie nagłę przeczucie. Odszedłem od stolika z ruletą i poleciłem jednemu z lokajów kasyna, by oddał mój bilet towarzyszce owego człowieka. Bilet ten opiewał na nazwisko Filipa Darnay, reżysera filmowego. Napisałem dziewczynie słów kilka na bilecie, że chcę ją zaangażować do Hollywood.

To podziałało. Podeszła do mnie natychmiast. Poprosiłem ją, aby przeszła się zemną po parku kasyna. Zacząłem z miejsca atak i powiedziałem jej, że wiem wszystko.

Amelja Mathe była naiwną dziewczyną. Nie trudno było ją zmusić do wyznania prawdy, że towarzysz jej i kochanek był mordercą rentjerki z Melun. Przysięgała, że była niewinną, że dowiedziała się o wszystkiem dopiero po dokonaniu zbrodni, co było zresztą prawdą.

W godzinę potem Andre Archon, marynarz, rodem z Melun, który niedawno bawił na urlopie w rodzinnem mieście został aresztowany.

Teraz jeszcze prać...?

Jak często wylania się takie pytanie w ostatniej chwili przed podróżą lub jakąś ważną wizytą. Wszystkie jasne sukienki, modne drobiazgi, nie mówiąc już o chusteczkach do nosa i rękawiczkach, brudzą się tak prędko! Ale również łatwo można je uprać, nie marnując niepotrzebnie czasu i trudu od chwili, gdy można już za 45 gr otrzymać małą, podręczną paczkę Radionu. Szybko rozpakowuje się paczkę i w mig wszystko jest znowu czyste, bo Radion sam pierze! Jak wielkiem ułatwieniem jest to, że obecnie można mieć zawsze małą paczkę Radionu pod ręką w zapasie, a nawet w podróż wygodnie zabrać ją ze sobą w kufrze!

Zlot młodzieży

Z okazji zlotu S. M. P. w Bydgoszczy.)

Idą... dziesiątki sztandarów łopocą,
Igrając z wiatrem w słonecznej zamieci;
Drżą rytmem piosnki ulice, gdyż mocą
Z ust młodocianych uleci.
Idą... dziś znowu... aż ziemia się chwieje —
Stają przed Tobą, Polsko, do apelu,
Są Twej przyszłości ostoją, nadzieją
I drogowskazem dla wielu.
Oni... Twa młodzież... orły skrzydlate,
Dusze płonące zapałem i mocą,
Dążąc do szczytów, w potęgi poświatę
Zdobią Twój sztandar i złocą.
Sztandar wolności Twej pragną do słońca
Nieść, poprzez blaski i ciernie najkrwaw-[sze...
Dla Ciebie, Polsko, wszystko i bez końca —
I Tobie służyć na zawsze!
Idą dziesiątki sztandarów łopocą,
Igrając z wiatrem w słonecznej zamieci;
Dusze im płoną zapałem i mocą —
Idą... orlęta — Twe dzieci!

Bro.

Z cyklu: O czem mówią na mieście.

Dlaczego nie wystawiono mi pomnika?

Intymne zwierzenia kandydata do nieśmiertelności.

Bydgoszcz, 1 lipca.

Parę dni temu otrzymałem następujące pismo:

Wielce Szanowny panie Redaktorze Dobrodzieju!

Niszej potpisany Komitet Obywatelski w uznaniu wielgich zasług pana Redaktora Dobrodzieja wedle Sprawy Narodowej powzion jednomyśną uchwałę, ufundować Panu na drodze składek publicznych pomnik sławy i wiekuisty chwały. Celem omuwienia blisszych strzegułów tej naglącej akcyi, i zdecydowania, na którym placu albo ulicy pomnik ma stojeć, niszej potpisani członkowie Komitetu będą mieli zasczyt odwiedzić Pana dziś w jego mieszkaniu o godzinie 5 (pionty) popołudniu.

Z powożaniem

Jędrzej Brdygalski, sekretarz. Eugeniusz Sałata, prezes.

Jan Psichwost, skarbnik.

Tak brzmiał ów dokument, który po krótkim namyśle uznałem za kamień milowy w doczesnej wędrówce mojego żywota i mojej karjery literackiej. Bo prawdę mówiąc już od dawna odczuwałem w sobie pewną potrzebę nieśmiertelności. A choć mi się niewidziało stawianie komuś pomników przed śmiercią, (finis semper incertus, koniec zawsze niepewny — powiedział rzymski filozof), to jednak przyszła mi refleksja, że jeden pomnik nie będzie raził opinji publicznej, skoro inni doczekali się za życia aż 300 pomników. To też przygotowałem się jak mogłem najlepiej na przyjęcie pp. Sałaty, Brdygalskiego i Psichwosta. Z pewnem rozrzewnieniem myślałem o tem, jakie to szlachetne dusze kryją się pod temi niefortunnemi zresztą nazwiskami!

Punktualnie o godzinie 5 zabrzęczał dzwonek i weszła delegacja. Prezes Sałata, mimo odmrożonej na wskroś gęby, robił wrażenie dość sympatycznego działacza. Sekretarz Brdygalski przedstawiał się mniej korzystnie, a także sępia twarz skarbnika Psichwosta nie budziła zbytniego zaufania.

Poprosiłem moich gości siedzieć, stawiając przed nimi czarną kawę, likier, wino, cygara i papierosy. Kalkulowałem bowiem, że przy takim poczęstunku sprawa pomnika może tylko zyskać. Wprawdzie żona moja urągała, że lepiej te pieniądze wrzucić odrazu do pieca, ale czy to kobieta rozumie się na aureoli nieśmiertelności, która to rzecz nie jest z jedwabiu, ani z koronek, ani choćby z batystu!

Pierwszy zabrał głos prezes Sałata. Gadał z pewną dozą swady i rutyny oratorskiej. Uważałbym go nawet za krasomówcę, gdyby nie pewien lapsus w jego przemówieniu. Mianowicie uzasadniając potrzebę pomnika dla mnie, nazwał mnie „fordanserem literatury ojczystej", co w jego umysłowej simplicitate oznaczało zapewne znaczny dla mnie komplement, ale mnie to dotknęło niemile. Bo ostatecznie za stary jestem na to, aby mnie uważano za gigola umysłowej twórczości.

Pozatem przemówienie prezesa Sałaty było jędrne i rzeczowe. Sławił mnie jako kreatora Furdygi, golibrody i Stasi, które to trzy symboliczne postacie uważał za zbiorowych wyobrazicieli umysłowości Polski Odrodzonej. Tezą tą bardzo mnie ujął, a nawet rozrzewnił.

Jako drugi przemawiał sekretarz Brdygalski. Rozwodził się nad tem, jak ciężka czeka komitet praca, aby pomimo kryzysu gospodarczego zebrać w drodze składek publicznych potrzebny na budowę pomnika fundusz. Zaproponował mi też trzy miejsca pod pomnik: plac Teatralny, plac Wolności, albo tytanicznych rozmiarów posąg w miejscu, gdzie dawniej stała wieża Bismarka. W rezultacie postanowiliśmy kwestję tę uzgodnić z zapatrywaniami radcy magistratu Podoskiego, jako decernenta oświaty i kultury.

Trzecim mówcą był skarbnik Psichwost. Ten, nawiązując do wywodów swego przedmówcy, wskazał ponownie na trudności, połączone z zbiórką funduszu na pomnik.

— Wszelki początek — mówił Psichwost — jest trudny, ale potem pójdzie łatwo. Mam tu już arkusz składkowy, na którym ktoś musi zrobić początek, aby innych do deklarowania się zachęcić. I komitet tak uradził, aby pan redaktor pierwszy subskrybował jakąś poważniejszą sumę, np. 500 zł, poczem inni do niej się przyłączą.

Zrobiło mi się najpierw bardzo głupio, ale też zaraz obudził się we mnie duch opozycji i samoobrony.

— Ależ panowie — rzekłem — nie żądacie chyba na serjo, abym ja wykładał pieniądze na mój własny pomnik. Co najwyżej na czele listy składkowej można wpisać jakieś fikcyjne nazwisko, a i pieniądze będą chyba fikcją...

— Co to, to nie, panie redaktorze — przerwał skwapliwie prezes Sałata. — Nazwisko zmyślone może być, ale walutę musi pan redaktor przelać do kasy, bo może przyjść skontrum i rewizja, a jak wtedy komitet będzie wyglądał? Albo nas wezmą za złodziei, albo trzeba się będzie przyznać, że już sam początek zbiórki był tylko krętuwętu, na co my, solidne obywatele, nie możemy się zgodzić.

Złapałem się za głowę.

— Panowie, na Boga, skąd ja wam wezmę w dzisiejszych czasach 500 złotych? Ostatecznie mógłbym tę sumę wpłacać po 5 zł miesięcznie, a na zabezpieczenie jej dam wam weksel gwarancyjny, który gdziekolwiek zeskontujecie.

Towarzystwo spojrzało po sobie, ale nie mogąc się widocznie oczami porozumieć, prosili mnie, abym ich na chwilę zostawił samych, a to celem poufnego zastanowienia się nad moją propozycją.

Jakoż wyszedłem do drugiego pokoju, skąd niebawem zostałem znowu powołany przed oblicze panów komitetowców.

I teraz dowiedziałem się, że moja propozycja została przyjętą, pod warunkiem jednak, że na wekslu jako żyranci figurować będą dwaj znani dyrektorzy wielkich banków.

— Pan jako redaktor Dziennika Bydgoskiego — zakonkludował Sałata — ma taki kij w ręku, że oni panu muszą podpisać.

Osunąłem się na krzesło i byłem zemdlenia bliski. Bo z jednej strony żal mi było pomnika, a z drugiej widziałem niemożliwość postarania się o takie żyra.

Powiedziałem to moim gościom bez ogródki, oburzyli się i wypijając do dna wino i likier, i zgarniając resztki cygar i papierosów do kieszeni, poczęli szykować się do odejścia, przyczem prezes Sałata pouczał mnie, że tak dobrze w Polsce nie jest, aby ktoś za życia dostał pomnik bez przyczynienia się do tego własną kieszenią.

Czułem się bardzo przygnębiony, ale rady na to nie było. Fundatorzy pomnika pożegnali mnie rozczarowani i z bardzo kwaśnemi minami.

Oto i powód, dlaczego Bydgoszcz za życia nie uczci mnie pomnikiem.

St. Brandowski.

*

To, co powyżej opowiedziałem, jest nieco groteskowe, alé w głównym zarysie autentyczne. Spiknęła się na tutejszym bruku trójka naiwnych kombinatorów, która w powyżej opisany sposób próbuje nabierać ludzi na fundusz pomnikowy. O ile moje informacje sięgają, zgłosili się oni najpierw do prezydenta Barciszewskiego, uzasadniając w memorjale jego prawo do pomnika tem, że on jest pierwszym prezydentem, który „szanował miasto" (miało pewnie być: sanował miasto). Sekretarz prezydjalny jednak, widząc z kim ma do czynienia, wcale ich nie dopuścił przed oblicze najwyższego dostojnika samorządowego.

Drugi atak przypuścili do dyrektora Stomę, sławiąc go w swoim liście jako najgienialniejszego kierownika teatralnego w Polsce. Trzeba jednak znać Stomę. Poczęstował — jak to jest jego zwyczajem — panów proponentów czarną kawą i papierosami, ale na zaczątek funduszu pomnikowego kazał im pisać na Berdyczów.

O wiele przykrzejszy zawód spotkał naszych trzech pomnikarzy u dr. Edwarda F., najbardziej wziętego lekarza w Bydgoszczy. Bo zapracowany ten Eskulap, nie orjentując się w sytuacji, wziął przybyłych do niego komitetowców za chorych umysłowo pacjentów, zbadał ich, zapisał im brom czy coś w tym guście, i zażądał od każdego po 20 zł jako honorarjum za konsultację. Indygnacja tych panów, a mianowicie prezesa Sałaty, nie miała granic.

Powiodło im się natomiast, ale i to nie bardzo, u pewnego rzeźnika. Udało im się w niego wmówić, że swoim eksportem wędlin do Anglji przyczynił się walnie do poprawy polskiego budżetu handlowego, za co należy mu się jakieś trwała po wsze czasy uznanie. Wędliniarz choć podejrzywał, że go chcą nabrać, dał im jednak na wszelki wypadek 20 zł z tem, że dalszą gotówkę wpłaci, o ile się przekona, że akcja zbiórkowa na pomnik dla niego przybiera pomyślny obrót.

Dobry zwyczaj — nie pożyczaj!



Wuj Sam: Pożyczyłem im tyle na prowadzenie wojny, a teraz o moje pieniądze sam mogę z nimi wojnę prowadzić:

Z wielkich dni „Święta Morza" w Gdyni.

(Ciąg dalszy).

p. wojewoda Kirtiklis, podkreślając głębokie znaczenie utrwalającej się tradycji „Święta Morza", którego zadaniem będzie wszczepić głęboko w duszę całego narodu umiłowanie morza i wiary, że posiadanie morza jest nieodłącznem z mocarstwowem stanowiskiem Polski i jej przyszłością.

Wkońcu przemówił jeszcze przedstawiciel głównego zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, poczem rozpoczął się kilku strugami odpływ wielotysięcznych mas i formowanie się do odmarszu i

defilady.

Przy ul. 10 Lutego, naprzeciwko poczty zbudowano z wielkim smakiem pod kierunkiem artystki p. Jadwigi Woźnickiej wspaniale udekorowane trybuny dla zaproszonych gości oraz osobną trybunę dla ks. Biskupa i przedstawicieli rządu i wojska, którzy przyjmować mieli defiladę. Wzdłuż całej trasy, którą przechodzić miał pochód, zgromadziły się nieprzejrzane tłumy publiczności.

Defilada, w której wzięło udział sześć orkiestr, trwała blisko półtora godziny. Ogólny podziw obudzili już w czasie trwania nabożeństwa delegaci **lwowskiego Bractwa Kurkowego**, przybyli w liczbie 14, **wszyscy w kontuszach, deljach i przy karabelach**, niosąc kosztowne insygnia najstarszego po krakowskiem, bractwa kurkowego w Polsce. To też na widok ich w pochodzie zerwała się formalna burza oklasków i okrzyków „niech żyje Lwów". Widok to był — zwłaszcza dla dzielnicy pomorskiej, gdzie od półtora wieku widok kontusza i karabeli był nieznany — niezwykły i rozczulający, gdyż odnosiło się wrażenie, że w tym pochodzie zjednoczyły się dawna Rzeczpospolita Piastów i Jagiełłów, z obecnie odrodzoną Rzeczpospolitą Ludową.

Głębokie wrażenie wywarła też potężna manifestacja **Polaków gdańskich**, których w zwartych szykach przeróżnych organizacyj przemaszerowało **conajmniej 5.000**, tak że odnosiło się wrażenie, że w pochodzie liczniej jest zastąpione społeczeństwo polskie z Gdańska, aniżeli z samej Gdyni. To też nie kończyły się prawie oklaski i pełne entuzjazmu okrzyki „**Niech żyje polski Gdańsk**". Mili oni też swoją własną wspaniałą orkiestrę Poczt. P. W.

W imponującej liczbie przybyli też w swych pięknych mundurach ze znakomitą orkiestrą na czele górnicy górnośląscy, którym sprawiono też serdeczną i gorącą owację w czasie pochodu.

Rozczulający był widok bardzo licznych zastępów harcerskich obojga płci, w których szeregach kroczyli zadzierzysto i z podziwu godną wytrwałością 6—10-letnie „zuchy" i „zuchinie", zbierając rzęsiste oklaski, szczególnie od księdza biskupa i oficerów holenderskich, na których cała uroczystość „Święta Morza" wywarła ogromnie dodatnie wrażenie.

Imponujące wrażenie zrobiły też znakomicie wyekwipowane drużyny L. O. P. P., na których czele posuwał się misternie skonstruowany, ogniem ziejący smok.

Wielkie zainteresowanie obudzały wreszcie liczne oddziały wojsk obrony przeciwlotniczej wybrzeża z ogromnemi reflektorami i odpowiednim sprzętem dla pocisków zenitowych.

Po południu odbyły się różne zawody na stadjonie miejskim oraz bieg na przełaj na trasie 5 km o nagrody przechodnie, ufundowane przez f-mę „Progress" (złoty puhar) i przez Związek Oficerów Rezerwy (puhar srebrny).

Zwracamy uwagę, że

wszystkie wzmianki, notatki i t. p. dotyczące imprez dochodowych należy kierować do administracji naszego pisma, a nie do redakcji, gdyż są one płatne.

Pokłosie świąteczne.

— Co to się z tobą dzieje? Kołyszesz się, jak idziesz, niby marynarz. Dziwnie jesteś radosny. Piłeś?

— Właśnie. Dobrze mówisz: niby marynarz. Święto morza jest, czy niema?

— Wódką? A tak, kocham morze. ...Póki kropla jest w Bałtyku polskiem morzem będziesz ty...

— Ja?

— Nie, gdzież tam, nie ty. Hymnu Bałtyku nie znasz, czy co? Nowowiejski napisał, a ty nie znasz? Taki z ciebie patrjota...

— Co to ma jedno z drugiem wspólnego?

— Święto morza — rozumiesz? Morze trzeba kochać, wodę trzeba kochać, wódkę trzeba kochać! To są elementarne obowiązki obywatelskie.

— E, widzę, że ty je całkiem nie elementarnie pojmujesz. Zgłębiłeś to wcale gruntownie.

— Gruntownie. Wstyd gadać. Jak tu można coś robić gruntownie na dwa dni przed pierwszym. Ot tak tylko czego zwyczaj. Żeby tradycja nie zginęła. I żeby spłókać z gardła spalenizny po fajerwerkach i rakietach wiankowych.

— To na wiankach byłeś?

— A jakże mogłoby być inaczej. Całe miasto było. Tak każe stary bydgoski obyczaj. Raz w roku trzeba iść nad Brdę i przejrzeć się w rozjaskrzonej tysiącem kolorowych świateł tafli wodnej. I wogóle nawiązać do tradycyj słowiańskich. Niemcy na gwałt odradzają wszystkie starogermańskie obyczaje, to dlaczego my się nie mamy cieszyć swoimi, bodaj czy nie lepszymi. Jeśli już mamy się kłócić o supremację ras, to i my nie mamy powodu do ustępowania z pola. Górą słowiańszczyzna!

— Razem z Czechami?

— W najporządniejszej rodzinie może się znaleźć jakiś wyrodek. Taki krewny, któregoby trzeba się wstydzić. Z pociągiem do cudzej własności, czy do kryminału. Ale to przecież jeszcze nie dyskwalifikuje całej familji. Zresztą Czesi to taki wyrostek robaczkowy czy robaczywy. Nie trzeba ich brać zbyt poważnie. A Słowiańszczyzna ma jednak przyszłość!

— Czy te wianki tak cię poniosły?

— A choćby. Nawet w tem, zdawałoby się, dalekorzędnem zjawisku społecznem można dostrzec krzepiące momenty. Przecież najpiękniejsze fragmenty uroczystości to były nie te, które przyniosła kultura czy technika, ale właśnie prasłowiańskie, od święta Kupały się wywodzące puszczanie wianków na fale rzeki czy palenie sobótek? To naprawdę bierze za serce.

— Aż tak?

— A tak. Wyobraź sobie, jakie to musiało być piękne kiedyś, gdy się odbywało w dostojnej ciszy puszczańskich uroczysk. Te symbole zaklęte w najprotsze zwyczaje musiały mieć swoją wymowę, jeśli przechowały się przez tysiące lat.

— I teraz popłynęły wianki?

— Popłynęły. No oczywiście tak sobie, bez wróżb i lęku, z jakim niegdyś oddawano je bystrym nurtom rzek. Najwidoczniej dziś wianki straciły już swoją wartość nieocenioną. Stały się towarem o większej podaży i przedmiotem zabawy...

— Ha, ha! Udałeś się z temi wywodami.

— Czego się śmiejesz? Wyciągasz mnie na gadanie, a potem się cieszysz, gdy ja mówię coś najpoważniej w świecie.

— Cieszę się, że się wyrabiasz na filozofa i z faktów przeciętnych raczej wyciągasz wcale głębokie wnioski. Ale, że ci to nie psuje nastroju. Lepiej zanadto nie analizować, a brać wszystko, jak jest. Bo inaczej to ci nawet najefektowniejsza rakieta, rozpryskująca się setką najbarwniejszych gwiazd w powietrzu nie zrobi przyjemności.

— A trzeba, żeby zrobiła. Trzeba się cieszyć wszystkiem, co dzień niesie. Dzień szary, powszedni, czy też dzień jedyny w roku, poświęcony świętu morza. Bo przecież poczucie posiadania naszego morza i bezspornego władztwa nad niem daje nam Polakom wyjątkową radość, z którą mało co da się porównać. **(hak)**

Lipiec najpiękniejszym miesiącem lata?

Burze z gradem i katastrofy żywiołowe grożą w drugim i czwartym tygodniu.

Meteorolog „Dziennika Bydgoskiego" p. Prengel przepowiada:

W pierwszych dziesięciu dniach miesiąca będzie przeważnie **dość pogodnie i ciepło** przy słabem zachmurzeniu lub bezchmurnym stanie nieba. Jedynie **w połowie** tego okresu nastąpi większy wzrost zachmurzenia i lokalny opad pochodzenia burzowego. **Podzwrotnikowe ciepło** poprzez kraje południowej Europy częściowo **dociera również do niektórych dzielnic Polski**, przynosząc znaczny **przyrost temperatury**, aż do upałów włącznie. W samym **końcu dekady nad północne i zachodnie dzielnice Polski** rozpoczyna się napływ powietrza o większej zawartości pary wodnej, co spowoduje **aurę parną, wietrzną i burzliwą.**

W dniach od 11. do 14. lipca zapanuje **pogoda zmienna lub chmurna z rozpogodzeniami, chwilami parna, z miejscowemi burzami, deszczem i gradem.** Po ochłodzeniu w następne dni znowu pogodnie i ciepło, z wyjątkiem około 17 lipca, gdzie istnieje aura niepewna z miejscowemi zaburzeniami atmosferycznemi.

W okresie od 21 do 31 lipca napływa nad Polskę, głównie nad jej północno-zachodnie dzielnice, powietrze **polarno-morskie**, powodujące **zmienne zachmurzenie nieba, przelotny opad oraz miejscowe burze z gradem przy wahającej się temperaturze.** Noce chłodne. **Burzliwie i wietrzno szczególnie około 21, 25 i 28 lipca.**

KRYTYCZNE WPŁYWY

miesiąca, zwiastujące liczne **katastrofy żywiołowe, groźne wydarzenia oraz napięcia polityczne i społeczne, tak w kraju jak i zagranicą,** zaznaczą się głównie w **końcu pierwszego, na pograniczu drugiego i trzeciego tygodnia oraz w czwartym tygodniu lipca.** Reszta dni miesiąca stoi w zasięgu ogółem dobroczynnych wpływów kosmicznych.

WSKAZÓWKI DLA ROLNIKÓW I OGRODNIKÓW.

Dojrzewanie ozimin przeważnie nastąpi w drugim tygodniu lipca. Najkorzystniejsze dni do przeprowadzenia żniw — niezależnie od pogody — są: od 15. do 31., z wyjątkiem 20/21 oraz 28/29 lipca. Do sadzenia i zasiewów najlepiej nadają się 10, 12 i 18 do 23 lipca, do zbioru owoców zaś 15 do 19 oraz 22 do 25 lipca.

Fr. A. Prengel.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, **12.54**, 13.55, 15.30, 15.58, **18.01**, 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 3.10, 3.56, 5.50, **7.35**, 12.06, 12,13, **12.59**, 13.13, 15.36, 17.17, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.
Rynkowo 16.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20/V—2/IX).
Nakło—Piła 0.01, 6.15, **10.35**, 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**, 23.15.
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 2 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,10: Polska muzyka symfoniczna w wyk. ork. P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza (płyty). 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16,00: Recital śpiewaczy K. Czekotowskiego. 16,20: Muzyka lekka (płyty). 17,00: Pogawędka dla dzieci pt. „Wakacje młodego przyrodnika". 17,15: Koncert instrumentalny ze Lwowa. Wyk.: Henryk Czapliński - I skrzypce, Jakób Mund (II skrzypce). Ork. smycz. pod dyr. Jerzego Kołaczewskiego i Tadeusz Seredyński (akomp.). 18,00: Pogadanka dla kobiet. „Obozy wypoczynkowe dla kobiet". 18,15: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 18,45: Pogadanka p. Brunona Winawera. 18,55: Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19,15: Audycja żołnierska. 19,40: Potpourri z operetki „Bal w Savoy'u" (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,02: Życie kulturalne Litwy. 20,12: Muzyka lekka. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota W. Bregy. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21,02: Skrzynka pocztowa rolnicza. 21,12: VI koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej" (ostatni). Wyk.: dr. Alicja Simonówna (prelekcje) i B. Woytowicz (fortepian). 22,10: „Przymierze poezji z wsią" (feljeton literacki). 22,25: Muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".
ZAGRANICA. Paryż (Radio-Paris). 20,00: „Boccacio", operetka Suppé'go. **Strasburg.** 20,45: Festiwal francuskiej muzyki współczesnej. **Sztutgart.** 21,00: „Der Spielmann", komedja muz. **Kopenhaga.** 22,15: Koncert symfoniczny.



Katarzyna Gadulińska ma głos.

Moje dobre ludzie! Adyciem sie przekonała, jako to święto prawda, co najgorsze na świecie są cylniki. Inom se miarkowała, co nie nasze cylniki, ale one żydowskie, które Pan Jezus stawiał pospołu z farezejuszami i poganami. Jako to w Jewangelji świętyj słychamy: „Niech ci byndzie jako farezejusz i cylnik!".

Nienadarymno po gazetach tych wypisujom, wedle wysokiej taryfy cylnyj, a ja to odczuła dokumentnie, co to jesta tak, jak właśnie piszom i potwierdzić moge sumiennie. Szczyńście że te taryfe cylnom odczułam nie bez własnom skóre, ino bez pokrywieństwo.

Zaraz wytłumacze, dlaczego bez pokrywieństwo: Ano — zjechała do mnie krywniaczka — niby na letnisko. Jużci tudotąd do Swornych Gaciów. Ona jesta słabo krywna, bo to jest tak: siostra od moi ciotki ma kuzyna, który ma zaś przyrodzonego brata, a z onym przyrodzonym bratem od kuzyna od siostry od moi ciotki ożeniła sie Elza Wanderer — jużci Niemra, ale katolickiej wiary i niezgorsza kubita. Ojców ma w Berlinie i akurat w zimie tamtodąd zjechała z gzubami, żeby dziadkom wnuczęta pokazać.

Jak sie miało ku wiośnie — dyć wicie, jak to w ten rok wczas wiosna przyszła i nagle — tak ta Elza — po ojcach Wanderer, a po mężu Jakóbiakowa — pisze do swygo chłopa, coby ij z Polski przysłał letniom przyodziewe — to jesta: płaszczyki ecetera... — jużci dla gzubów. On to wysłał i jeszcze — jak to czuły rodzic — dopakował do pakonka dwie tabliczki Wedla.

Ale co sie nie dzieje! Pakonek ani we dwa tydnie nie był w Berlinie. Kędyś na poczcie zaginął, a moja Elza — po ojcach Wanderer, po mężu Jakubiakowa — musi wracać, bo sie paszport skończył. Zajechała do mnie i stąd ja znam calutkom rzecz wedle tych cylników i wedle taryfy cylnyj.

Akurat Elza Jakóbiakowa siedziała u mnie, a pakonek przywędrował do Berlina do Wandererów, którzy go zaś odesłali Elzie do Swornych Gaciów. Dycht skorno dostała awis z poczty, dostała tyż powiadomienie cylne, jako sie należy za cło od tych starych łachów 6 zł i 75 gr. Zmarkotniała nieboraczka, bo za co tu płacić, skoro rzeczy były stare i nie w Niemcach kupane. Ale poszła wykupić. Zaś tedy na urzyńdzie cylnym powiedają, że one 6 zł i 75 gr. to ino za dwie tabliczki Wedla, a za łachy dziecięce ekstra sie cło obliczy. Tedy obliczyli jeszcze 28 złotych dopłaty.

Daremno tłumaczyła sie Elza, jako to nie jest towar niemiecki, boć Wedel ma fabrykacje czekolady we Warszawie. Ani słuchać nie chcieli. Powiadają: Wedel może ma filje w Berlinie. A czekolada, moiście wy państwo, wartowata raptem dwa złotych, oni zaś samego cła chcom 6 zł 75 gr.

Tak sie tedy rozeźliła Elza, że im i Wedla i dziecięce łachy zostawiła i z płaczem odeszła. Ja zaś — że mi to żal było kubity — huknyłam na te cylniki:

— Ady zezryjcie se wszystko, albo se izolujcie do oboza!

I tera me straszy mój Jaugustyn, co z tego powidzenia bedzie szkandał — jak mówi jedna pani ze Lwowa — bo to jest obraza władzy. Tedy sie pytam szanownego państwa, czy aby co nie rychtyg powiedziałam, za coby me wzieni do oboza izolacyjnego? Ino prosze mi odpisać deskrecyjnie: K. G. Sworne Gacie, Poczta arcsztante.

List z Poznania.

W kalejdoskopie wydarzeń

Jubileuszowy Zlot Sokolstwa. — Przed rozwiązaniem Rady Miejskiej? — P. K. O. buduje „drapacz chmur". — Nowe pismo sanacyjne. — W teatrach.

Poznań, 30 czerwca.

W chwili obecnej Poznań żyje pod znakiem wielkich manifestacyj narodowych. W dniach od 29 czerwca do 1 lipca odbywa się tutaj wielki jubileuszowy Zlot Sokolstwa Ziem Zachodnich. W pierwszym dniu zlotu — we wczorajsze święto Piotra i Pawła — zaroiły się ulice Poznania licznemi i barwnemi zastępami drużyn sokolich z Pomorza, Śląska, całej Wielkopolski i z innych dzielnic Rzeczypospolitej, a nawet z pobratymczych krajów słowiańskich. Patrjotyczne obywatelstwo poznańskie przyjęło brać sokolą serdecznie; najwymowniejszym dowodem tej niekłamanej sympatji dla dzielnych Sokolic i Sokołów, to chorągwie biało-czerwone, któremi przystrojone są świątecznie domy w całem mieście. Tylko w dniu 3-cim Maja, w Oktawę Bożego Ciała i w dniu 27 Grudnia **narodowy Poznań** w podobny sposób objawia swoje uczucia.

Wśród drużyn z Wielkopolski znajdują się też karne zastępy Sokolic i Sokołów bydgoskich. Niewątpliwie po powrocie do Bydgoszczy, uczestnicy wspaniałego zlotu poznańskiego wyczerpująco zareferują na łamach „Dziennika" przebieg przepięknych manifestacyj.

W ub. czwartek rozpoczęły się również z dużym rozmachem zorganizowane uroczystości „Święta Morza". Interesującym momentem był **masowy wzlot gołębi.** Ptaki, wypuszczone wczoraj w południe o godz. 12 z Placu Wolności, poleciały do Gdyni, niosąc Morzu Polskiemu pozdrowienie ze stolicy Ziemi Wielkopolskiej.

Prezydent miasta.

Ponowny wybór prezydenta miasta, po niezatwierdzeniu dr. Wł. Mieczkowskiego, wzbudził w mieście (a zresztą i w całym kraju) duże zaciekawienie. Zagadką bowiem było i jest, jak czynniki decydujące odniosą się do wybranego ponownie, głosami endeckiej większości radzieckiej, dotychczasowego długoletniego i bezsprzecznie zasłużonego prezydenta miasta, p. **Cyryla Ratajskiego.** Jak wiadomo w kwietniu br., krótko przed upływem poprzedniej kadencji prezydenta, p. Ratajski ogłoszony został **honorowym obywatelem m. Poznania jednomyślnie przez całą Radę Miejską, a więc i radnych BBWR.,** którzy wtenczas nie wysuwali zastrzeżeń przeciw tej nominacji. Czyżby więc tylko dlatego, że był kandydatem Stronnictwa Narodowego, obecnie p. prez. Ratajski nie został zatwierdzony na swojem stanowisku? Czy może **już najbliższe dni przyniosą wiadomość o rozwiązaniu Rady M. Poznania i ustanowieniu prezydenta komisarycznego wraz z sanacyjną radą przyboczną?** Byłby to z pewnych względów cios dla narodowego Poznania, gdyż ugruntowanie władzy ludzi z BBWR. w grodzie Przemysława zwiastowałoby początek upadku Grenady — **broniącej się dotychczas skutecznie przed zalewem żydostwa.**

Jak podaje poznańska prasa opozycyjna, kierownicy BB. w Poznaniu niezadowoleni są z faktu, że przy głosowaniu na prezydenta miasta, **dwaj radni sanacyjni — wbrew dyscyplinie klubowej — oddali puste kartki, wywołując tem samem wrażenie, że klub nie jest spoisty.**

Krążą również pogoski, że czołowi radni sanacyjni nie są zadowoleni z prasy przy ul. Pocztowej, t. j. z „Dziennika Pozn." i wykupionego przez „Dziennik" pisma porannego p. t. „Przegląd Codzienny". Podobno równocześnie ze zmianami w ratuszu noszą się z zamiarami **założenia nowego pisma czysto prorządowego.** Jako założycieli nowego pisma wymienia się **pp. dr Surzyńskiego, dr. Machowskiego i mgr. Zawadzkiego.**

„Drapacz chmur".

Agencja „Zachód" donosi, że prace dokoła budowy wielkiego „drapacza chmur" — gmachu PKO w Poznaniu **przy placu Wolności,** rozpoczną się dopiero we wrześniu. Zwłoka ta — projektowano bowiem uprzednio rozpoczęcie budowy na maj br. — nastąpiła wskutek konieczności przystosowania prac konkursowych, zakupionych przez PKO., do realnego zużycia. Chodzi mianowicie o możliwie najbardziej celowe wyzyskanie przestrzeni i dyslokacji poszczególnych lokali, których to zagadnień architektonicznych nadesłane na konkurs projekty w dostateczny sposób nie rozwiązały. W najbliższym czasie zostanie ogłoszony konkurs na przeprowadzenie robót budowlanych gmachu. Wiadomość powyższą opinja poznańska przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem, bowiem dementuje ona ostatecznie pogłoski, jakoby Zarząd PKO. zrezygnować miał ze wzniesienia gmachu przy Placu Wolności ze względu na wodę zaskórną, jaką miano rzekomo wykryć w terenie.

W teatrach.

Teatr Polski wystawia od dziś komedję muzyczną p. t. **„Domek z kart" z Marją Malicką** i dyr. Robertem Boelkem w rolach głównych.

W Teatrze Nowym zakończyły się występy gościnne **Karola Adwentowicza, Miry Zimińskiej, Karola Bendy i Bol. Rosłana** w głębokiej sztuce Rittnera — „W małym domku".

W Teatrze Wielkim Kazimierz Junosza-Stępowski gra Szajloka w szekspirowskim „Kupcu weneckim".

Repertuar teatrów poznańskich jest więc obecnie o wiele lepszy, aniżeli w t. zw. sezonie.

J. B.

„ŚWIĘTO MORZA" W BYDGOSZCZY nie obyło się bez zgrzytów.

(n.). **Zawiele mamy w Polsce różnych „świąt"** — słyszy się narzekania bezrobotnych. Ci zaś co pracują, pragnęliby w niedzielę odpocząć, wyjechać daleko za miasta, gdzie niema zgiełku, a tymczasem zamęczają ich — obchodami i pochodami Słabsza frekwencja na wiankach i mniejszy niż zeszłego roku udział publiczności w „ŚwięcieMorza" należy sobie wytłumaczyć **ogólnem przemęczeniem.**

Strona organizacyjna „Święta Morza" w Bydgoszczy i w tym roku nie zawiodła. Postarano się o **atrakcje nic** wprawdzie nie mające wspólnego z morzem, ale zato efektowne dla oka. **Pokaz rzemiosła** był dobrą reklamą dla dzielnych fachowców i miłem urozmaiceniem szablonowości dotychczasowych pochodów. Apel komitetu o udział całego społeczeństwa zbudził nawet tę organizację, którą w ostatnich dniach uważano za nieżyjącą. Mamy tu na myśli **„Młodych Narodowców",** którzy zjawili się najliczniej ze wszystkich organizacyj, po części w jasnych mundurach i z błyszczącemi nowemi (na szczęście tekturowemi) mieczami... Chrobrego. Przewodniczący Konferencji Prezesów uformował nawet specjalną **straż porządkową** z samych „narodowców" za co spotkała go **nagana.** Skonsygnowana w pobliżu ogrodu Patzera policja od samego rana nie spuszczała oka z „narodowców". Najwięcej dąsali się na młodych narodowców członkowie **Legjonu Młodych** (błękitni), zakłócając uroczystość **gwizdaniem,** przezco niepotrzebnie wywołali reakcję „ulicy", która grzmotem oklasków i podniesieniem rąk niejako solidaryzowała się z maszerującymi rodzimymi faszystami, przeważnie bezrobotnymi.

— **Dajcie im pracę,** a będziecie mieli najlepszych obywateli! — przygadywali rozsądniejsi.

Przebieg „Święta Morza" — poza pożałowania godnym incydentem na placu Wolności — był piękny. Wspaniale prezentowały się udekorowane statki na rzece. Przy podniesieniu bandery orkiestra odegrała hymn narodowy. Do zgromadzonej na brzegu publiczności wygłosił ze statku komandorskiego okolicznościowe przemówienie **prof. Garbicz,** sekretarz rady okręgowej BBWR. Przy odgłosie syren i dźwiękach orkiestry kolejowej i „dzieci bydgoskich" **przedefilowało na Brdzie** 18 łodzi miejscowych klubów wioślarskich, dwie żaglówki harcerzy morskich i kilkadziesiąt kajaków.

„Clou" uroczystości stanowił **barwny korowód** pomysłowo udekorowanych wozów po ulicach miasta.

Podziwialiśmy **łódź pancerną** zbudowaną przez członków Ligi Morskiej w warsztatach tramwajowych, dalej tenisistów i sportowców „Polonji" na wozach, rolników z Jachcic i Rupienicy w żniwnym orszaku itd. Endecy, którzy z tupetem wysunęli się na czoło kolumny, nieśli transparenty z napisami: „Wielkiej Polski moc — **to my"** — „Handel zamorski w rękach kupiectwa polskiego" (Niestety!) i „Pracą polskich rąk Polskę budujemy!".

Dużo życia i radości wnieśli do pochodu panowie **piekarze i rzeźnicy.** Z swoich warsztatów ruchomych rzucali pomiędzy gawiedź uliczną świeże bułeczki i kiełbaski z kotła. Na osobnych platformach wieziono potężnego buchaja i tłustą świnię przeznaczoną na bekony. Kto odgadnie ile każdy tucznik (nie ci dwunożni, którzy rozpierali się w autach) waży, otrzyma **nagrodę** w niedzielę, 1 lipca, w Strzelnicy — na **wielkim festynie ludowym,** organizowanym przez Ligę Morską na rzecz funduszu obrony morza.

Wesoło było wczoraj na ulicach Bydgoszczy, kto nie był, niech żałuje.

21 towarzystw — 73 osad — 353 zawodników.

Wielka ilość zgłoszeń do regat międzynarodowych i międzyklubowych w Bydgoszczy.

Kto zwycięży: Warszawa, Poznań, Gdańsk czy Bydgoszcz?

Wczoraj upłynął ostateczny termin zgłoszeń do regat międzynarodowych i międzyklubowych w Bydgoszczy, które odbędą się na wspaniałym torze regatowym w Brdyujściu w niedzielę, dnia 1 lipca br. Komisja sportowa pod przewodnictwem **p. dr. Siemiątkowskiego** dokonała otwarcia zgłoszeń i losowania torów. Uczestnictwo swoje zgłosiło 21 klubów wioślarskich z Warszawy, Gdańska, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Chełmży. Do 18 biegów nadesłano 73 zgłoszeń. Startować będzie 353 zawodników. Być może, że liczba ta jeszcze się powiększy.

Wszystkie biegi zapowiadają się bardzo ciekawie. W niektórych biegach wobec zgłoszenia się 11 i 7 osad walka będzie bardzo zacięta już w przedbiegach. Należy liczyć się z wielkiemi niespodziankami, gdyż wszystkie kluby przygotowały się bardzo starannie i intensywnie do regat.

Najciekawszym biegiem będzie naturalnie **bieg główny ósemek o mistrzostwo miasta Bydgoszczy.** Nagrodę ufundowaną w roku ub. na ten bieg przez Zarząd Miasta Bydgoszczy zdobyła osada Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego w Bydgoszczy. Do biegu tego stawają: A. Z. S. Warszawa, B. T. W. Bydgoszcz, W. T. W. Warszawa, Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań oraz kombinowana ósemka Danziger Ruder-Verein i Ruder-Club „Victoria" Gdańsk. **Prawdziwem więc sprawdzianem sił rywalizujących klubów będą regaty w Bydgoszczy** na równym torze, temwięcej, że dobrze się prezentująca osada B. T. W. ogólnie uważana jest obecnie za najlepszą załogę ósemki w Polsce, która już zmierzyła swoje siły z świetnemi osadami **gdańskich klubów** na regatach w dniu 25 bm.

Organem wykonawczym w dziedzinie organizacji tegorocznych regat jest jak zwykle zasłużone Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, które nie szczędziło trudów, aby zawody w roku bieżącym wypadły znów imponująco. **Wielkie kryte trybuny** w Brdyujściu pozwalają tysiącom widzów nawet w razie deszczu swobodnie przyglądać się poszczególnym biegom, a zniżona taryfa kolejowa umożliwi tani przejazd do Bydgoszczy.

W niedzielę, dnia 1 lipca rb. cała sportowa Bydgoszcz wybierze się do Brdyujścia. Początek **regat o godz. 14.30.**

Pozatem podaje się do wiadomości, że pociąg regatowy do Łęgnowa odchodzi o godz. **13,55,** a nie jak mylnie podano na plakatach o godz. 13,15.

*

Ważne informacje w sprawie regat międzyklubowych w Bydgoszczy.

1. Regaty rozpoczynają się w niedzielę, dnia 1 lipca rb. o godz. 2,30 po poł.
2. w 18 biegach **startuje** 21 klubów, 73 osad, 353 zawodników.
3. Odjazd pociągu do Łęgnowa o godzinie 13,55. Cena biletu podmiejskiego zł 0,60 (w jedną stronę). Odjazd pociągu z Łęgnowa do Bydgoszczy o godz. 19,09.
4. **Parostatki Lloydu Bydgoskiego** kursują według osobnego rozkładu jazdy. Cena za przejazd wynosi w obie strony 1 zł.
5. **Wspaniały zbiór nagród,** m. in. nagroda Zarządu Miejskiego na biegi o mistrzostwo miasta Bydgoszczy, wystawione są w oknie wystawowem hotelu „Pod Orłem".
6. Podczas regat koncertuje orkiestra łaskawie przydzielona przez p. gen. Thommée.
7. Rozdanie nagród zwycięzcom regat odbędzie się o godz. 21 w hotelu „Pod Orłem", poczem nastąpi zabawa wioślarska z udziałem wioślarek i wioślarzy całej Polski.
8. Wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski odbędą się w Bydgoszczy w dniach 21 i 22 lipca br.

Nad rozjarzoną tysiącem świateł Brdą odbyły się tradycyjne wianki.

Znów, jak co roku, **nad Brdą zebrały się tłumy.** Od mostu Gdańskiego po Bernardyński, na ul. Hermana Frankego, na Rybim Rynku, w Teatralce i wogóle wszędzie było pełno. Nawet deszcz nie spłoszył prawie nikogo i prawie wszyscy dotrwali do końca.

Poraz drugi w roku bieżącym wianki odbyły się **w ramach programu święta morza.** Stronę organizacyjną i techniczną wzięło na siebie **Bydgoskie Towarzystwa Wioślarskie** i wywiązało się z zadania w miarę możliwości materjalnych bez zarzutu.

Iluminacja brzegów rzeki kolorowemi światłami, reflektory rzucone na okoliczne gmachy, a przedewszystkiem efektowne i urozmaicone **ognie sztuczne i rakiety stwarzały ramy i odpowiedni nastrój.** Tysiące gwiazd rozsykywało się w powietrzu a odblask różnych pirotechnicznych cudów stanowił piękną całość ze spokojną powierzchnią wody.

Orkiestry Kolejowego Przysp. Wojsk., Pocztowego P. W. i inne koncertowały niemal bez przerwy, **kilka chorów** śpiewało pieśni ludowe.

Brdą przeciągały **setki kajaków i łodzi.** Część widzów znalazła pomieszczenie na statkach.

Z pośród nielicznych niestety łodzi udekorowanych **wyróżniono nagrodami łódź harcerskiej drużyny żeglarskiej, propagującą wyroby przemysłu krajowego, oraz łódź sekcji wodnej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.**

Puszczanie wianków na wodę i palenie ogni sobótkowych były fragmentami uroczystości, nawiązującemi do tradycyj starosłowiańskich.

Duży poklask zdobyła krypa, na której **Sokoli bydgoscy wykonali szereg efektownych piramid.**

Niespodziankę sprawił licznie zebranej publiczności **samolot przybyły z Torunia,** który puścił nad miejscem wianków kilkanaście rakiet.

W czasie trwania uroczystości odczytano przez megafony orędzie o święcie morza. Na zakończenie odśpiewano wspólnie **„Wszystkie nasze dzienne sprawy".**

Wianki zaszczyciło swoją obecnością szereg **osób reprezentujących władze i organizacje społeczne Bydgoszczy z dowódcą garnizonu gen. Thommée na czele.**

Porządek był wzorowy, czego zasługę należy przypisać B. T. W. z pp. dr. Siemiątkowskim i Wróblewskim oraz Policji Państwowej. **(hak.)**

HONOROWA SPRAWA.

— Wie pan, panie Eierweiss, miałem wczoraj sprawę honorową.

— Co takiego?

— Dostałem w pysk od Rabinowicza!

Sokół żeński.

Podaje się członkiniom do wiadomości, że gniazdo nasze organizuje obozy letnie i to: nad morzem (Gdynia) i w górach (Żywiec). Zniżki 80% zapewnione, bliższe dane w sekretarjacie. Zgłoszenia do 5 lipca rb. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględnia się.

—::—

— **Dla wygody Szwederowa** istnieje od długich lat jedyna, fachowo prowadzona drogerja **pod Aniołem**, Ks. Skorupki nr. 5, którą polecić możemy jako tanie źródło zakupu wszelkich farb, pokostów, lakierów, gotowego kitu, mydeł, środków dezinfekcyjnych itd. Patrz ogłoszenie.

—**Wielka tania sprzedaż posezonowa w Be-De-Te.** Od poniedziałku poczawszy odbędzie się w Be-De-Te wielka sprzedaż posezonowa. Ceny w czasie od 2—16 lipca zredukowane zostaną do połowy. Radzimy każdemu korzystać z tej niezwykłej okazji i zaopatrzyć się w towary w Be-De-Te. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

— **Urzędnicy skarbowi zapraszają** na wycieczkę statkiem do Grudziądza. W obie strony za 3 złocisze wraz z muzyką i zabawą całodzienną. Odjazd jutro rano o 6-ej z przystani koło mostu. Bilety można otrzymać dziś po południu w II urzędzie skarbowym u p. Boreckiego albo jutro na statku. Goście mile widziani.

— **Koncerty „pod Orłem"** odbywają się codziennie od godz. 18—21 i wieczorem od godz. 22 w sali malinowej. Pozatem występy artystów w Coctail-Barze na piętrze. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

Ksiądz wypadł z pociągu.

Pociąg, wiozący podróżnych z Bydgoszczy, wracających ze Zjazdu Katolickiego w Pleszewie, wczoraj wieczorem o godz. 9-tej zatrzymano między Jarocinem a Radlinem. Na torze kolejowym znaleziono człowieka z rozbitą głową. Był to ksiądz, który wypadł z pociągu. Nazwiska nie ustalono.

Na krok od śmierci.

Na dzikiej plaży na Jachcicach kąpał się w miejscu niedozwolonem pewien młody chłopak, jak później stwierdzono niejaki **Czesław Kwasek, zam. przy ul. Ks. Skorupki 135.** W pewnym momencie chłopak porwany został przez wartki nurt rzeki i zaczął tonąć. Pośpieszono mu natychmiast z pomocą i po długich wysiłkach **udało się tonącego wyratować.** Przywołane pogotowie przewiozło ofiarę własnej lekkomyślności do szpitala, gdzie Kwasek poddany został troskliwej opiece lekarskiej. Po odzyskaniu przytomności chłopak o własnych siłach wrócił do domu.

W Chojnicach zwolniono aresztowanych.

Z **Chojnic** donosi nasz korespondent: Z polecenia pana ministra spraw wewnętrznych zwolnieni zostali dnia 27 b. m. o godzinie 16,30 tymczasowo przytrzymani pp. adwokat Alfons Sergot, kupiec Bernard Skrzyński, przemysłowiec Jan Oszwaldowski, bezrobotny Rybarski wszyscy z Chojnic, oraz adwokat dr. Wysocki i dr. med. Zemke z Czerska, którzy przebywali w areszcie policyjnym w Chojnicach. Wszyscy aresztowani przebywali w aresztach od 10-ciu dni.

Biały Tydzień a Bracia Mateccy.

Na skutek kilkakrotnych interwencji ze strony swej klienteli urządzają Bracia Mateccy z dniem 1 lipca „Wielki Biały Tydzień", ażeby umożliwić wszystkim tani zakup wypraw. Nagromadzono olbrzymie ilości płócien, ręczników, firan, storów, koronek, haftów, płaszczy kąpielowych oraz płaszczy czysto lnianych, które sprzedawane będą po reklamowej cenie zł 18. Ponieważ len dzisiaj jest na ustach każdej pani, zapewne przyjmą z zadowoleniem tak niską cenę płaszcza czysto lnianego, który nieustępuje wykonaniu miarowemu. Zalecamy wszystkim obejrzenie zapasów i zbadanie cen, ażeby przekonać się jakie korzyści dają „Białe Tygodnie" w Domu Towarowym Braci Mateckich tylko Stary Rynek.

DZIAŁ SPORTOWY

MISTRZOWIE EUROPY W SZERMIERCE.

Wczoraj, t. j. w piątek zakończone zostały w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Europy, które się odbyły po raz pierwszy w Polsce. Mistrzostwo Europy w poszczególnych konkurencjach zdobyli następujący zawodnicy, względnie następujące zespoły:

W florecie drużynowym panów pierwsze miejsce zajęły Włochy (w ub. roku zwyciężyła Francja).

W florecie drużynowym pań triumfowały Węgierki (w roku ub. zwyciężyły również Węgry).

W florecie indywidualnym panów mistrzem został Gaudini (Włochy).

W florecie indywidualnym pań zwycięstwo odniosła H. Elek (Węgry).

W szpadzie drużynowej wygrała Francja (w ub. roku zwyciężyły Włochy).

W szpadzie indywidualnej mistrzem został Dunay (Węgry).

W szabli drużynowej pierwsze miejsce zajęła drużyna węgierska przed włoską. (W ub. roku wygrali również Węgrzy).

W szabli indywidualnej zwycięstwo odniósł Węgier Kabos przed Gaudinim. W roku ubiegłym tytuł mistrza został również zdobyty przez Kabosa.

CIĘŻKO WYWALCZONE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ.

Londyn. W dalszym ciągu wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie odbyło się wczoraj dokończenie przerwanego meczu Jędrzejowska contra Hardwick (Anglja). Jak wiadomo Jędrzejowska wygrała pierwszego seta 8:6, podczas gdy w drugim mecz z powodu ulewnego deszczu został przerwany 3:2 dla Angielki. W piątek Angielka ostatecznie wygrała drugi set 6:3, podczas gdy w trzecim decydującym Polka musiała stoczyć ciężką walkę, spowodowaną lekceważniem przeciwniczki. Początkowo Jędrzejowska prowadzi już 5:2, ale Angielka wyrównała, a następnie zdobyła prowadzenie 6:5. Dopiero gdy Jędrzejowska była już o krok od porażki zaczęła grać bardziej precyzyjnie i uważniej i w rezultacie wygrała seta 8:6. Po tem zwycięstwie Jędrzejowska zakwalifikowała się do rozgrywki o mistrzostwo grupy z Amerykanką Palfrey.

ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO W TURNIEJU POCIESZENIA.

Londyn. W turnieju pocieszenia dla wyeliminowanych zawodników Tłoczyński pokonał Anglika Davida bez wysiłku 6:4, 6:4 i spotka się dziś w sobotę z Austrjakiem Artensem.

Zawody propagandowe

Sokół I — I Gwiazda.

Po ciężkiem spotkaniu z D. C. S. Gdańsk Sokół I rozegra w niedzielę mecz w piłkę nożną z jedenastką Gwiazdy. Zawody odbędą się w ramach zlotu S. M. P. na stadjonie miejskim. Początek meczu o godz. 16,30.

JEŹDŹCY POLSCY W AKWIZGRANIE.

Akwizgran. W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Akzwizgranie jeźdźcy polscy zdobyli ogółem 5 nagród.

PORAŻKA PARY JĘDRZEJOWSKA-MONTGOMERY.

Londyn. W Wimbledonie w grze podwójnej pań para Jędrzejowska-Montgomery przegrała z parą Whittingstall-Yorke 3:6, 3:6. Jędrzejowska grała dobrze, ale jej partnerka zawiodła.

Zmiany w policji bydgoskiej.

Z dniem 1 lipca br. nastąpią w policji bydgoskiej różne zmiany i przesunięcia. I tak funkcje komendanta powiatowego P. P. w Bydgoszczy obejmie tymczasowy komendant na miasto **komisarz Kołaciński.** Tymczasowy komendant powiatowy, **podkomisarz Relewicz** został kierownikiem I komisarjatu P. P. w Poznaniu na miejsce ustępującego **komisarza Sautera.** Kierownik zaś IV komisarjatu w Bydgoszczy **aspirant Okołłowicz** odchodzi na stanowisko komendanta P. P. na powiat mogileński. Dzięki niezwykle taktownemu odnoszeniu się p. aspirant Okołłowicz zdobył sobie w Bydgoszczy szerokie sympatje obywatelstwa, które żegna go z żalem.

Trzykrotny zamach na życie.

Z nędzy uciekał w objęcia śmierci.

Niezwykle upartym samobójcą okazał się **31-letni Tadeusz Reich, ostatnio bezrobotny i bez stałego miejsca zamieszkania.** Znajdując się w bardzo krytycznem położeniu, z którego nie widział żadnej drogi wyjścia, postanowił **skończyć z życiem.** Samobójstwo popełnił **w niezwykle skomplikowany sposób.** Najpierw poprzecinał sobie żyły u prawej ręki scyzorykiem, a następnie **scyzoryk ten połknął.** Chcąc przyśpieszyć zgon wskoczył przy młynach bydgoskich do Brdy. Upartego samobójcę jednak **wyratowali przechodnie,** a przywołana karetka pogotowia **odwiozła go do szpitala.** Tam lekarz natychmiast zatamował krew i obandażował rany, poczem dokonał **skomplikowanej operacji wyjęcia noża z wnętrzności.** Stan desperata jest bardzo poważny i istnieje mało nadziei utrzymania go przy życiu.

—::—

— **Redaktor St. Brandowski** po bardzo długiej i ciężkiej chorobie zjawił się dziś znowu przy swym warsztacie pracy w redakcji naszego pisma. Powrót do zdrowia zawdzięcza red. Brandowski umiejętnej i pełnej poświęcenia opiece lekarskiej dr. Fischödera.

— **Zarząd Miejski, oddział pomiarowy** (ul. Jana Kazimierza 5) prosi wszystkich właścicieli nowowybudowanych domów, którzy do tego czasu nie mają przepisowych tabliczek orejntacyjnych z numerami, aby się zgłosili w wyżej wymienionem biurze i zamówili tabliczki z odpowiedniemi numerami. Tabliczka ze względów orjentacyjnych jest koniecznie potrzebna.

—::—

PROGRAM W KINACH.

APOLLO (ul .Krasińskiego 23). **„Warnima".** Początek o 5, jutro o 3.

ADRIA. Premjera **„Przygoda o północy".** Początek o 5,20, jutro o 3.

KRISTAL. **„Noc miłości".** Jutro premjera **„Miłość w aucie".** Pocz. 5,10, jutro o 3.

MARYSIEŃKA. Premjera **„Żółty książę"** i **„Dwa oblicza".** Pocz. o 5,15, jutro o 3.

REWJA. **„Niepotrzebna matka"** i **„Faworyta maharadży".** Na scenie rewja. Pocz. o 5, jutro o 3.

Bank Polski płacił w dniu 30. 6. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,25—5,26
funty szterlingów	26,60
franki szwajcarskie	171,79
franki francuskie	34,83
guldeny gdańskie	172,11
liry włoskie	45,16
floreny holenderskie	358,40

MARKA NIEMIECKA

na giełdzie warszawskiej z dnia 28 czerwca 1934 r. — 209,25 zł. (Tedencja bardzo mocna).

WŁAŚCIWY POWÓD.

Lokator zajmujący mały pokoik na szóstem piętrze skarży się gospodarzowi:

— Z jakiej racji podwyższył mi pan komorne za ten mały pokoik?

— Pan należy do tych, którzy najczęściej korzystają z schodów.

Ze świata stalowych bicepsów.

Entuzjastyczne powitanie Teodora Sztekkera.

Niewidziane tłumy widzów w Resursie Kupieckiej. — Zdobycie mistrzostwa Francji Sztekker omal nie przypłacił okiem... — Piękna postawa i forma mistrza Polski.

Bydgoszcz znów ma swoją sąensację. Wczoraj przpbył do turnieju bydgoskiego wprost z Francji najdzielniejszy obrońca barw narodowych, nasz słynny rodak, który chwałą okrył polskie zapaśnictwo, zdobywając prócz dotychczasowego dwukrotnego tytułu mistrza świata tegoroczne mistrzostwo Europy i Francji dla barw polskich, ulubieniec Bydgoszczan, a zwłaszcza Bydgoszczanek..., klasycznie zbudowany **Teodor Sztekker.**

Już sama zapowiedź przybycia mistrza Sztekkera ściągnęła niewidziane tłumy widzów do ogrodu Resursy Kupieckiej, a gdy Sztekker ukazał się na ringu, **brawom i okrzykom nie było końca.** W ten sposób publiczność bydgoska zamanifestowała swe sympatej mistrzowi.

Miłą niespodzianką dla tłumnie zebranej publiczności było oświadczenie Sztekkera, iż mimo zmęczenia podróżą jest gotów sotczyć walkę. Ponieważ wolny był **eksmistrz Finlandji Ujbo,** przeto dano go mistrzowi Polski za partnera. Sztekker z miejsca natarł na swego speszonego przeciwnika i już w 30 sek. swym ulubionym młynkiem powalił go na obie łopatki. Dosłownie cała Resursa zatrzęsła się w posadach od braw... Sztekker musiał się kilkakrotnie ukazać na ringu.

Natychmiast po walce zagadnęliśmy mistrza, prosząc o kilka słów „wywiadu" dla naszych czytelników.

— Pan jest obecnie tegorocznym mistrzem Europy?

— Tak, ale droższy mi jest tytuł mistrza Polski.

— Czy to prawda, że w finałowej walce o mistrzostwo Francji oma lnie stracił pan oka?

— Jak pan widzi, oko jeszcze jest czerwone, a górna powieka zerwana. W finałowej walce o mistrzostwo Francji — Francuz Bellgarde, dopingowany przez fanatyczną publiczność, **wsadził mi palec w oko, chcąc mnie unieszkodliwić.** Sędzia udawał, że tego nie widzi, co miało ten skutek, że z bólu ze zdwojoną energją natarłem na przeciwnika i po godzinie i 24 min. powaliłem swego bezwzględnego przeciwnika **na obie łopatki.** Entuzjazm licznie wówczas przybyłej kolonji polskiej był tak wielki, że sam **konsul p. hr. Ledochowski wskoczył na ring i pocałował mnie...**

Życząc mistrzowi dalszych sukcesów, odprowadziłem Sztekkera do hotelu „Pod Orłem", gdzie zamieszkał.

Rezultaty z czwartku: Koch pokonał w 3 min. Krotona. Gomola ze względu na brutalne metody Nielsena zrzekł się dalszej walki, wobec czego zapisano mu porażkę. Beling nie rozegrał walki z Leskinowitschem. Szczerbiński w pięknym stylu pokonał Rogenbauma. **Von** Sydow zwyciężył w 17 min. Wielocha.

W piątek: Wieloch—Gomola remis. Dubois pokonał Krotona. Nielsen w walce amerykańskiej zwyciężył w 4 min. Rogenbauma. Cyklop Szymkowski zdusił w nelsonie Belinga.

Dziś w sobotę znów podziwiać bedziemy Sztekkera. Tym razem w walce z Kochem. Ponadto decydująca Wieloch—Dubois, Cyklop Szymkowski—Leskinowitsch, decydująca von Sydow—Szczerbiński oraz decydująca w stylu amerykańskim o premję 100 zł Nielsen—Beling.

Srul Wolf Grajek stary oszust i stare worki.

Policja w Toruniu przychwyciła starego przestępcę żydka Srula Wolfa Grajka, który przez kilka lat poszukiwany był przez sądy polskie za dokonanie szeregu większych oszustw, fałszerstw wekslowych a nawet kradzieży.

Aresztowanego Srula przekazano natychmiast do dyspozycji władz sądowych w Łodzi i w Warszawie, gdzie w sprytny sposób oszukiwał swych współwyznawców, ale przedtem musi ponieść karę za dokonanie trzech oszustw na terenie Torunia. Stary oszust Srul przybył do stolicy Pomorza w pierwszej połowie czerwca br. Ponieważ potrzeba mu było pieniędzy, więc wpadł na pomysł i rozpoczął handel staremi workami. Na wspólniczkę wziął sobie naiwną niewiastę Zofję Lubańską, której zachwalił „dobry interes" do tego stopnia, że wręczyła mu ona 1000 zł gotówki.

Gdy oszust miał już gotówkę w ręku, porzucił handel staremi workami i zniknął z Torunia jak kamfora.

W podobny sposób zdołał on jednak oszukać Alojzego Szmura i Rubina Olszewickiego, obydwu obywateli Torunia. Oszust byłby w dalszym ciągu uprawiał swój niecny proceder, gdyby mu w tem nie przeszkodziła policja.

Obecnie stary oszust Srul odsiaduje karę za niezameldowanie swego pobytu w grodzie Kopernika, poczem zostanie oddany do dyspozycji władz sądowych.

†

Dnia 28 bm, zmarła w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana mamusia, żona, córka, synowa, siostra, bratowa ś. p.

Leokadja z Stendelów Walińska

w 36 roku życia, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążony,

Mąż i dzieci.

Toruń, Kartuzy, Puszczykowo, Toporzysko, Berlin.

Pogrzeb odbędzie sie w niedzielę, 1 lipca o godz. 5 po poł. z przed kościoła ks. ks. Misjonarzy na Bielawkach. (12192

Zawiadamiamy, że w czasie **od 1 lipca do 1 września 1934 biura nasze w środy i soboty po południu są**

zamknięte.

12185) Koło adwokatów Bydgoszcz.

Pamiętajcie o bezrobotnych

KOMUNIKAT

Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu.

Ubezpieczalnia Społeczna w Grudziądzu podaje ubezpieczonym do wiadomości **urlopy lekarzy Ubezpieczalni:**

Lekarze na urlopie	na czas od do	Zastępca	jego adres
Dr. Zambrzycki	1. 7.—30. 7. 34 r.	Dr. Mosur	Sienkiewicza 9.
Dr. Oszwałdowski	1. 7.—30. 7. 34 r.	Dr. Grygier	Sienkiewicza 14.
Dr. Dubowik	1. 7.—30. 7. 34 r.	Dr. Maj	Lipowa 13.
Dr. Ornatkiewicz	1. 7.—30. 7. 34 r.	Dr. Baraden	Lipowa 3.
Dr. Szymański	6. 7.— 4. 8. 34 r.	Dr. Frendl	Sienkiewicza 7.
Dr. Wasielewski Chełmno	1. 7.—30. 7. 34 r.	Dr. Piórek	Chełmno, ul. Dworcowa 26.

D Y R E K C J A

(12155) **Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu.**

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości, że **Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Bydgoszczy** będzie wydawał

obligacje Pożyczki Narodowej

swoim subskrybentom, który wpłacili całą deklarowaną sumę w terminie do dn. 5 marca 34., codziennie w godz. od 8,30—13 w następuj. porządku:

dnia	2. lipca	subskrybentom	o	nazwiskach	od	litery	A	do	B
„	3.	„	„	„	„	„	C	„	F
„	4.	„	„	„	„	„	G	„	H
„	5.	„	„	„	„	„	I	„	Ko
„	6.	„	„	„	„	„	Kr	„	Ł
„	7.	„	„	„	„	„	M	„	O
„	9.	„	„	„	„	„	P	„	R
„	10.	„	„	„	„	„	S	„	St
„	11.	„	„	„	„	„	Su	„	W
„	12.	„	„	„	„	„	Z	„	Ż

11838)

— **Oddajcie zgubę.** Przy ogrodzie starców zostawiła biedna staruszka płaszczyk 6-letniego chłopca. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot pod adres: Bundscheid, ul. Św. Trójcy 8.

— **Przeniesienie składu bławatów.** Z dniem 1 lipca br. przeniosła swój skład bławatów znana i poważana w naszem mieście firma aKrol Neuman z Placu Piastowskiego narożnik ul. Śniadeckich do znacznie obszerniejszego lokalu przy Starym Rynku 5 obok apteki Rybickiego.

— **Wycieczka Towarzystw „Halka“ i Bydg. Chór Męski do Solca Kujawskiego. W niedzielę** 1 lipca br. towarzystwa te urządzają **wycieczkę do Solca Kujawskiego**, gdzie łącznie z **tamt. Tow. Śpiewu „Dzwon“** urządzają **wielką imprezę z Akoncertem** i zwiedzaniem okolic. Cena przejazdu w obie strony autobusami zł 1,50. Wyjazd o godz. ½8 i ½10 rano. **A więc wszyscy wniedzielę do Solca.**

— **Przypominamy** w ostatniej chwili o pielgrzymce statkiem „Neptun“ do Chełmna. Odjazd w poniedziałek, dnia 2 lipca, z Bydgoszczy o godz. 4,45. Powrót do Bydgoszczy o godz. 22. Pozostałe nieliczne bilety nabyć można w kasie biletowej Lloydu Bydgoskiego lub na statku przed odjazdem.

Z życia towarzystw.

Dnia 30 czerwca.

Godz. 20,00: **„Lutnia“ Jachcice.** Lekcja śpiewu.
— **K. A. S. „Siła“.** Nadzwyczajne walne zebranie w Leingningu, ul. Długa 37.
— **O. P. N. „Gwiazda“.** Nadzwyczajna schadzka informacyjna w sprawie niedzielnych zawodów z Sokołem I i w sprawie zlotu. Komplet członków konieczny.
— **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu. W niedzielę, 1 lipca o godz. 8 odjazd do Solca z dworca autobusowego.

Dnia 1 lipca.

Godz. 14,00: **Zw. Zaw. Czeladzi Piekarskiej.** Zebranie „Pod Lwem“, ul. Marsz. Focha. Obecność wszystkich konieczna.

*

Klub mandolinistów „Lutnia“. Wycieczka, która miała się odbyć 1 lipca do Przyłęk, nie odbędzie się.

Tow. ośw.-religijne pod wezw. św. Ignacego przypomina o wycieczce, która odbędzie się w niedzielę. O godz. 8 wymarsz z orkiestrą od ostatniego przystanku tramwaj. (ul. Fordońska) do Siernieczka. Zabrać książeczkę kwitową.

Odpowiedzi redakcji

Lokatorom z ul. Grudziądzkiej 17—21. Sprawy tego rodzaju nie interesują ogółu czytelników. Zażalenie przeciwko zarządcy domu należy skierować do sądu, t. j. tej instancji, która go ustanowiła swoim pełnomocnikiem.

POLECENIA

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na adres **Długa 10.**

Kapelusze (6878
damskie od 1,50 sprzedaje „Słowik", Dworcowa 30.

Podaję
do wiadomości Szanownej Klienteli, iż pracownię obuwia przeniosłem z ulicy Podwale 14 na ulicę Długą 55. (12215

Zegarki
nowe, reperacje najtauiej Chuielewski, Dworcowa nr. 41. (6838

Meble
wszelkiego rodzaju, najtaniej i najkorzystniej tylko w **Centrali Mebli, Długa 44,** przy ul. Jana Kazimierza. (10770

Tanie pompy
wiercenie studzien. K. Kopczyński, Bydgoszcz, Gdańska 180, tel. 295. 12210

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
ogrodnictwem, 26 mórg, inwentarzem, maszynerją kompletną, położoną Bydgoszczy sprzedam. Oferty do filji Dziennika pod „Wyjazd". (12194

Sprzedam
młóckarkę szerokobijącą. Malborska 7, Matyszkiewicz. (12124

Sprzedam
domek z rolą, przedmieście Bydgoszczy. Jasna 24, mieszkanie 4. (12195

Trzypiętrowy
komfortowy 35.000. Szarek Dworcowa 20. (6824

Wynalazek (6889
masowy, metalowy sprzedam. Oferty „Zysk" filja.

Zakład
fryzjerski, ruchliwa ulica sprzedam. Wiadom. filja Dziennika. 6879

Kolonjalka
sprzedam. Wiadom. Warszawska 11, m. 5. (6886

Wóz
handlowy na sprzedaż. Hetmańska 25. (6874

Kiosk
docrze zaprowadzony w dobrym punkcie najsprzedaż. Wiadomość w Dzienniku. (6850

Parcele budowlane
do nabycia ul. Kujawska nr. 148. Inż. Podhorecki, przysięgły mierniczy. 12224

Parcele
motocykl sprzedam. Senatorska 23. (6854

Kolonjalka
tanio, byle zaraz. Adres Dziennik. (12220

Parcela
większa obok szpitala. nowego. 35 progów do ogrodzenia na sprzedaż. Pomorska 33 m. 3. (6844

Rower
damski, maszyna krawiecka Singera, łóżeczko żelazne sprzedam. Sniadeckich 4, III piętro. (6867

Młode
psy owczarki na sprzedaż Brzozowa 82. (12193

Jadalki
szafy, łóżka, stoły, krzesła, biurka, leżanki, wózek dziecięcy, rower, maszyna do pisania i szycia i t. p. okazyjnie tanio „Stała Okazja" Gdańska 10, tel. 1530. (12111

Parcele
tanio sprzedaje. Chołouiewskiego 46/1. (6864

Kamienica
nowoczesna, śródmieście, wpłata według umowy, reszta pozostanie do 10 lat. Pośrednictwo pożądane, Filja Dz. „Podział". (12227

Dom
dwupiętrowy, dochód 3600 wpłata 13.000. Emeryt, Dworcowa 2. (12226

Dom (6820
2 piętr. centrum ogrodem, dochód 5.000, cena 30.000. Fajtanowski, Gdańska 19.

Kolonjalkę (12208
7 lat w jednych rękach oddam. Wiad. Dziennik.

Dobrze
utrzymana sypialka jak i inne meble z powodu wyjazdu na sprzedaż. Gdańska 66, III p. (12208

Okazyjnie (12207
meble, maszyny do szycia itd. — najtaniej „Sala Licytacyjna". Gdańska 42

Wózek (12119
dziecięcy, biały sprzedam. Jana Kazimierza 5, m. 9.

Sypialki
dębowe, kuchnie, stoły, łóżka sprzedam. Nakielska 15, stolarnia. (12216

Sypialka
brzozowa i dębowa korzystnie. Stolarnia, Warmińskiego 12. (6830

Prasę (6821
do soku, beczkę do benzyny, maszynę do szycia i sprzęty kuchenne sprzedam. Nakielska 45—5.

Meble
modne najtaniej poleca skład. Śniadeckich 40 (6827

Króliki
rasowe, norki, klatki sprzedam tanio. Ostrowski Mazowiecka 26. (6847

Torfu
większą ilość sprzedam Litewska 2. (6840

Łódź (12225
motorowa tanio na sprzedaż. Informacje: Fa. Havemann, ul. Śniadeckich 34

Jadalnię
dębową, rzeźbioną tanio. Śniadeckich 29, m. 2 (6818

Wózek (6862
dziecięcy skrzynkowy w dobrym stanie sprzedam. Gdańska 174, m. 2.

Maszynę
szewską, prawie nową korzystnie. Plac Piastowski nr. 5, m. 3. (6851

Motocykl (6849
500 sportowy tanio. Ul. Dworcowa 50, „Atlantic".

Kajak (6846
na sprzedaż. Sadowa 1.

KUPNA

Balony
próżne, także bez koszy kupuje „Hadroga" ul. Matejki 2. (6860

POSADY WOLNE

Administrację
domu obejmie były urzęd. skarbowy. Oferty „Prawnik" filja. (6887

Zarobi
dobrze pan(i) gotówka 2.000. Oferty „Okazja" filja. (6888

Murarz (6866
potrzebny. Racławicka 4.

Domek
ogródkiem szukam. Dzierżawa pod „Urzędnik" 5 do filji. (6852

POŻYCZKI

10.000 złotych
poszukuję do intratnego przemysłu, pełna gwarancja oraz dobrze płatna posada książkowej. Zgł. filja Dzien. pod „Poznań". 12086

RÓŻNE

Obiady
kolacje, specjalność kuchnia jarska, ojetetyczna. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. Abonamenty zniżkowe. (12229

Koncesję
wódczaną butelkową oddam. Wiadomość Gdańska 35, m. 6. (12234

Pluskwy
karaluchy tępi radykalnie tylko płyn Wanzen Greiff Drogerja Cz. Kopczyński, Gdańska 17. (12109

Ekspedjentka
także początkująca z kaucją 500 zł. potrzebna. Zgłoszenia z życiorysem pod „Księgarnia" filja Dzien. 12112

Pomocnik
ogrodniczy przyjmie. Szulerecka, Bydgoszcz, Podleśna 6. (12230

Fryzjer
dobry, męski, damski z kartą i kaucją potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „A. B.". (12118.

Gospodarskie
córki, gotowania dobrego wyuczy. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. 12228

Uczennicę (12213
do krawieczyzny przyjmie mistrzyni, Wiatrakowa 15.

Służąca (12172
potrzebna. Jezuicka 24, m. 7

Dziewczyna (6871
do kuchnj restauracyjnej od zaraz poszukuje „Gastronom" Marsz. Focha 20

POSADY POSZUKUJĄ

Starsza
osoba poleca się jako zarządczyni domu względnie interesu. Zna kiążkowość język polski, niemiecki. Df. pod „Starsza" Dzien. Bydgoski. (12202

DZIERŻAWY

Skład
urządzeniem, mieszkaniem wydzierżawię. Malborska 7, gospodarz. (12183

Warsztat
35 mtr [illegible] Hetmańska 22

Sk[illegible]d
z miesz[illegible] m. Bielawki, Kozietulskiego 33. (6875

Pełnomocnictwo
do administrowania moim domem w Bydgoszczy, przy ul. Sienkiewicza 23, nadane panu Brzękale Pawłowi, zamieszkałemu w temże domu, unieważniam z dniem 28 czerwca 1934. Jan Osika, właściciel. 12223

Bezdzietne
przyjmie dziecko na wychowanie. Adres w Dzienniku. (12183

Bardzo
ładne dziesięć miesięczne dziewczę blondynkę, oddam na własne. Zgł. do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Dziecko". (6859

Seperatka
szuka inteligentnego pana. Zgł. Dzien. Bydg pod „Młoda". (12176

„Jadzia 22"
Czekam odpowiedzi — list posłałem do Dziennika Bydgoskiego Bydgoszcz, proszę odebrać. Rzeźnik G. (12144

ZGUBY

Pies
biały szpic zaginął. Oddać lub wskazać za wynagrodzeniem. Paryżanka Gdańska 95. (6848

POŻYCZKI

Za
3000 zł dam 70 zł miesięcznie zysku. Ewentualnie posada lub wspólnictwo. Gwarancja absolutnie pewna. Oferty filja Dziennika „3.000". (6825

MATRYMONJALNE

Prasowa
samodzielna mieszkaniem wyjdzie zamąż. Filja „Po czterdziestce". (6842



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuchn. Szubińska 71, I ptr

kuchnią. Stawowa 19.

2 pokojowe:
I ptr. Bielany 6, róg Jackow.

biurowe. Sniadeckich 10.

kuchnia, Dworcowa 108/2.

3 i 4 pokojowe:
w ogrodzie. Florjana 9.

4 pokojowe:
wyn. Plac Poznański 1.

gabinet, kuchnia. Dworcowa 108/2.

5 pokojowe:
I ptr. Sienkiewicza 13 portj.

Próżny
pokój wydzierżawię. Scieżka 23, Okole. (12161

Pokój
i kuchnia, umeblowane. Pod Blankami 8. (12197

2 pokoje
kuchnia. Jachcice, Średnia 47. (6828

3 pokojowe
z kuchnią i wygodami zaraz, czynsz miesięczny. Wiad. w Dzienniku. (12159

3 pokoje
kuchnia, parter. Podolska 20. (6877

Dwa (12167
pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Karpacka 22.

Pokój
duży z kuchnią wynajmę zaraz. „Radio", Król. Jadwigi 5. (12110

Pokój
kuchnią wynajmę. Kujawska 116. (12165

3-pokojowe (6843
mieszkanie z łazienką do wynajęcia. Wiad. Szmelter Wesołowski, Stary Rynek

3 pokoje
komfort, weranda, Gdańska 36, Müller. (6831

3 pokoje
wszelkiemi wygodami oddaje gospodarz. Oferty „Czystość" Dzien. (12123

Mieszkanie
i biuro do wynajęcia. Stary Rynek 21. (12162

4—5 pokoi
komfortowych, słonecznych wydzierżawię. Słowackiego nr. 1, portjer. (6814

Mieszkanie
4 pokojowe odremontowane w centrum miasta zaraz do wynajęcia. Wskaże filja Dzien. Bydg. (6857

5 pokojowe
mieszkanie z kuchnią, łazienką od 1 lipca 1934, do wydzierżawienia. Zgłoszenia F-a Rudolf Schimmelfennig, właśc. Paweł Witkowski, Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 8—10. (11982

5 pokoi
z wygodami 75 zł. Oferty pod „M. M." (6817

6 pokoi
komfortowych, słonecznych 2 piętro, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (6813

4 pokoje
kuchnia wolne. Jagiellońska 45. (12171

4 pokojowe
mieszkanie z wygodami wynajmę. Stara Szkolna 8—5. (6872

Mieszkanie
4-pokojowe oddam w w dzierżawę. Rok z góry. Gdańska 64, I. 6885

4 pokoje
łazienka, wydzierżawię, Bocianowo 29-4. (6868

4 pokojowe
mieszkanie I ptr. z kąpielką, balkonem i przynależnościami od 1. 7. do wynajęcia. Promenada 17, m. 1. (6876

MIESZKANIA SZUKA

Pokoju
próżnego ewtl. z kuchnią w dobrym domu poszukuję. Oferty do Dz. Bydg. pod „Urzędniczka". (12139

Tczech
pokoi, wygodami poszukuję. Oferty filja „Wypłacalny" (6854

LETNISKA

Letnisko (12204
piękne nad wodą, lasem, dobrem utrzymaniem ewtl. oddam pokoje, kuchnią. Smukała Dolna 19.

Letnisko
1 lub 2 pokoje z używaniem kuchni, park, woda, blisko Bydgoszczy do wynajęcia. Adres wskaże Dziennik. (2222

POKOJE WOLNE

Pokój
czysty niekrępujący. Jezuicka 8, m. 2. (12181

2 pokoje
umeblowane, słoneczne bez kuchni oficerowi lub urzędnikowi zaraz. Gdańska 35, m. 6. (12233

Pokój
niekrępujący. Sniadeckich nr. 3—4. (6831

Pokój
używaniem kuchni. Bociano 22-3. (6839

Dobyze (6855
umebl. pokój do wynajęcia. Piotra Skargi 7, m. 8.

Mały
pokoik tanio Chrobrego 16-4. (6861

Pokój
niekrępujący. Mazowiecka 5-2. (12198

Pokój
umeblowany, osobne wejście Garbary 30 m. 7. (12217

Pokój (12190
Cieszkowskiego 24/2.

Pokój
Śniadeckich 48/4. (121289

Pokój
umeblowany, słoneczny może być małżeństwo Garbary 19 m. 13. (12216

Pokój
do wynajęcia Kościuszki 11/4. (12219

Pokój (12221
Niedźwiedzia 4 m. 8.

Pokój (6835
Sienkiewicza 1-2.

Pokój
utrzymaniem lub bez 70 zł miesięcznie Gdańska 103, skład kolonjalny. (6833

Pokój
nie krępujący Gdańska 93 m. 6. (6832

Pokój
umeblowany Gdańska 22-11 (6826

Pokój
balkonowy, dobrze umeblowany, wejście niekrępujące, 1—2 osób Hermana Frankego 19 m. 12 Mielnikowa. (6881

Pokój
osobnem wejściem, utrzymaniem lub bez Hetmańska 18/5 I. wejście. (6880

Pokój
Dworcowa 3. (6873

Pokój
umeblowany, osobne wejście dla urzędnika Gdańska 85-5. (6863

Pokój
umeblowany Cieszkowskiego 20. (6858

Pokój
niekrępujący dla 1—2 pań lub panów Gdańska 16/10. (6845

Pokój
umeblowany, całem dobrem utrzymaniem, 70 zł. Śląska 44 m. 3. (6870

Pokój
umeblowany Marszałka Focha 14 m. 6. (6841

Pokoje
Pomorska 3. (6882

Pokoik (6823
Plac Piastowski 4-1.

Pokoik
osob. wejście Dworcowa 77 II. m. 3. (6823

Tani
pokój Henryka Dietza nr. 16. (12231

Tani (6883
pokój Chocimska 20-1.

Elegancki
niekrępujący Paderewskiego 18/4. (6856

Ładny
pokój Gdańska 62 I. (6869

Używaniem
kuchni Plac Wolności, Gimnazjalna 4 II. (6834

Niniejszem mam zaszczyt wszystkim moim odbiorcom i mi życzliwym podać do łask. wiadomości, że przeniosłem moją **fabrykę wyrobów cukrowych, czekoladowych i drażetek z ulicy św. Trójcy 16**

na ulicę Dr. Emila Warmińskiego nr. 9

do nowo-pobudowanego gmachu własnego, gdzie takową z dniem 2 lipca br. uruchamiam.

Staraniem moim będzie jak dotychczas tak i nadal wszystkich moich Szan. Odbiorców pod każdym względem zadowolić. — Uprzejmie też proszę o łaskawe okazanie mi nadal swego zaufania oraz życzliwego poparcia.

(12178) **Firma Bracia Tysler właśc. A. Tysler, Bydgoszcz, tel. 862.**

Obrońca prywatny

załatwia sprawy sądowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności i udziela porady prawnej.

St. Banaszak, **Bydgoszcz,** Cieszkowskiego 4. Tel. 1304.

POLECENIA

Meble najkorzystniej kupuje się w fabryce **E. Bronikowski i Syn, Bydgoszcz, Nakielska 135, tel. 158.** (2930

Oryginalne maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratalną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415

Meble na całe życie kupisz najtaniej w składzie fabrycznym firmy **Ignacy D. Grajnert, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 21.** (12293 UWAGA: Własne warsztaty. Ceny fabryczne. Wielki wybór! Solidne wykonanie.

Suche deski i bale dębowe i olszowe sprzedaje Suligowski, Gdańska 128. (11487

Dywany chodniki, wyroby kokosowe, linoleum, tanio. **M. Szmolke,** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (9775

St. Kalka Bydgoszcz, Śniadeckich 35 poleca najtaniej: łyko, nawozy pod warzywo i kwiaty, nasiona w doborowej jakości. (11517

Deski sosnowe suche odziemkowe i środkowe 40, 35, 30, 26 i 23 mm. skrzynkowe 16 mm. polecam. Także kompl. budowle stodół itd. J. Jaśtak, Tartak pow. Cekcyn (Pom.) 12149

Wytwórnia węgla drzewnego poszukuje miejscowych odbiorców na partje wagonowe. Zgłoszenia Fat, Grudziądz Nr. 445. (12154

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo 26 morgowe ze żniwem, z powodu podziału spadkobierczego za gotówkę natychmiast na sprzedaż. Eugen Elis, Pastwisko, poczta Nowe (Pomorze). (12093)

Dom parterowy na sprzedaż z ogrodem. Stroma nr. 36, cena wedle ugody. (12135

Dom (12157 przy rynku, trzypiętrowy z dwoma składami i ogrodem, sprzedam korzystnie. Nakło, ul. Podgórna 1.

Dom 2-piętrowy z ogrodem w Grudziądzu sprzedam z powodu choroby. Juljanna Mańkowska, Grudziądz Cegielniana 11/13. (12140

Dom masywny wraz z ogrodem przy ruchliwej ulicy bez długu zaraz na sprzedaż za 7½ tysiąca złotych. Właśc. Modro, Rogoźno, Kościuszki 6. (11800

Piekarnię mechaniczną z domem centrum handlowe sprzedam. Zentarski, Toruń, Grudziądzka 82. (12019

Sprzedam plac z masywną szopą za 900 zł. Gołębia 16. (12130

Plac (12177 budowlany, domek z ogrodem sprzedam. Bełzka 35

Kamienicę 2 piętrową z ogrodem, wpłata ca. 10.000. Dobre oprocentowanie kapitału. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (12113

Sprzedam realność w Bydgoszczy 3 morgowy ogród, place, mieszkanie wolne, 3 pokoje kuchnia. Pośrednicy wykluczeni. Adres wskaże Dziennik Bydg. (12007

Śródmieście place sprzedam. Wiatrakowa 7. (12004

Gospodarstwo 54 mórg w powiecie tucholskim, zamienię na dom lub sprzedam. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Korzystnie". (12085

Sprzedam realność 3 place Księdza Skorupki 77. (12169

Drogerję urządzenie wraz z towarem lub oddzielnie z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Okazja dla etablizujących się. Oferty pod „Drogerja L." (12132

Domek ogród owocowy sprzedam. Piękna 16. (12212

Dom ogrodem bez lokatorów sprzedam, cena 7.000 zł, wpłata 4.000 reszta spłata 10 lat. Florjan Majewicz, Tuszewo-Grudziądz. (12095

Młyn w dobrej okolicy z nowoczesnem urządzeniem sprzedam tanio na korzystnych warunkach. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Nowoczesny". (12084

Skład kolonjalny mieszkaniem sprzedam. Oferty Dz. Bydg. Grudziądz pod „Skład". (12097

Willa sześciopokojowa, ogród, wszelki komfort, najpiękniejsza dzielnica miasta, tuż przy tramwaju, na sprzedaż. Wiadomość ul. Chopina 6. (11706

Kiosk tanio sprzedam. Poznańska 34. (12163

Wózek (12196 dziecięcy Grudziądzka 13/3.

Meble tanio na sprzedaż. Parkowa 3. (12166

Bandonję (12175 sprzedam. Kujawska 62—5

Brek (dwukółka) tanio. Gdańska 67, m. 4. (6816

Kajaki (12136 niewywracające się na sprzedaż. Toruńska 16.

Wilczki (6805 młode, czujne oddam tanio. Plac Piastowski 2 m.5.

Wózek krzesełkowy prawie nowy. Orla 4, m. 6. (12106

Limuzyna Studebeaker 6 cyl. tanio na sprzedaż. Café Adria, Dworcowa. (12187

Gramofon (12133 szafkowy jak nowy sprzedam 65. Ks. Skorupki 20.

Truskawki agrest, porzeczki oraz inne owoce w każdej ilości kupujemy. Bracia Tysler, Św. Trójcy 16, Warmińskiego 9. (10304

Kupię (12168 używaną markizę. Gdańska 65, skład obrazów.

Wannę kąpielową, emaljową kupię. Zgłoszenia „Wanna" filja. (12152



Gra w karty

i przypadek, to jak dwaj nierozdzielni towarzysze. — Że M. wygrał dziś tak dużo, to chyba przypadek — słyszy się po skończonej grze. — Karta mu „szła". Ale następny raz to ja się „odegram". Tak rozumuje gracz, którego pech prześladował, a który wierzy, że przypadek będzie mu sprzyjał. Czy podobnie rozumować mógłby kupiec? Czy może powiedzieć, że jeżeli dziś nie miał klientów to jutro będzie ich miał napewno, bo udekorował pięknie okno, a ludność przypadkowo przechodząca niskie ceny w niem zauważy? Tak rozumować może jedynie kiepski kupiec. Dla zdobycia klientów służą mu środki realne, pewne i niezawodne, mianowicie **ogłoszenia.** Podreślamy ogłoszenia i to w poczytnem piśmie. • Ogłoszenia bowiem docierają wszędzie, gdyż dziś nieomal w każdym domu znajduje się pismo codzienne. Na ziemiach zachodnich najwięcej rozpowszechnionym i przez wszystkie warstwy społeczne czytanym jest „Dziennik Bydgoski", to też drobny wydatek na ogłoszenie opłaca się stokrotnie. A zatem chcesz ściągnąć do siebie nie przypadkową, a **stałą** klientelę, nie żałuj minimalnego wydatku na ogłoszenie w „**Dzienniku Bydgoskim**".

Futro (12170 75 zł. czarne, nowe damskie sprzeda Lewandowska, Poznańska 8, II p.

Ford limuzyna w najlepszym stanie na sprzedaż. Fabryka, Nowodworska 26. (12117

Biały mało używany wózek dziecięcy w dobrym stanie na sprzedaż za 60 zł. Śniadeckich 7, m. 2. (12160

KUPNA

Majątku ziemskiego 250—450 mórg, kompletnego dobrej ziemi na Pomorzu Amerykanin powrócivszy do Polski. Tylko dokładne oferty, opisy zasiewów, inwentarzy, stanu hipotek, zabudowania, ceny ewtl. wpłaty z podaniem adresu wprost od właścicieli do adm. Dz. Bydg. pod „Amerykanin". (12088

Kupię dom w mieście lub przy mieście, wpłata 5 tysięcy. Oferty do agentury Dziennika Bydgoskiego, Nowemiasto n/Drwęcą. (11634

Kupuję meble, ubrania, obuwie. Nowy Rynek 5. (12128

POSADY WOLNE

Agenci (11348 portretowi poszukiwani do sprzedaży portretów „Semi-Email" na bardzo dogodnych warunkach. Zakład Portretowy „Renesans", Kielce, skrzynka pocztowa 220.

Dzielny podróżujący z branży spożywczej, dobrze zaprowadzony w Bydgoszczy i okolicy zaraz lub później potrzebny. Zgł. uprasza się pod „K. K." do Dz. (11938

Ekspedjentkę do składu rzeźnickiego, dzielna i rzetelna siła, wykazująca się dobremi referencjami poszukuje zaraz Rosinek, Kościerzyna, Wilsona 37. (12150

Bieralistka kupiecka potrzebna, świadectwa konieczne. Liwa, Magdzińskiego 7. (1212

Ucznia (11971 ogrodniczego do handlowego ogrodnictwa przyjmie zaraz Karpów, Końcewice pod Chełmżą.

Starsza (11983 samodzielna ekspedjentka rzeźnicka, potrzebna od 15 lipca. Ożenek niewykluczony. Oferty z fotografją kierować Dzien. Bydg. pod „Samodzielna G."

Fryzjerka potrzebna zaraz lub później. Gdynia ul. Mściwoja 12, Radecki. (12015

Ekspedjentka tylko pierwszorzędna siła, z branży rzeźnickiej zaraz lub później potrzebna. Of. Dzien. Bydg. Toruń pod „Ekspedjentka". (12021

Zdolni (12142 akwizytatorzy poszukiwani. Zgłoszenia Friedländer hotel Lengninga, ul. Długa, poniedziałek 9—1, 3—6.

Dziewczyna z gotowaniem, pranien zaraz potrzebna. Poznańska 20, Restauracja. (12206

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera potrzebujesz, zadzwoń 1163 lub 173. (9722

Posady bufetowej lub ekspedjentki do składu kolonjalnego poszukuję, kaucja 100 zł. Of. „Dzielna" filja. (6758

Ekspedjent branży winno-kolonjalnej, lat 27, kawaler, energiczny, uczciwy, z 12-letnią praktyką w najpoważniejszych firmach warszawskich ze względów rodzinnych poszukuje pracy Bydgoszczy. Zgłoszenia filja Dz. „Chlubne świadectwa". (6810

Uczeń ślusarski poszukuje z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa posady u dobrego fachowca z utrzymaniem celem ukończenia nauki, ma 2 lata praktyki i ukończoną szkołę dokształcającą. Zgłosz. do Agent. Dziennika Bydg. w Żninie (Rynek). (12089

Woźnica (12137 robotnik rzetelny z małą kaucją szuka posady. Szymański, Św. Trójcy 17.

Krawcowa (12127 wykwalifikowana poleca się w dom. Długa 22, m. 1

Czeladnik stolarski. Dam kaucję za dobrą posadę dla mojego syna w zawodzie stolarskim. Leon Piontke, Ujście, ul. Staszica 137. (12151

Dziewczyna z wioski z dobremi świadectwami szuka posady do wszelkich prac domowych, samodzielnem gotowaniem lub pokojowe, „Sumienna", Dzien. (12203

Poszukuję (12125 posady na rachunek, kaucja 500 zł. lub wydzierżawię. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Bufetowy".

DZIERŻAWY

Piekarnię przepisową w pełnym biegu bezkonkurencyjną wydzierżawi zaraz gospodarz. Wiadomość: Ugory 29, m. 5. (11907

Ubikacja fabryczna do wynajęcia. Pomorska 15. (6791

Próżny skład z 2 pokoj. mieszkaniem Toruńska 66 do wynajęcia. Wiad. biuro 3-go maja 10. (12067

Skład mieszkaniem lub bez, tanio. Farna 6. (12203

Wydzierżawię skład części rowerowych i warsztat reperacyjny w dużej kościelnej wiosce. B. Nierzwicki, Lubiewo pow. Tuchola (Pom.). (6812

Mały (12003 skład z mieszkaniem 2 pokojowem, dobre położenie, do wydzierżawienia. Grunwaldzka 78.

Skład elegancki, centrum Gdańskiej, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (6815

Wydzierżawię (12134 cztery i dwa pokoje, kuchnie, Dąbrowskiego 31-4

Ubikacje nadające się na składnicę lub warsztat. Ul. Uroczal, m. 7. (12174

MIESZKANIA SZUKA

Samotny oficer poszukuje zaraz 2 lub 3 pokojowego mieszkania z łazienką w lepszej dzielnicy. Oferty Dzien. Bydg. Dworcowa pod „Samotny". (6708

2 lub 3 pokojowe mieszkanie z komfortem, poszukuję. Płacę czynsz zgóry. Oferty pod „H. K. L." (11879

4 — 5 pokoi w okolicy Gdańskiej poszukuję. Oferty „Solidni" do Dziennika. (12122

4 pokojowe wygodami poszukuję. Of. „Pewny" Dziennik. (12184

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany, osobne wejście dla 1—2 panów do wynajęcia. Podgórna 11, m. 1. (11782

Oddam 1—2 umebl. z używaniem kuchni w centrum. Oferty filja pod „Bezdzietni wojskowi". (6794

Pokój umeblowany do wynajęcia od 1. 7. Gdańska 52-4. (6766

Duży ładnie umeblowany pokój zaraz do wynajęcia. Św. Trójcy 23, m. 4. (12074

Dwa pokoje z używaniem pianina tanio oddam. Pomorska 51—4. (11987

Pokój (6811 na biuro, telefon, centrum Gdańskiej. Gdańska 17-2.

Pokój (12087 dla pana. Gdańska 83—3.

Pokój (18080 tani. Szczecińska 6/4.

Pokój oddam Podwale 9. (12131

Pokój niekrępujący zaraz do wynajęcia. Hermana Frankego 19, m. 11. (12179

Pokój osobne wejście. Poznańska 32—2. (12158

Pokój umebl. osobne wejście I piętro. Ul. Urocza 1, m. 7. (12173

Pokój słoneczny z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Florjana 3, m. 8. (12114

RÓŻNE

Wdzięk kobiecości i elegancji posiadają modele na lipiec i jesień w najnowszych żurnalach do nadesłanych do Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna, Plac Teatralny. (11630

Piegi żółte plamy usuwa „Axela krem". Do nabycia Drogerja Centralna, Poznańska 7. (11601

Pluskwy karaluchy, mole wytępia gwarantowanie nowowyna leziony płyn gazowy „Gazolit". (11970

Spólnika (6806 czynnego lub cichego z kapitałem ponad 10000 zł, najchętniej ze znajomością księgowości, poszukuje solidne przedsiębiorstwo techniczne. Oferty pod „Spółka" do filji Dzien.

Najstarsze choroby jak: cukrzyca, gruźlica płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astma, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla choroby najwięsze wewnętrzne i zewnętrzne uleczalne. Bezpłatnych informacyj udziela: Redakcja Miesięcznika „Homeopatja i Zdrowie", Katowice, Jagiellońska 3. (12077

Kobietę samotną do lat 40, posiadającą własne mieszkanie, pragnę poznać celem stworzenia wspólnej egzystencji. Łaskawe oferty do Dziennika Bydgoskiego w Grudziądzu pod „Samotny". (12096

Parasol czarny zabrany przez omyłkę z kina Kristal, w piątek, dnia 22 bm. po seansie godz. 5, proszę oddać za wynagrodzeniem Dworcowa 67, m. 6. (12138

UZDROWISKA

Sanatorjum Miłowody wskazania: reumatyzm-ischias-choroby przemiany materji, żołądka, jelit, wątroby, schorzenia układu nerwowego, serca i naczyń, choroby kobiece. Specjalny oddział dla cukrzycowo-chorych. Informacyj: Sanatorjum „Miłowody" per Oborniki Pozn. Tel. Oborniki 15. (12076

MATRYMONJALNE

Wdowa 45 lat, 1800 gotówki chwilowo, wyjdzie zamąż za urzędnika lub rzemieślnika. Oferty filja „Wdowa 45". (6809

Młody kawaler na pewnem stanowisku, zapozna gospodarną inteligentną pannę do lat 22, cel matrymonjalny. Majątek dla wspólnego dobra pożądany. Panie, którym zależy na dobrem pożyciu małżeńskiem proszone są o złożenie ofert możliwie z fotografją do Dziennika pod „Małżeństwo". (12191



— No, piękną moja żona właściwie nie jest, ale ma nadzwyczajne zalety wewnętrzne, szlachetną duszę i dobre serce...
— To każ ją pan przenicować!
(Rys. A. Pelc.)

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.